

Lawrence G. Duggan, *Armsbearing and the Clergy in the History and Canon Law of Western Christianity*, Woodbridge 2013, The Boydell Press, ss. 264

Amerykański mediewista, profesor Uniwersytetu w Delaware, specjalizujący się dotąd w badaniach nad późnym średniowieczem i renesansem, Lawrence G. Duggan, przygotował książkę na temat, jak się wydaje, tyle ważny, co zaniedbany. Posługiwanie się siłą zbrojną przez duchownych — a jest to główny temat, na którym skupia się Autor — było niewątpliwie problemem, który znajdował szerokie odbicie w źródłach. Mimo to zagadnienie zostało dotąd opracowane co najwyżej w zarysach, z których tylko nieliczne nazwać można istotnymi, lub w wąsko sprofilowanych ujęciach monograficznych.

Ambicją Autora było możliwie całościowe opracowanie problemu posługiwania się bronią i siłą militarną przez duchownych oraz szerszy problem uczestnictwa kleru w sferze militarnej w okresie pomiędzy I a XX w. na obszarze zachodniego chrześcijaństwa. Przyjęcie tak szerokich zakresów treściowych i chronologicznych przez Autora sprawia, iż całościowe omówienie pozycji rodzi spory kłopot. Z konieczności ograniczę się więc do przedstawienia jedynie zarysu treści, skupiając się — nie bez przyczyny — na sprawach średniowiecznych.

Książka składa się z wstępu, sześciu zasadniczych rozdziałów, zakończenia, bibliografii i indeksu. Układ treści w ramach rozdziałów nie jest jednolity. W dwóch pierwszych Autor przyjął chronologiczny sposób prezentacji wykładu. Rozdział pierwszy to bardzo pobieżny przegląd sylwetek wybranych postaci — duchownych, którzy sięgali po broń lub uczestniczyli w wojnach. Autor doszedł tu do słusznej, ale jednak banalnej konkluzji, iż historyk nie powinien z góry negatywnie oceniać tych postaci, jak np. papieża Juliusza II oceniał Erazm z Rotterdamu, w słynnej satyrze *Julius Exclusus*, lub zwolennicy reformy kościelnej, lecz mieć świadomość, iż duchowni nigdy nie funkcjonowali w oderwaniu od realiów, które rodziły konieczność odwoływania się do środków militarnych. W rozdziale drugim Duggan zaprezentował rozliczne stanowiska, jakie autorzy źródeł formułowali na przestrzeni wieków, oceniając posługiwanie się przez osoby duchowne bronią i ich uczestnictwo w walkach. Badacz wskazuje, iż formułowane opinie wahały się od stanowczo potępiających po aprobujące, a nawet pochlebne, co na poziomie ogólnym jest kwestią znaną. Trzy kolejne rozdziały stanowią ujęcie tematu od strony prawnokanonicznej. Rozdział trzeci, niezwykle wprost pobieżny (zaledwie 11 stron), dotyczy źródeł z okresu IV–XI i ma całkowicie wtórny charakter. W czwartym rozdziale omówiono najistotniejsze źródła z okresu 1120–1317, głównie jednak dzieła

prawnicze wchodzące w skład *Corpus Iuris Canonici*. Duggan postrzega ten okres jako przełomowy: zniesiono w nim antyczną tradycję całkowicie negującą możliwość posługiwania się siłą zbrojną przez kler, i zastanawia się, co było przyczyną tej — jak to nazywa — „rewolucji”. Z kolei w rozdziale piątym wprawdzie skupia się na analizie kilkudziesięciu tekstów synodalnych z różnych rejonów Europy średniowiecznej, w których pojawiały się zezwolenia na noszenie przez kler broni w trakcie podróży i w innych sytuacjach rodzących zagrożenie, a następnie omawia rozmaite teksty normatywne Kościoła po *Kodeks prawa kanonicznego* (KPK) z 1983 r. Ostatni rozdział, szósty, został poświęcony angielskiej tradycji prawnej. W porównaniu z poprzednimi jest to część solidniej opracowana, choć w zderzeniu z nowymi studiami na temat militaryzacji kleru angielskiego i ona nie wypada najlepiej.

Duggan postawił niewątpliwie przed sobą poważne i niezwykle trudne zadanie, jak w sposób koherentny i wyrazisty scharakteryzować tak słabo rozpoznane, a zarazem złożone i wieloaspektowe zjawisko (wraz z jego percepcją), które w dodatku objawiało się w każdym momencie dziejów i w każdym rejonie chrześcijańskiego świata. Podstawowa trudność przy tego typu ujęciach polega na znalezieniu złotego środka pomiędzy ujmowaniem problemu w sposób zanadto generalizujący a drobiazgową prezentacją wyników analizy niezwykle obszernego, różnorodnego i rozproszonego materiału źródłowego.

Taka rozpiętość tematyczna książki sprawia, iż trudno jednoznacznie ocenić recenzowaną pozycję. Łatwiej byłoby o zbalansowaną ocenę, gdyby Autor jasno określił swe zamierzenia oraz metody, którymi się posługiwał, dążąc do realizacji założeń. Z pewnością, aby efekt podjętych badań, zwłaszcza w przypadkach ryzykownych zestawień porównawczych, a tu z takimi mamy do czynienia, okazał się możliwie zadowalający, warto byłoby proces badawczy umieścić w możliwie solidnych ramach metodologicznych. Tej opinii Duggan jednak nie podziela. Jego zdaniem przyjmowanie jakichkolwiek kryteriów jest niewskazane, a nawet w przypadku podjętego problemu niemożliwe. Trudno pojąć inaczej takie stwierdzenie, jak tylko jako wytłumaczenie *ex post* faktu wyboru charakteru wykładu, mniej źródłoznawczego i odkrywczego, a bardziej syntetycznego, choć przystępniejszego dla mniej obeznanego czytelnika, a zarazem pełnego nieprzekonywujących uogólnień. Takie ujęcie, wobec braku szczegółowych studiów nad wieloma istotnymi i dotąd nierozpoznanymi zagadnieniami — a dodajmy, że również Autor recenzowanej książki nie podejmował tej problematyki we wcześniejszych swych pracach — jest niezwykle ryzykowne i wymaga wyjątkowo dobrej orientacji w wielojęzycznej literaturze przedmiotu oraz ogromnym materiale źródłowym. Mając, przynajmniej częściowo, świadomość tych problemów, uczony starał się usprawiedliwić swój wybór stwierdzeniem o konieczności selekcji materiału. Jest to oczywiście stwierdzenie słuszne, jednakże problem zdaje się leżeć zupełnie gdzie indziej. Otóż Autor nie zdradził nigdzie kryteriów, jakimi kierował się, dokonując owej selekcji. Raz tylko w odniesieniu do rozdziału pierwszego zdecydował się wyjaśnić, iż przedmiotem jego analizy były źródła „najbardziej wiarygodne”, co

można uznać tylko za oczywisty przejaw trywializacji problemu. Co gorsza, można odnieść wrażenie, iż owe kryteria musiały być dość przypadkowe, a kwerenda źródłowa niewystarczająca, skoro omawiane są niekiedy źródła luźno powiązane z tematyką, podczas gdy wiele cennych przekazów nie zostało nawet wspomnianych. Można odnieść wrażenie, iż Duggan odnosi się głównie do źródeł już znanych, natomiast przemilcza przekazy dotąd pomijane, których — co trzeba dopowiedzieć — nadal nie brakuje, i to nawet w materiale z okresu pełnego średniowiecza. Dziwi szczególnie pomijanie niezwykle wartościowych źródeł z terenu Cesarstwa i cennej literatury niemieckojęzycznej. Zdziwienie jest tym większe, iż L. G. Duggan wcześniej zajmował się problematyką niemiecką.

Książkę oczywiście należy oceniać przez pryzmat celów, jakie postawił przed sobą jej Autor. Tym bardziej żałować więc należy, iż zostały one tak nieprecyzyjnie nakreślone. W zasadzie czytelny jest tylko jeden. Mianowicie Duggan wielokrotnie podkreśla, że jego książka ma wykazać błędność powszechnie jakoby obowiązującej w historiografii tezy, iż w dawnej Europie istniał całkowity zakaz posługiwania się bronią przez duchownych, gdy w istocie od XII w. takim zakazem zostały na gruncie prawa kanonicznego obłożone jedynie działania ofensywne, a używanie broni do obrony zostało dozwolone wraz z akceptacją przez kanonistów zasady prawa rzymskiego *vim vi defendere*. Wartość zaproponowanej wykładni, którą skądinąd uznać należy za generalnie słuszną, łatwo jednak zasadniczo obniżyć, wskazując na brak wyraźnego nowatorstwa w tym podejściu. Podobne wnioski czytelne są bowiem już we wcześniejszych opracowaniach takich autorów, jak James A. Brundage, Frederick H. Russell czy Ernst-Diether Hehl¹. Domyślać się wolno, iż Duggan zrezygnował z gruntownego przedstawienia dotychczasowej literatury przedmiotu, w tym wyżej wymienionych prac, chcąc ukazać swój główny wniosek jako nowy, zwłaszcza że zestawiał go z wykładnikami słownikowymi albo tekstami o wprost popularno-naukowym charakterze. W tym miejscu należy również zaznaczyć, iż Autor nie skorzystał z dwóch ważnych opracowań, których twórcy, Charles J. Reid Jr. oraz Kenneth Pennington, podjęli się omówienia niektórych aspektów obecności rzymskich wykładni prawa do uzasadnionej obrony w klasycznym prawie kanonicznym. Oba teksty dość wyraźnie pokazują, iż analiza L. G. Duggana jest niepełna, a jej wyniki niewolne od słabości².

¹ F. H. Russell, *The Just War in the Middle Ages*, Cambridge 1975; J. A. Brundage, *Holy War and the Medieval Lawyers*, w: *Holy War*, red. T. P. Murphy, Columbus, Ohio 1976, s. 99–140; E.-D. Hehl, *Kirche und Krieg im 12. Jahrhundert. Studien zu kanonischem Recht und politischer Wirklichkeit*, Stuttgart 1980.

² Ch. J. Reid Jr., *The Rights of Self-Defence and Justified Warfare in the Writings of the Twelfth- and Thirteenth-Century Canonists*, w: *Law as Profession and Practice in Medieval Europe: Essays in Honor of James A. Brundage*, red. K. Pennington, M. H. Eichbauer, Farnham–Burlington 2011, s. 78–91; K. Pennington, „*Moderamen inculpatae tutelae*”: *The Jurisprudence of a Justifiable Defense*, „*Rivista internazionale di diritto comune*” 24, 2013, preprint: <<https://cua.academia.edu/KenPennington>>.

W tym kontekście karkołomna wydaje się też teza o trwaniu bezwzględ- nego zakazu posługiwania się bronią przez duchownych przez pierwsze tysiąc lat chrześcijaństwa, zwłaszcza w świetle ustaleń Friedricha Prinza, który wykazał, iż w dobie pierwszych Karolingów nie obowiązywał on wyższego kleru, zwłaszcza współpracującego blisko z dworem monarszym. Choć Dugganowi twierdzenie to było znane, badacz nie zdaje sobie sprawy, iż stworzony na przełomie VIII i IX w. zwyczaj kształtował realia jeszcze setki lat później, i to nie tylko w domenach postkarolińskich. Rację ma jednak, gdy stwierdza, że brakuje opracowań na temat badanej problematyki w odniesieniu do XIII w. oraz czasów późniejszych. W rozpoznaniu tego okresu badacz ma rzeczywi- ście pewne zasługi.

Wstęp książki zawiera kilka informacji o podejściu metodologicznym do problematyki badawczej. Duggan wyjawiał, iż nie posiada kompetencji badacza średniowiecznego prawa kanonicznego i że jego celem jest opracowanie syntezy łączącej wnioski z analizy źródeł prawnokanonicznych z ustaleniami na temat „prawdziwego życia”. Podejście takie uznać można za generalnie wartościowe, z założenia przełamuje ono bowiem hermetyczną metodologię kanonistyczną i docenia wpływ prawa na rzeczywistość społeczną oraz realiów na literę prawa. Jest to jednak postulat niezwykle trudny do zrealizowania, szczególnie w opraco- waniu o charakterze zbliżonym do syntezy, a już zwłaszcza w pracy o tak obszer- nym zakresie tematycznym. Wymaga on bowiem od badacza przyjęcia jasnych kryteriów metodologicznych i ograniczenia pola badawczego przynajmniej do pewnych obszarów, kategorii źródeł czy grup kleru. Trudno więc odczytywać ten postulat inaczej, jak tylko jako tłumaczenie rezygnacji z rzeczywistych badań źródłowych na korzyść prezentacji wyników analizy materiału normatywnego na tle dość ogólnikowej wiedzy o „praktycznej” stronie zjawiska militaryzacji kleru. Określenie wydatności wpływu prawa na rzeczywistość (i na odwrót) wy- maga bowiem od potencjalnego autora doskonałej orientacji w źródłach praw- nych, nie tylko tych fundamentalnych, jak *Decretum Gratiani* czy *Liber Extra*, ale też wielu kolekcjach, komentarzach i glossach, do których Duggan osobiście najczę- ściej nie sięgał, lecz przywoływał je z drugiej ręki, pomijając w ten sposób jednak wiele ważnych tekstów. Wadę tę należy uznać za znaczący mankament, zwłasz- cza że Autor deklaruje, iż problematyka prawna jest dla niego najistotniejsza i to jej poświęcił aż cztery z sześciu rozdziałów książki.

Równie szeroko i nieprecyzyjnie określił Duggan chronologiczne i geogra- ficzne cezury książki. Stwierdzeniu, iż problematyka posługiwania się przez du- chownych bronią wymaga całościowego omówienia, istotnie należałoby przyklas- nać, gdyby ambicją Autora było stworzenie syntetycznego ujęcia problematyki już opracowanej przynajmniej w stopniu znaczącym, a zarazem intensywnie badanej przez niego samego przez dłuższy okres. Dotychczasowy dorobek badawczy w przedmiocie zainteresowań Autora jest jednak zdecydowanie niewystarczający, by na jego podstawie móc podejmować się opracowania syntezy o tak szerokim za- kresie. Relewantne prace poświęcono jedynie problematyce średniowiecznej, a i to pole jest nadal bardzo dalekie od wyczerpania. Ten niezadowolający stan badań

siłą rzeczy odbija się na zawartości recenzowanej pozycji. Mimo że w książce znajdziemy wiadomości obejmujące okres w zasadzie od Jezusa do wojny wietnamskiej i KPK z 1983 r., a także na temat duchownych z czterech kontynentów, to jednak w 3/4 objętości narracja dotyczy średniowiecznej Europy Zachodniej (z naciskiem na Anglię, Francję, Hiszpanię i Włochy). Pomimo takiego ujęcia Autor jednak konsekwentnie twierdzi, iż nakładanie jakichkolwiek ograniczeń na zasięg treściowy książki jest bezcelowe i niewskazane. Nie tylko z obecnego stanu badań, ale i z faktu, iż treść książki jest w zdecydowanej mierze skupiona na kwestiach mediewistycznych, wynika jednak zupełnie co innego, mianowicie, iż efektem prac Duggana — a przypomnijmy, iż jest on mediewistą — powinno być jednak stworzenie opracowania na podstawie analizy wyłącznie materiału średniowiecznego, ewentualnie wczesnonowożytnego, w zgodzie z dobrą tradycją anglosaską, i skoncentrowanego wyłącznie na obszarze Europy Zachodniej (kompetencje Autora nie wykraczają poza Łabę). W takiej postaci książka mogłaby nadal zachowywać charakter syntezy, byłaby jednak zdecydowanie poprawniejsza metodologicznie, choć jednocześnie należałoby oczekiwać omówienia zagadnień na podstawie bardziej pogłębionej analizy materiału źródłowego, zwłaszcza tego dotąd niedostatecznie przebadanego. Tymczasem otrzymujemy pozycję, której warstwa interpretacyjna w części poświęconej średniowieczu jest nazbyt płytka, by mogła znaleźć uznanie w oczach badaczy specjalizujących się w dziejach średniowiecznego prawa kanonicznego czy mediewistów zainteresowanych tematyką militaryzacji kleru w średniowieczu, bo w pierwszej kolejności do nich Duggan adresuje swą książkę, natomiast w częściach poświęconych okresowi ostatnich pięciuset lat tak zwięzła i powierzchowna, że niemal pozbawiona waloru poznawczego.

Książka Duggana jest niestety opracowaniem pełnym dotkliwych luk, uproszczeń, nieścisłości i przykładów miałkiej narracji. Efektu tego nie może tłumaczyć jej syntetyczny charakter. Należy mimo to podkreślić, iż jest to pierwsze w światowej historiografii tak szerokie opracowanie tej interesującej problematyki, a jego stworzenie z pewnością wymagało dużego nakładu pracy. Jako takie więc nie zasługuje na zupełnie negatywną ocenę. Nawet zainteresowani problematyką badacze znajdą tu pewne interesujące i wartościowe wątki, przemieszane jednak z banalnymi konkluzjami i płytkimi ujęciami skomplikowanych problemów. Książkę należy więc traktować jedynie jako punkt wyjścia do dalszych pogłębionych studiów źródłowych, zwłaszcza mediewistycznych.

W tym miejscu warto nadmienić, iż takie badania są obecnie intensywnie prowadzone. Autor niniejszej recenzji wraz z Jackiem Maciejewskim organizują aktualnie projekt badawczy o nazwie „Clerics and War in Medieval Europe — New Perspectives”. W przedsięwzięciu tym bierze udział osiemnastu badaczy z Belgii, Chorwacji, Danii, Francji, Hiszpanii, Polski, USA i Wielkiej Brytanii. W ramach projektu po raz pierwszy problematyka militarne go zaangażowania średniowiecznego duchowieństwa ma szansę zostać opracowana w sposób szeroki, odpowiadający charakterowi tego zjawiska, jednak w wyraźnym stopniu uwzględniający konteksty lokalne i kulturowe. Badaniami objęte są zagadnienia z wielu obszarów średniowiecznej Europy, od Hiszpanii na zachodzie po Polskę na wschodzie oraz od

Anglii i Szwecji na północy po Włochy i Ziemię Świętą na południu. Spodziewany efekt prac w formie anglojęzycznego zbioru artykułów spodziewany jest w 2017 r.

Wydaje się, iż za nie najlepszy efekt finalny starań Duggana odpowiedzialny jest po części właśnie brak tego rodzaju opracowań szczegółowych, na co niejednokrotnie zdarzyło się badaczowi słusznie narzekać. Wobec tego na tym silniejszą dezaprobatę zasługuje jednak fakt, iż Duggan pominął zadziwiająco wiele bardzo istotnych opracowań. Np. pominięty został fundamentalny tekst Leopolda Auera, poświęcony aktywności militarnej kleru ottońskiego. Jego znajomość naprowadziłaby Autora na bezcenne źródło — list Sigberta z Gembloux do papieża Paschalisa II, stawiający pod znakiem zapytania formułowane wnioski w zakresie początków akceptacji w Europie poglądu o dopuszczalności posługiwania się przez duchownych bronią i siłą militarną do celów defensywnych. Duggan pominął też prace Jana Keuppa i Stefana Burkhardta na temat episkopatu niemieckiego doby Sztaufów³ czy niezwykle ciekawy tekst Dominique'a Barthélemy'ego o angażowaniu się w działania zbrojne kleru zachodniofrankijskiego i francuskiego w X–XII w.⁴ Nadto, choć w sposób szczególnie interesowała go problematyka angielska, próżno w książce szukać śladów znajomości dwóch ważnych rozpraw doktorskich autorstwa Daniela Gerrarda oraz Craiga Nakashiana, które prezentują znacznie wyższy poziom niż recenzowana tu pozycja⁵. Braki te świadczą wyraźnie o niedostatecznym rozpoznaniu dorobku historiograficznego⁶. Wydaje się, iż amerykańskiemu

³ L. Auer, *Der Kriegsdienst des Klerus unter den sächsischen Kaisern*, cz. 1, „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung” 79, 1971, s. 316–407; cz. 2: 80, 1972, s. 48–70; J. U. Keupp, *Die zwei Schwerter des Bischofs: von Kriegsherren und Seelenhirten im Reichsepiskopat der Stauferzeit*, „Zeitschrift für Kirchengeschichte” 117, 2006, s. 1–24; S. Burkhardt, *Mit Stab und Schwert. Bilder, Träger und Funktionen erzbischöflicher Herrschaft zur Zeit Kaiser Friedrich Barbarossas*, Ostfildern 2008.

⁴ D. Barthélemy, *The Peace of God and Bishops at War in the Gallic Lands from the Late Tenth to the Early Twelfth Century*, „Anglo-Norman Studies” 32, 2009, s. 1–23.

⁵ Obie rozprawy dostępne są od dawna on-line i niedługo powinny ukazać się drukiem. C. M. Nakashian, „A New Kind of Monster ... Part-Monk, Part-Knight”. *The Paradox of Clerical Militarism in the Middle Ages: The English and French Evidence*, Rochester, N.Y. 2010; D. Gerrard, *The Military Activities of Bishops, Abbots and Other Clergy in England c. 900–1200*, Glasgow 2011.

⁶ Zestawienie łatwo rozwinąć o kolejne pozycje. L. G. Duggan, choć dość często odwoływał się do problematyki hiszpańskiej, pominął podstawowe opracowania hiszpańskich badaczy, np.: C. Ayala Martínez, *Alfonso VII y la cruzada. Participación de los obispos en la ofensiva reconquistadora*, w: *Castilla y el mundo*, red. M. I. del Val Valdivieso et al., t. 2, Valladolid 2009, s. 513–529; A. Arranz Guzmán, *Lorigas y báculos: la intervención militar del episcopado castellano en las batallas de Alfonso XI*, „Revista de Historia Militar” 112, 2012, s. 11–63; eadem, *Cuando el clérigo va a la guerra. Algunos ejemplos de obispos peleadores*, w: *Guerra y paz en la Edad Media*, red. A. Arranz Guzmán et al., Madrid 2013, s. 271–304. Z ważniejszych prac ponadto zabrakło: E. N. Johnson, *The Secular Activities of the German Episcopate, 919–1024*, Chicago 1932; E. Hildesheimer, *L'Activité militaire des clercs à l'époque franque*, Paris 1936; F. Prinz, *Fortissimus Abba. Karolingischer Klerus und Krieg*, w: *Consuetudines monasticae*, red. J. F. Angerer, J. Lenzenweger, K. Hallinger, Rom 1982, s. 61–95; E. R. Anderson, *Warrior-Bishops in „La Chanson de Roland” and „Poema de*

badaczowi, oprócz dobrego pomysłu na ujęcie problemu i pogłębionej świadomości metodologicznej, zwyczajnie zabrakło także badawczej dociekliwości i rzetelności. I to te czynniki najbardziej zaciążyły na efekcie końcowym.

Radosław Kotecki
(Bydgoszcz)

1413 m. Horodlės aktai (dokumentai ir tyrinėjimai) / Akty Horodelskie z 1413 roku (dokumenty i studia), sudarė/red. Jūratė Kiaupienė, Lidia Korczak, parengė/oprac. Jūratė Kiaupienė, Lidia Korczak, Piotr Rabiej, Edmundas Rimša, Jan Wroniszewski, Vilnius–Kraków 2013, Lietuvos istorijos instituto leidykla, Polska Akademia Umiejętności, ss. 543, tabele, zdjęcia

Recenzowany tom stanowi kontynuację serii wydawniczej *Lietuvos užsienio politikos dokumentai XIII–XVIII a.* rozpoczętej wartościowym wydaniem w 2002 r. aktu krewskiego¹, które przygotowali historycy litewscy. Obie książki mają zresztą tę samą szatę graficzną. Akty horodelskie ukazują się jako wspólne przedsięwzięcie litewsko-polskie podjęte z inicjatywy Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie i Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy akceptacji i wsparciu Instytutu Historii Litwy oraz Polskiej Akademii Umiejętności (s. 9, 11). Jest to rzecz o niebagatelnym znaczeniu, zwłaszcza że Autorzy zapowiadają publikację kolejnej części „Traktatów między państwowych Litwy XIII–XVIII w.”.

Znakomitym pomysłem było drukowanie wstępu, uwag wydawniczych i studiów poświęconych aktom horodelskim w podwójnej: polskiej i litewskiej wersji językowej, a dokumentów w oryginale łacińskim i tłumaczeniach polskim oraz litewskim. Przepięknie wydane *Akty Horodelskie*, co również należy podkreślić, ukazały się w sześćsetlecie unii i zostały zaprezentowane w 2013 r. w Krakowie na międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej unii horodelskiej.

Wstęp (s. 9–12) napisały wspólnie redaktorki tomu, „Uwagi wydawnicze” Lidia Korczak, łaciński akt szlachty polskiej (s. 19–21), akt bojarów litewskich (s. 29–31), akt Jagiełły i Witolda (s. 37–42) opracowała i przetłumaczyła na język polski (s. 22–24, 32–33, 43–47) L. Korczak, tłumaczenie litewskie — Darius Antanavičius (s. 25–27, 34–35, 48–53). „Studia” otwiera *Horodło. Na drodze ku dziedzicznej monarchii jagiellońskiej* (s. 57–69, litewskie tł. s. 70–81) pióra L. Korczak. W dalszej kolejności otrzymujemy *Dokumenty unii horodelskiej* (s. 83–110, s. 111–117

Mio Cid”, „War, Literature and the Arts” 1, 1989–1990, 2, s. 45–72; G. Bühner-Thierry, *De Saint Germain de Paris à Saint Ulrich d’Augsbourg. L’évêque du haut moyen âge, garant de l’intégrité de sa cité*, w: *Religion et société urbaine au moyen âge*, red. P. Boucheron, J. Chiffolleau, Paris 2000, s. 27–41; H. Hoffmann, *Der König und seine Bischöfe in Frankreich und im Deutschen Reich 936–1060*, w: *Bischof Burchard von Worms, 1000–1025*, red. W. Hartmann, Mainz 2000, s. 79–127.

¹ 1385 m. rugpjūčio 14 d. Krėvos Aktas, red. J. Kiaupienė, Vilnius 2002.

„Aneks”), tekst napisany przez Piotra Rabieja (tł. s. 118–143); *Pieczęcie polskie przy dokumentach horodelskich w świetle polskiej średniowiecznej sfragistyki* (s. 145–159) Jana Wroniszewskiego (tł. s. 160–172); *Horodlės akta i Lietuvos kilmingų heraldika* Edmundasa Rimšy (s. 173–205 i dwie tabele, s. 206–210, tł. polskie *Akta horodelskie a heraldyka litewskich bojarów*, s. 211–249, tabele s. 250–254); *1413 m. Horodlės dokumentų „gyvenimai” Jūratė Kiaupienė* (s. 255–280, tł. *Istnienie i funkcjonowanie dokumentów horodelskich z 1413 r.*, s. 289–318, oraz „Aneks”, s. 281–283, tłumaczony na litewski przez D. Antanavičiusa, s. 284–285, i na polski przez L. Korczak, s. 286–288). „Katalog pieczęci dokumentów horodelskich” stanowią trzy teksty: *Pieczęcie przy dokumencie adopcyjnym polskiej szlachty z 1413 r.* (s. 321–358) napisany przez J. Wroniszewskiego (tł. s. 259–391); E. Rimšy, *1413 m. Lietuvos bajorų dokumento antspaudai* (s. 393–420, s. 421–422 załącznik, tł. *Pieczęcie dokumentu bojarów litewskich z 1413 r.*, s. 423–452); oraz wspólny E. Rimšy i J. Wroniszewskiego *1413 m. Lenkijos karalius Vladislavo Jogailos ir Lietuvos didžiojo kunigaikščio Aleksandro Vytauto dokumentų antspaudai* (s. 453–457), na s. 458–462 drukowany po polsku — *Pieczęcie z dokumentów 1413 r. króla Polski Władysława Jagiełły i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Witolda*. Na s. 465–486 zamieszczono zdjęcia pieczęci dokumentów horodelskich, innych pieczęci bojarów litewskich z XV w. oraz dwóch aktów horodelskich. Książkę dopełniają wykazy skrótów (s. 487–490), źródeł i literatury (s. 491–514), indeks osobowy (s. 515–530) i streszczenie angielskojęzyczne (s. 531–543).

Bardziej szczegółowe uwagi zacząć wypada od tekstu L. Korczak, dla mnie, ze względu na ten sam krąg zainteresowań, szczególnie ważnego. Wartością dociekań Autorki jest znaczne odejście od ustaleń dotychczasowej historiografii. Słusznie polemizuje z tezą, że przyczyną zawarcia unii horodelskiej było zagrożenie krzyżackie (s. 58–59)². Z uznaniem trzeba przyjąć konstatację, że mówienie o inkorporacji Litwy do Polski po Krewie, nie znajduje żadnego potwierdzenia źródłowego (s. 59–60). Ma również rację Autorka, gdy pisze, że nie należy przeceniać wpływu litewskiego „czynnika społecznego” na charakter postanowień horodelskich (s. 60–61).

Różni mnie z L. Korczak widzenie przyczyn zawarcia unii³. Krakowska badaczka postrzega ją „nie jako konieczne następstwo, czy wręcz uzupełnienie użytej wykładni prawnej w procesie polubownym z Zakonem w pierwszej połowie roku 1413, lecz niezależnej, może wręcz podstawowego znaczenia, krok polityczny króla Władysława Jagiełły i jego stryjecznego brata Witolda Kiejstutowicza, przygotowywany starannie od dawna. Krok wywołany sytuacją wewnętrzną w monarchiach Jagiełłowych, którego skutki miały służyć rozwiązaniu w pierwszej kolejności problemów wewnętrznych, a dopiero w dalszej mogący przysłużyć się stosunkom zewnętrznym” (s. 61–62). Propozycja jest wprawdzie interesująca, ale musiałaby zostać przedstawiona w bardziej rozbudowanej formie.

² Od tego momentu, odwołuję się wyłącznie do tekstów w języku polskim — oryginalnych bądź tłumaczonych.

³ J. Nikodem, Witold. *Wielki książę litewski (1354 lub 1355 — 27 października 1430)*, Kraków 2013, rozdz. 9.

Tylko po części zgadzam się z innym spostrzeżeniem L. Korczak. Twierdzi ona, że „unia krewska” oraz unie z 1401 i 1413 r. były zawierane w „chwilach znaczących z punktu widzenia rodziny panującej” (s. 62 i przyp. 17). Nie wchodząc w szczególności, można zaaprobować ten punkt widzenia w odniesieniu do Krewa. W przypadku unii z 1401 r. przystać na to można tylko odnośnie do sytuacji na Litwie⁴. L. Korczak, powołując się na Jana Tęgowskiego, dostrzega motywy dynastyczne, ponieważ po śmierci Jadwigi ustała „tzw. pierwsza przyczyna zawiązania unii polsko-litewskiej i Jagiełło potrzebował w nowej sytuacji umocnić pozycję swoją i swoich spadkobierców w obydwu swoich władztwach — na Litwie i w Królestwie”. Nie zapominajmy jednak, że Jagiełło nie miał jeszcze wówczas spadkobierców, a sytuacja wewnętrzna w Polsce nie miała żadnego wpływu na zawarcie unii. Problemem króla były dążenia Witolda, a jego klęskę poniesioną nad Worskłą postanowił wykorzystać do wzmocnienia własnej pozycji. „Punktu widzenia rodziny panującej”, nie wchodząc w niuanse, tu nie dostrzegam, natomiast w jakim szczególnie sposób jest on obecny w przypadku zawierania unii horodelskiej.

Wystawienie wspólnego dokumentu króla i wielkiego księcia w Horodle L. Korczak tłumaczy tym, że dotyczył związku polsko-litewskiego i wewnętrznych spraw litewskich. Wystawiano go być może dlatego, „by nie budzić wątpliwości co do nadawcy przywileju a jeszcze bardziej podkreślić jednomyślność władzy? Z pewnością natomiast forma wspólnego dokumentu — traktatu między państwowego łagodziła zawartość aktu, świadczącą o podległości wielkiego księcia królowi polskiemu” (s. 64). Moim zdaniem, raczej chodziło o złagodzenie zapisów inkorporacyjnych. By nie przerywać tego wątku, dodam, że jeszcze inaczej tłumaczy wystawienie wspólnego dokumentu P. Rabiej (s. 86). Jego zdaniem miało to związek z praktyką kancelaryjną czasów współrządów Jadwigi i Jagiełły, „choć rozwiązanie takie nie znalazło szerszego zastosowania w latach 1386–1399, skorzystano z niego przy okazji aktów związanych z polityką zagraniczną, w których jako współwystawca królewskiego dokumentu występował książę Witold”. Poza tym było podyktowane „względami praktycznymi, ale także manifestowało jednolite stanowisko Polski i Litwy w polityce zagranicznej”. Dwa ostatnie powody mogły, zdaniem Autora, zdecydować o sposobie wystawienia dokumentu horodelskiego. Przyznaję, że analogia z okresem współrządów Jadwigi i Jagiełły jest oryginalna, ale zarazem, gdyby ją przyjąć, zobowiązująca. Nie sądzę bowiem, by królowi, który nigdy nie miał pełnego zaufania do Witolda, i jego doradcom, którzy mieli tego świadomość, przyświecała myśl zasugerowania komukolwiek jakiejś formy „współrządów” braci stryjecznych. Nie przypuszczam również, by w tak ogromnie ważnej sprawie, jaką było zawieranie unii, mogły decydować „względy praktyczne”. Natomiast na pewno jedną z przyczyn było „zamanifestowanie jednolitego stanowiska” w polityce zagranicznej.

Wracając do tekstu L. Korczak, trzeba zauważyć, że bardzo interesujące jest kolejne spostrzeżenie badaczki. Twierdzi ona, że zapowiedź inkorporacji i dalsze partie, które jej przeczą, na co wielokrotnie zwracano uwagę w historiografii,

⁴ Ibidem, rozdz. 6.

można wytłumaczyć. Jeśli sformułowania inkorporacyjne „zostaną potraktowane jako określenia formalne, podkreślające wolę Jagiełły, by jego litewskie ziemie *coronae regni Poloniae perpetuis temporibus irrevocabiler semper esse unitas*, a na czym ma polegać owo złączenie, szczegółowo zostało w kolejnych ustępach dokumentu wyłuszczone, wówczas już taka sprzeczność między zapowiedzią (intencją) a rozwiązaniem (rzeczywistością) jest pozorna, tkwi w literalnym, a poza kontekstem historycznym, potraktowaniu sformułowań. Zwłaszcza jeśli pamiętać się będzie, że monarcha włącza swoje patrymonialne litewskie władztwo, na czele którego stoi i nad którym jego potomstwo zachowuje dziedziczne prawa, do Korony Królestwa Polskiego” (s. 64). Z tymi spostrzeżeniami można się zgodzić, ale z zastrzeżeniem, że zapisy inkorporacyjne nie były tylko ozdobnikiem dokumentu czy zwrotem retorycznym, były ochroną patrymonium Jagiełły.

Nie mogę przystać na inne twierdzenie L. Korczak, gdy pisze, że w akcie monarchów opuszczono formułę powrotu Litwy do króla, jego spadkobierców i Królestwa Polskiego, „bowiem instytucja władzy wielkksiążęcej podlegającej królowi polskiemu miała nabrać trwałego charakteru. Można zatem powiedzieć, że związek Litwy i Polski (dwóch osobnych prawnie państw) miał się od tej pory przede wszystkim opierać na prawach Jagiełły i jego następców do Wielkiego Księstwa oraz do tronu polskiego” (s. 65). Wspomnianą formułę powrotu Litwy opuszczono, ponieważ aktem horodelskim Litwa została do Korony inkorporowana wieczyście („perpetue”; „perpetuis temporibus”). Mam też wątpliwości, czy można zaryzykować stwierdzenie, że wprowadzenie instytucji wielkksiążęcej w ramach unii oznaczało „trwałą odrębność prawną Wielkiego Księstwa Litewskiego” (s. 67). Podpisuję się natomiast pod konstatacją o niepodważalnych prawach dziedzicznych Jagiełły i jego potomków do Litwy (s. 66) oraz doceniam zwrócenie uwagi na rolę Jadwigi Jagiełłówny i Zofii Witoldówny jako dziedziczek swych ojców (przyp. 34, s. 68).

Poczynione przeze mnie polemiczne uwagi w niczym, co pragnę podkreślić, nie umniejszają wartości bardzo kompetentnego tekstu L. Korczak.

W profesjonalnych *Dokumentach unii horodelskiej* P. Rabiej twierdzi, że koncypiant dokumentów „dysponował jedynie przygotowanym wcześniej spisem bojarów litewskich, którzy mieli zostać adoptowani. Prawdopodobnie nie było do końca jasne, którzy przedstawiciele polskich rodów rycerskich przywieszą swoje pieczęcie do dokumentu adopcyjnego, stąd brak w nim imiennej listy wystawców i konieczność zastosowania intytulacji zbiorowej. Taki domysł potwierdzałyby podnoszoną już w historiografii przedmiotu niechęć niektórych możliwych polskich do postanowień horodelskich” (s. 88). Z podobnym wnioskiem zgodzić się nie sposób. Rzekoma niechęć części polskich możliwych jest wyłącznie domysłem, żaden bowiem z historyków, którzy o tym pisali, nie przywołał przekonujących dowodów źródłowych⁵. Poza tym ma całkowitą ra-

⁵ Np. O. Halecki, *O początkach szlachty i heraldyki na Litwie*, KH 29, 1915, s. 194–196; A. Sochacka, *Możnowładcy polscy wobec unii horodelskiej*, „Średniowiecze Polskie i Powszechne” 3, 2004, s. 136–138.

cję J. Wroniszewski, który w swoim tekście poświęconym pieczęciom twierdzi, że „wydarzenie polityczne tej rangi co zjazd w Horodle wymagało wcześniejszych, konkretnych i szczegółowych uzgodnień, w tym określenia listy bojarów i adoptujących ich rodów” (s. 155).

Natomiast słusznie P. Rabiej podkreśla znaczenie tytułatury Witolda („dominus et heres”), która „rozumiała się” z postanowieniami horodelskimi (s. 88–89)⁶. Autor twierdzi, że najprawdopodobniej dokument adopcyjny był redagowany wcześniej niż pozostałe, które mogły być pieczętowane podczas zjazdu, jak chciał Władysław Semkowicz, ale nie jest to pewne, i został opieczętowany w Horodle (s. 90–91, 105–106). Mimo drobnych różnic, które P. Rabiej wcześniej przywołał, dokumenty horodelskie zredagowano według „bardzo zbliżonego formularza za-rezerwowanego w kancelarii królewskiej dla dokumentów o charakterze wieczystym”, a praca nad conceptami była „skoordynowana i została zrealizowana w jednym środowisku” (s. 94). Historyk przyjmuje opinię W. Semkowicza, wzmacniając ją dodatkowymi argumentami, że dokumenty zostały spisane przez dwóch pisarzy: pierwszy — czystopis dokumentu adopcyjnego, drugi — dokument bojarów i oba egzemplarze monarsze (s. 101–104). Badając dokumenty królewskie z lat 1408–1418 (ich wykaz, s. 111–117), zgadza się też ze swoim wielkim poprzednikiem, który powątpiewał, że Stanisław Ciołek zredagował i spisał dokumenty horodelskie (s. 108–110).

W części poświęconej polskim pieczęciom J. Wroniszewski zwraca uwagę na zmniejszenie wielkości pieczęci szlacheckich w porównaniu z połową XIV w. oraz na spadek ich wartości artystycznej, co tłumaczy rolę bardziej użytkową niż prestiżową, jak miało to miejsce wcześniej (s. 146). Na aktach horodelskich oprócz dwóch sześciobocznych pozostałe miały kształt okrągły, wszystkie były pieczęciami herbowymi, choć występowały w kilku wariantach, charakteryzowały się trzema typami ikonograficznymi (s. 148–149). Różnorodność barwy wosku być może, zdaniem Autora, świadczyła o popularności tych barw w sfragistyce szlacheckiej w pierwszej połowie XV w. Natomiast dokument adopcyjny cechuje się „zróżnicowaniem przynależności stanowej barwą wosku” (s. 150–151).

Uwagę zwraca fakt, że spośród 16 pieczęci jedynie należąca do Sędziwoja z Ostroroga informuje o jego urzędzie. Była to tendencja do eksponowania „odniesień własnościowych i osobowych”, co J. Wroniszewski wiąże z „rozbudowanym poczuciem własnej wartości” posiadaczy pieczęci (s. 152–153). Cenna jest myśl, że na podstawie samych tylko dokumentów horodelskich nie można ustalić, kto z Polaków adoptował konkretnego bojara i jego rodzinę, a zatem nie ma pewności, kto był w Horodle obecny osobiście. Zgadzam się z opinią historyka wykorzystującego badania Janusza Bieniaka, gdy twierdzi, że za adopcję odpowiedzialny był ród szlachecki, a nie, jak twierdziła Anna Sochacka, rodzina (s. 155–158).

⁶ Wyłomu w tej kwestii dokonano wcześniej, podczas postępowania przed Makraiem, stwierdzając, że Żmudź jest patrymonium nie tylko Jagiełły, ale również Witolda, patrz J. Nikodem, op. cit., s. 303–305, 313.

W wyczerpującym tekście o heraldyce bojarów litewskich E. Rimša dopuszcza możliwość, że części osób znanych z dokumentów mogło w Horodle nie być (s. 216). Próbując zaś wytłumaczyć brak zasad hierarchii przywieszania pieczęci na dokumentach, pisze, że trudno wyjaśnić, „czy taką kolejnością pieczętowania chciano uwypuklić wzniosłe idee pogodzenia się i braterstwa, czy też po prostu prawdziwe wzajemne traktowanie” (s. 217). To ostatnie stwierdzenie brzmi, przynajmniej, dość enigmatycznie. A może wcale nie trzeba drążyć tego zagadnienia, bo nie było żadnych intencji podczas przywieszania pieczęci. Bardzo interesująca jest inna myśl historyka. Uważa on za prawdopodobne, że „mających polskie herby Litwinów, za których pieczętowali Polacy, oraz udostępniających te herby Polaków, za których pieczętowali Litwini, z różnych przyczyn w Horodle nie było. A to oznacza, że przynajmniej ci z bojarów litewskich, którzy pieczętowali zamiast nieobecnych możnych polskich, musieli być z nimi skoligaceni jeszcze przed zjazdem horodelskim” (s. 218).

E. Rimša z wahaniem skłania się wprawdzie do sugestii A. Sochackiej, że w przypadku Polaków adoptowała rodzina, nie ród, ale dodaje, że w przypadku Litwinów herb polski był przeznaczony dla całego rodu (s. 220). Na przykładzie pieczęci Sunigajły (pośrednio też Moniwida), biorąc pod uwagę określenie nowego urzędu, stwierdza, że pieczęcie te zostały sporządzone wcześniej (s. 224). Bardzo ciekawe są uwagi o barwach wosku pieczęci polskich i litewskich. Różnorodność nie miała na celu pokazania stanowiska społecznego (z wyjątkiem kilku hierarchów kościelnych), ale, „żeby poprzez odejście od hierarchii znaczeń w kolorystyce wosku przywieszonych do akt horodelskich pieczęci nadać znaczenie dążeniom do braterstwa i równości” (s. 226). Historyk trafnie przypomina, że Jadwiga z Leżenic reprezentująca w Horodle Leliwitów nie była pierwszą żoną Moniwida (przyp. 63, s. 227; podobnie J. Wroniszewski w swym drugim tekście, s. 326), jak twierdzi się nieraz w historiografii.

Po uwagach o kształcie i wielkości pieczęci bojarów (s. 227–228) przekonujące są twierdzenia o przyczynach nieobecności książąt litewskich w Horodle, bardzo wartościowe potwierdzenie ustaleń Ludwika Kolankowskiego o tym, że nieobecni byli również bezpośredni reprezentanci ziemi żmudzkiej (s. 233–236). Ogromne znaczenie dla badań nad recepcją Horodła na Litwie ma uwaga, że po 1413 r. z 47 przyjętych przez Litwinów herbów utrzymało się tylko ok. ¼, w najlepszym przypadku ok. ⅓ z nich (s. 238 i tabela nr 2). Polskie herby nie stały się też znakiem wyróżniającym elitę rządzącą czy warstwę możnowładczą na Litwie (s. 243–246). Historyk zgadza się również z ustaleniami Egidijusa Banionisa, który twierdził, że wymienieni w Horodle bojarzy stanowili świtę lub dwór Witolda⁷, co prowadzi go do wniosku, że dokumenty horodelskie reprezentują „o wiele bardziej barwny i z punktu widzenia społecznego o wiele bardziej złożony zestaw ludzi” (s. 239)⁸.

⁷ Dodajmy jednak, że propozycje E. Banionisa skrytykował Grzegorz Błaszczyk, *Dzieje stosunków polsko-litewskich*, t. 2: *Od Krewa do Lublina*, cz. 1, Poznań 2007, s. 392–393.

⁸ Jedynym, jak sądzę, z czym się w tekście E. Rimšy zgodzić nie sposób, jest kategoryczne twierdzenie, że Kiejstut został zamordowany (s. 223).

W erudycyjnym i ciekawym poznawczo tekście J. Kiaupienė ukazuje funkcjonowanie zapisów horodelskich w Polsce i na Litwie do końca XVI w. Autorkę interesuje problem, w jaki sposób wykorzystywano i interpretowano Horodło w polityce (s. 290–299), prawie (s. 299–312) i w tekstach historiograficznych (s. 313–318). Omówienie całości uwag Autorki w taki sposób, by oddawało to jej intencje i wysiłek, przerosłoby ramy recenzji. Żałować tylko można, chociaż jest to odczucie bardzo subiektywne, że stosunkowo skrótowo potraktowany został wiek XV.

Szczegółowo nie sposób scharakteryzować również katalogów przygotowanych przez J. Wroniszewskiego i E. Rimšę. Tak ze względu na wspomniane wyżej ograniczenia, jak możliwości autora niniejszych słów, którego wiedza sfragistyczna nie wykracza poza rudymenty. Dodam tylko, że obaj Autorzy piszą również o innych pieczęciach osób, które pieczętowały akty horodelskie, jeśli je posiadały. J. Wroniszewski w kilku miejscach podaje wymiary i odczytanie legend pieczęci inne niż w *Dokumentach strony polsko-litewskiej pokoju melneńskiego z 1422 roku* wydanych przez Przemysława Nowaka i Piotra Pokorę, a E. Rimša inny odczyt legendy pieczęci Sunigajły (s. 427 i przyp. 26).

Do wspólnego tekstu J. Wroniszewskiego i E. Rimšy o pieczęciach monarchów zakradły się błędy (s. 458–459): Jagiełło nie był wielkim księciem w latach 1377–1386, ale w latach 1377–1401, podobnie, jak nie był najwyższym księciem w latach 1386–1434, ale w latach 1401–1434, Witold zaś nie był wielkim księciem w latach 1392–1430, ale w latach 1401–1430. Dodajmy też, że Autorzy podają inny odczyt legendy pieczęci Jagiełły w porównaniu z tym, jaki zaproponowali P. Nowak i P. Pokora (s. 458).

W podsumowaniu raz jeszcze wypada podkreślić doniosłość dzieła, które trafiło do rąk czytelników. Żywię głęboką nadzieję, że to bardzo potrzebne i cenne przedsięwzięcie wzmocni naukową współpracę historyków polskich i litewskich służącą lepszemu poznawaniu dziejów unii.

Jarosław Nikodem
(Poznań)

Coram iudicio. Studia z dziejów kultury prawnej w miastach późnośredniowiecznej Polski, red. Agnieszka Bartoszewicz, Warszawa 2013, Wydawnictwo DiG, ss. 166, tabele, Fasciculi Historici Novi, t. 13

Recenzowana publikacja stanowi zbiór czterech artykułów poświęconych różnym aspektom funkcjonowania średniowiecznej kancelarii miejskiej. Książkę otwiera krótki wstęp pióra Agnieszki Bartoszewicz, w którym scharakteryzowane zostały poszczególne prace. Autorem pierwszego i zarazem najobszerniejszego artykułu, zatytułowanego *Ipsa civitas habundat furibus... Przestępcy i przestępczość w późnośredniowiecznym Krakowie* jest Maciej T. Radomski. Podstawową bazę źródłową stanowiła dla badacza wydana drukiem księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa. Autor na tle charakterystyki sądownictwa krakowskiego ukazał,

w jaki sposób ówczesne prawo, przede wszystkim magdeburskie, traktowało przestępców. Na tej podstawie stworzył hierarchię przestępstw od najcięższych po najlżejsze. Następnie omówił poszczególne rodzaje wykroczeń popełnianych na terenie Krakowa. W pierwszej kolejności interesowały go przestępstwa przeciw mieniu. Spróbował zaprezentować „portret zbiorowego krakowskich złodziei” (s. 30). Nie jest to jednak próba prozopograficzna, gdyż, jak zaznaczył sam Autor, z uwagi na nieliczne i lakoniczne wzmianki jest to obraz schematyczny, powstały na podstawie opisów działań zaledwie kilku osób. W odniesieniu do złodziei Autor zauważył, że częściej tego typu przestępstwo popełniali ludzie służący u mniej zamożnych osób. M. T. Radomski nakreślił obraz nie tylko zawodowych złodziei, ale i najuboższych mieszkańców ośrodka, których do kradzieży zmusiła sytuacja życiowa. Niezbyt logiczne brzmi zdanie „W sobotę 8 marca 1382 r. Kraków został zakazany na sto lat i jeden dzień Andrzejowi Przedborsowi za kradzież” (s. 42). Chodzi o wygnanie z miasta na wspomniany okres Andrzeja, który dopuścił się kradzieży. Kolejna część artykułu poświęcona jest przestępstwom przeciw moralności i porządkowi społecznemu. Autor zweryfikował do tychczasowe ustalenia na temat tych przestępców i opierając się na własnych badaniach, stwierdził, że liczba wygnanych za tego typu czyny była mniejsza, niż do tej pory sądzono. W części poświęconej cudzołożnikom Autor odnalazł 11 przypadków wygnania z miasta za to wykroczenie. Powołał się przy tym na sprawę Wojtka piwowara, ale w tym kontekście, że gdy Wojtek kradł, jego żona cudzołożyła¹. Kolejny poruszony w artykule problem dotyczył przestępczości zorganizowanej. Na podstawie zapisów skarg M. T. Radomski zidentyfikował kilka grup przestępczych, które nękały mieszkańców miasta. Badacz podjął próbę opisanego stosunku społeczności miejskiej do środowiska przestępczego. Dokonał tego poprzez analizę porównawczą wydawanych wyroków i obowiązujących reguł prawnych. Na tej podstawie wysunął wniosek, iż stosowana praktyka karna mogła być łagodniejsza od obowiązujących przepisów prawa. Uwaga ta jest istotna w kontekście badań nad kulturą prawną mieszkańców miasta. Podsumowując, omawiana praca, choć nie wyczerpuje tematu, stanowi ciekawy i cenny przyczynek zarówno do badań nad środowiskami przestępczymi w średnio-wiecznym Krakowie, jak i do analiz recepcji obowiązujących przepisów prawa. Badacz stosunkowo szeroko wykorzystał literaturę przedmiotu, weryfikując do tychczasowe ustalenia. Dodać jednak należy, że w pracy pojawiły się drobne nieścisłości. M. T. Radomski powołał się na zapiskę dotyczącą kradzieży dokonanej przez Wojtka piwowara, (s. 39), z tym, że w źródle występuje on jako „Woytko braseator”. Podkreślić należy, że *braseator* to śłodownik, *braxator* zaś oznacza piwowara i są to dwie różne profesje. Tym samym Wojtek nie należy do wyższej grupy zamożności, ale powinien znaleźć się w tej samej grupie co rybak, a zatem najniższej. Ten sam problem pojawił się w opisie sprawy niejakiego Piotra, który zaatakował Mikołaja pod domem Piotra piwowara (s. 54). W oryginale zapis ten

¹ W przypisach wystąpił błąd. W przyp. 253 podano nr zapiski 895 — powinno być 896, w przyp. 254 podano nr 896 — powinno być 897.

brzmi „ante domum Petru braseatoris”², do zdarzenia doszło zatem przed domem Piotra słodownika.

W drugim w zbiorze artykule *Mieszkańcy przedmieść Starej Warszawy u schyłku średniowiecza (1500–1526)*, autorstwa Krzysztofa Mrozowskiego, badaniu poddane zostało jedno pokolenie przedmieszczan, co pozwala na przeprowadzenie wiarygodnych analiz, zwłaszcza w odniesieniu do struktury zawodowej mieszkańców. Autor, opisując kształtowanie się przestrzeni przedmiejskiej, wskazał na znaczącą rolę murów, stanowiących granicę między miastem a przedmieściami. Wysunął on przypuszczenie, że „w miastach pozbawionych fortyfikacji o przedmieściach mówić nie można” (s. 87). Na poparcie tej tezy podał brak terminu *suburbium* w księgach miejskich Nowej Warszawy. Jest to jednak twierdzenie dyskusyjne. Można bowiem postawić pytanie o to, co Autor rozumie pod pojęciem fortyfikacje (mury, wały, fosy?), a także, czy w średniowieczu istniały miasta bez wyraźnego centrum osadniczego, zaznaczonego choćby tylko przez fosę czy element krajobrazu naturalnego. Spora grupa małych ośrodków, które dominowały w krajobrazie miejskim Polski przedrozbiorowej, nie posiadała murów miejskich, a centrum osadnicze wyznaczała fosa, wzmocniona niekiedy wałami drewno-ziemnymi. Przyjęcie podanego kryterium oznaczałoby, że w odniesieniu do tych ośrodków nie możemy mówić o przedmieściach. Jak zatem nazwać tereny znajdujące się w granicach gminy miejskiej, ale poza ścisłym centrum osadniczym? Powyższa uwaga wymaga dalszych rozważań. W swojej pracy Autor zajął się statusem prawnym mieszkańców terenów przedmiejskich. Wykorzystał metodę polegającą na badaniu przydomków osób zamieszkujących przedmieścia, jakimi opatrywano ich w księgach miejskich. Wprawdzie analiza ta przeprowadzona została w ograniczonym zakresie, niemniej jej wyniki ukazują małą przydatność tego typu rozważań do badań nad strukturą społeczną ośrodka. W związku z tym Autor przyjrzał się przedmieszczanom przyjmującym prawo miejskie i uczestniczącym w życiu organizacji cechowych i bractw religijnych ośrodka. Z jednej strony zauważył, że niewielka liczba osób zamieszkujących tereny poza murami Warszawy przyjęta została do prawa miejskiego. Z drugiej zaś znaczny był odsetek poręczycieli wywodzących się z tych obszarów, co pozwala wysunąć pewne wnioski o ich statusie prawnym. Podsumowując tę krótką analizę, Autor stwierdził, że „mieszkańcy przedmieść stanowili grupę silnie zróżnicowaną”, w skład której wchodziły zarówno osoby posiadające prawa miejskie, jak i ich pozbawione (s. 94–95). Następnie przeszedł do opisu poszczególnych obszarów leżących poza granicami miasta. W odniesieniu do struktury zawodowej mieszkańców badanego obszaru stwierdził, powołując się na ustalenia Jacka Wiesiołowskiego dla Poznania, że zamieszkiwali tu przedstawiciele zawodów mniej prestiżowych (s. 102). Porównanie to jest dyskusyjne, bierze bowiem pod uwagę dwa ośrodki o różnej wielkości i funkcjach. W mniejszych miastach hierarchia zawodów

² *Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360–1422. Liber proscriptio-num et querelaru-m civitatis Cracoviensis 1360–1422. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 2001, s. 374.

kształtowała się inaczej — zwłaszcza tam, gdzie brak przedstawicieli wielkiego handlu — rzemiosło miało zdecydowanie wyższą pozycję³.

K. Mrozowski zaprezentował jednorodny, choć mało rozbudowany opis przedmięt, mających głównie charakter gospodarczy. Dzięki zastosowaniu kryteriów takich jak struktura zawodowa, struktura zabudowy, czas posiadania nieruchomości, analiza ta może posłużyć do badań porównawczych innych ośrodków podobnego typu. Szkoda, że sam Autor na koniec pracy nie pokusił się o takie porównanie. Natomiast w mniejszym stopniu praca ta przybliża problemy kultury prawnej mieszkańców omawianych terenów.

Autorem następnego artykułu, *Ze studiów nad kulturą prawną kancelarii miejskiej późnośredniowiecznego Lublina*, jest Miłosz Resztak. Autora interesowały przede wszystkim „zagadnienia związane z rolą języka polskiego w tejże kancelarii” oraz „stosowane nazewnictwo stanowe” (s. 110–111). Badania oparte zostały na zapiskach z najstarszej zachowanej księgi miejskiej. Na początek, odwołując się do zaprezentowanych w piętnastowiecznym podręczniku *Retoryka* pisarza Jerzego, a opracowanych przez Stanisława Kurasia⁴ zasad stosowania odpowiedniej tytulatury w odniesieniu do osób z różnych stanów, badacz skonfrontował teorię z praktyką lubelskiej kancelarii. Analizę tego problemu zaprezentował w tabeli⁵. Zauważył, że zasadniczo pisarze miejscy stosowali się do obowiązujących reguł. W dalszej części pracy omówił znajdujące się w księdze wyrażenia zapisane w języku polskim, które zebrał w kolejnej tabeli. Jak zaznaczył, nie zawiera ona całości materiału z księgi, ale według niego „oddaje ogólną relację” (s. 121). Określenie to jest nieprecyzyjne, brak objaśnienia, jakie było kryterium doboru zaprezentowanych przykładów. Przeprowadzone badania pozwoliły Autorowi na wysunięcie spostrzeżenia, że w zdecydowanej większości polskie zwroty występowały po słowie łacińskim. Stwierdził on, że język polski odgrywał w kancelarii rolę pomocniczą, przy jego użyciu podawano kluczowe dla danego wpisu słowa. Uwagi te stanowią potwierdzenie funkcjonującej już w nauce tezy. Na końcu artykułu znajduje się aneks, w którym zamieszczono indeks wszystkich wynotowanych ze źródła słów polskich. W pracy pojawiły się pewne nieścisłości. Wyras *grath* M. Resztak tłumaczy w przypisie jako gieradę, czyli część posagu, ale w tekście określa mianem wiano (s. 121, przyp. 59). Posag i wiano to dwa różne pojęcia, mające odmienne znaczenie. Gieradę Autor tłumaczy poprawnie — odwołując się do Bartłomieja Groickiego — jako rzeczy ruchome, które otrzymuje kobieta od rodziny. Wiano zaś to odpowiedź na posag ze strony męża, będące jego zabezpieczeniem i odwzajem-

³ H. Samsonowicz, *Elita władzy w małych miastach Polski w późnym średniowieczu*, w: *Genealogia — kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Wroniszewski, Toruń 1989, s. 145–159.

⁴ W artykule brak wzmianki o tym, że w całości *Retorykę* opublikował Bolesław Ulanowski, *Libri formularum saeculi XV-mi*, wyd. B. Ulanowski, Cracoviae 1888, SPPP, t. 10, s. 1–56.

⁵ Nastąpiło tu zamieszanie w przypisach. Przyp. 15 należałoby oznaczyć jako 17, przyp. 19 zaś powinien być zamieniony na 18.

nieniem⁶. Artykuł ten ukazuje nam pewien aspekt działalności kancelarii miejskiej, będącej ośrodkiem kultury prawnej, z którą stykali się na co dzień mieszkańcy miasta.

Ostatnim artykuł to *Życie codzienne mieszczan lubelskich w świetle wilkierzy z lat 1408–1532* autorstwa Wojciecha Patronowicza. Analiza wydanych drukiem wilkierzy miejskich pozwoliła Autorowi dokonać pewnych spostrzeżeń dotyczących ustroju prawno-politycznego Lublina. Główną rolę odgrywała tu czteroosobowa rada miejska, której pozycja wzrosła w 1504 r. po wykupieniu wójtostwa dziedzicznego. Autor omówił wilkierze regulujące sprawy porządkowo-administracyjne. Stosunkowo dużo miejsca poświęcił przepisom dotyczącym kwestii handlowych, wyszczególniając sprawy dotyczące nieruchomości, usług transportowych, handlu żywnością, handlu detalicznego oraz piwa. Kwestię obrotu nieruchomościami regulowała tylko jedna uchwała z 1408 r., która dotyczyła nałożenia podatku na kupujących i sprzedających place w mieście. Według badacza miał on utrudnić napływ obcego elementu, ale jak słusznie zauważył, wobec odnotowanych w źródłach licznych przybyszów z miast Korony i cudzoziemców, pozostał raczej martwą literą prawa. Jest to cenny przykład na rozbieżności pomiędzy teorią a praktyką prawną. Autor osobno wydzielił uchwały dotyczące propinacji piwa. Ma to swoje uzasadnienie, gdyż ich liczba była zdecydowanie wyższa i obejmowała ponad 40% wszystkich uchwał. Odnotować należy brak przypisów przy omawianiu wilkierzy z lat 1455, 1447 (s. 156) oraz z lat 1410, 1419, 1457, 1492 (s. 157). Przedstawione analizy stanowią ciekawy przykład niemal kompleksowego uregulowania kwestii produkcji i sprzedaży piwa. Badania nad wilkierzami lubelskimi zostały uzupełnione odwołaniem się do wilkierzy Poznania, ale tylko w zakresie liczby i rodzajów uchwał wydawanych przez rady obu miast. Autor nie dokonał analizy porównawczej treści wilkierzy obu ośrodków. Brakuje tu przede wszystkim przypisów z informacją, skąd zaczerpnięto wiadomości o uchwałach wydawanych przez radę miasta Poznania⁷. Pewne wątpliwości budzi sam tytuł pracy. W większym stopniu dotyczy ona bowiem organizacji życia mieszczan Lublina w świetle wilkierzy czy kompetencji rady miejskiej. Wprawdzie problematyka życia codziennego obejmuje wiele aspektów, ale brak tu analizy takich sfer życia codziennego, jak obyczajowość, duchowość, kultura. Nie odnajdujemy także odwołań do literatury poświęconej problematyce życia codziennego.

Podsumowując, można stwierdzić, że mimo drobnych uchybień otrzymaliśmy wartościową publikację. Autorzy trafnie dobrali materiał źródłowy, na podstawie którego prowadzili rozważania. Szczególnie godny podkreślenia jest fakt, że po raz pierwszy na tak szeroką skalę wykorzystano zapiski z księgi proskrypcji. W odniesieniu do literatury przedmiotu można stwierdzić, że wykorzystana ona została w stopniu zadowalającym. Badania poszczególnych Autorów nad różnymi

⁶ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1994, s. 133–134.

⁷ Można się domyślać, że zaczerpnięto je z pracy *Wilkierze poznańskie*, wyd. W. Maisel, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, o której Autor wspomina na wstępie, ale w części poświęconej analizie porównawczej brak do niej odniesień.

aspektami życia miasta średniowiecznego wnoszą nowe ustalenia i z pewnością posłużą do dalszych badań porównawczych. Zasygnalizowano także problemy, które powinny zostać poddane pogłębionym analizom, takie jak środowiska przestępcze średniowiecznych miast polskich czy wykorzystanie języka polskiego w kancelarii miejskiej tego okresu.

Celem omawianej publikacji było ukazanie poziomu kultury prawnej mieszkańców miast polskich w okresie późnego średniowiecza. Zasadniczo w każdym z artykułów znajdują się pewne spostrzeżenia dotyczące tej kwestii, chociaż nigdzie nie została ona wyczerpana. Z pewnością pozycja ta nie jest poświęcona wyłącznie temu zagadnieniu, co nie umniejsza jej wkładu w poznanie dziejów miast i mieszczaństwa. Niewątpliwie niniejsze studia przybliżają nam wciąż jeszcze słabo zbadaną problematykę recepcji prawa przez mieszkańców miast średniowiecznych.

Dorota Żurek
(Kraków)

Late Medieval and Early Modern Ritual. Studies in Italian Urban Culture,
ed. Samuel Cohn Jr, Marcello Fantoni, Franco Franceschi, Fabrizio
Ricardelli, Turnhout 2013, Brepols, ss. 364, Europa Sacra, 7

Seria Uniwersytetu Monash w Australii *Europa Sacra* ukazuje się od 2006 r. Główny komitet redakcyjny stanowią pracownicy tamtejszego Wydziału Historycznego oraz Centrum Studiów Średniowiecznych i Renesansowych, same zaś artykuły zawarte w poszczególnych tomach wychodzą spod pióra specjalistów w danej dziedzinie, którzy nadsyłają do Monash prace na wybrany przez redaktorów temat. Seria poświęcona jest związkowi między kulturą, społeczeństwem i religią, z bardzo wyraźnie położonym naciskiem na ciągłość i zmianę w funkcjonowaniu miejskich instytucji w Europie od początku średniowiecza do końca ancien régime'u, ale w poszczególnych tomach nie brak też pojedynczych artykułów, które wychodzą poza ramy terytorialne założone przez wydawców. Dotychczas ukazały się m.in. tomy poświęcone interakcjom zachodzącym między wspólnotami mnichów i świeckich w średniowiecznych miastach Europy Zachodniej (*Religious and Laity in Western Europe, 1000–1400. Interaction, Negotiation, and Power*, red. E. Jamrozik, J. E. Burton, 2007), związkowi między wspólnotami wiejskimi a rządem Florencji w końcu XV i na początku XVI w. (C. Hawlett, *Rural Communities in Renaissance Tuscany. Religious Identities and Local Loyalties*, 2009) czy też wpływowi kaznodziejstwa na wspólnoty miejskie z końca średniowiecza i początku renesansu (*Charisma and Religious Authority. Jewish, Christian, and Muslim Preaching, 1200–1500*, red. K. L. Jansen, M. Rubin, 2010). Wszystkie tomy serii *Europa Sacra* zostały wydane przez Brepols.

Recenzowany zbiór składa się z wprowadzenia do całego tomu napisanego przez przewodniczącego komitetu redakcyjnego, Samuela Cohna Jr. z Uniwersytetu w Glasgow, badacza okresu renesansu, którego ostatnie prace koncen-

trują się wokół przewrotów i form protestu w miastach europejskich; artykułu Marcella Fantoniego, historyka architektury, obecnie związanego z Kent State University, na temat definicji rytuału, oraz trzynastu artykułów zgrupowanych w cztery bloki tematyczne.

Blok otwierający zbiór, zatytułowany: „Consensus and Social Identity”, skupia artykuły dotyczące terenu Toskanii, głównie z dziedziny historii rządów i ustroju. Ich tematyka oscyluje wokół kwestii z dziedziny życia politycznego. Pierwszy artykuł dotyczy przebiegu wyborów Signiorii, czyli dziewięcioosobowego rządu Republiki Florenckiej, z naciskiem na rolę języka w tym procesie uznanego za kluczowy element wyznaczający poszczególne etapy procedury wyborczej (Ilaria Taddei, *Between Rules and Ritual: The Election of Signoria in Florence in the Fourteenth and Fifteenth Centuries*). W drugim został poddany analizie aspekt ideologiczny średnio-wiecznych bractw na przykładzie gildii kupieckich, pokazujący, jak ważne było w praktycznym oraz psychologicznym wymiarze przynależenie do tego rodzaju wspólnoty, która, oprócz ekonomicznych, oferowała także szereg innych, nawet ważniejszych korzyści, takich jak poczucie braterstwa, pomoc socjalna udzielana chorym członkom i ich rodzinom (Franco Franceschi, *The Rituals of the Guilds: Examples from Tuscan Cities (Thirteenth to Sixteenth Centuries)*). W kolejnym natomiast omówiona została ceremonia zawierania pokoju, a dokładniej przysięga składana przy tej okazji oraz to, w jakim stopniu przyczyniała się ona do trwałości podjętych postanowień pokojowych (Carlo Taviani, *Peace and Revolt: Oath-Taking Rituals in Early Sixteenth-Century Italy*).

Artykułem wyróżniającym się w tej części jest tekst napisany przez Fabricia Ricardello (The Rhetoric of Power in Renaissance Florence), który analizuje jedną z form politycznej komunikacji, mianowicie propagandę słowną, wzmocnioną przez element wizualny: publiczne widowiska dla całej wspólnoty, organizowane np. przy okazji świąt religijnych. Autor robi to na przykładzie Florencji w okresie po „czarnej śmierci”, kiedy to Republika Florencka wyraźnie powiększyła stan posiadania, podporządkowując sobie liczne, niezależne do tej pory tokańskie miasta. Głównym przedmiotem badań Autora jest analiza wykorzystania fundamentalnych wartości Republiki, takich jak wolność, pokój i demokratyczny ustrój, które tworzyły ideologiczną podstawę jej rządu, w procesie przejmowania kontroli nad regionem. Zgodnie z głoszoną przez Florentczyków propagandą wartości te miały być najważniejszymi darami, jakie Florentczycy mogli zanieść sąsiednim miastom. Ze względu właśnie na chęć uczestnictwa w tzw. *Florentina libertas* (*pax florentina*, *Florentina superioritas*, *Florentina potentia*) sąsiedzi powinni podporządkować się zwierzchności Florencji, gdyż tylko w ten sposób te wartości mogły się stać ich udziałem. Wzrost znaczenia Florencji i jej dominacji nad sąsiednimi terenami został osiągnięty, jak dowodzi Autor tekstu, dzięki politycznej propagandzie opartej na retoryce skierowanej zarazem do własnych obywateli, aby wzmocnić ich identyfikację z miastem, a także na zewnątrz, aby zachęcić do udziału w tym procesie obywateli innych miast.

Kolejne dwa artykuły składają się na część zatytułowaną „Family and Gender”. Dotykają one problematyki z życia prywatnego, rodzinnych wydarzeń,

takich jak chrzciny, ślub czy też pogrzeb, pokazując, w jaki sposób wpływały one na całą wspólnotę, jej życie ekonomiczne i społeczne. Pozwalają lepiej zrozumieć, że to, co także dzisiaj uznajemy za prywatne, nigdy nie pozostawało zjawiskiem oderwanym od szerszej społeczności, nie mającym związku z jej funkcjonowaniem i trwaniem, a nawet w znaczący sposób wpływało na jej kształtowanie. Taką właśnie siatkę wzajemnych powiązań stara się uchwycić Guido Alfani (*Family Rituals in Northern Italy (Fifteenth to Seventeenth Centuries)*). Przez analizę rytuałów związanych z chrztem i ślubem próbuje pokazać wzajemne relacje jednostek we wspólnocie, to, w jaki sposób budowane i zacieśniane są wzajemne więzi i sojusze. Z kolei Christiane Klapisch-Zuber (*The First Female Nudes of Quattrocento*), Autorka jednego z najciekawszych artykułów w całym tomie, postanowiła potraktować zagadnienie w skali mikro. W swoim tekście analizuje florencki gatunek malarstwa użytkowego związanego z zawieraniem ślubu, którego szczyt popularności przypadł na ostatnie dekady quattrocenta, za cel stawiając sobie weryfikację dotychczasowych poglądów na temat przekazu, jaki w sobie niósł. Cechami charakterystycznymi tego gatunku, występującymi zawsze łącznie, były: tematyka przedstawień ukazująca nagą kobietę w pozycji leżącej, z towarzyszącym jej najczęściej również nagim (choć nie był to warunek konieczny) mężczyzną, oraz nośnik, na którym były wykonywane, czyli skrzynie służące do przechowywania ubrań, a dokładnie wewnętrzna strona wieka. Już dawno stwierdzono, że te erotyczne w swej wymowie przedstawienia związane były z zagadnieniem małżeństwa, miały bowiem przygotowywać dziewczęta do ich przyszłej roli żon i matek. Ch. Klapisch-Zuber przyjmuje to wyjaśnienie za słuszne, jednak na nim nie poprzestaje. Od szczegółu (przedstawienia nagich kobiet na przedmiotach codziennego użytku) przechodzi do bardziej ogólnej roli obrazu i jego oddziaływania na widza. Posługując się dość ciekawym porównaniem (przez zestawienie omawianego przez nią gatunku z wizerunkami Maryi Dziewicy i Dzieciątka, wykonywanymi na niewielkich drewnianych tabliczkach, obecnych w większości średniowiecznych i nowożytnych domów włoskich, przechowywanych w charakterystyczny sposób, czyli pod przykryciem z materiału), bada ona funkcję obrazu, analizując jego siłę oddziaływania. Ta siła, zdaniem Autorki, została wyraźnie wzmocniona przez to, że obraz pozostawał w ukryciu, dzięki czemu bardziej oddziaływał na wyobraźnię. Stąd decyzja o umieszczaniu przedstawień związanych z małżeństwem na wewnętrznych częściach skrzyń, które znajdowały się w posiadaniu dziewcząt już na długo przed ich zamążpójściem, co miało wpłynąć na kształtowanie postaw przyszłych żon i matek w pożądanym przez społeczeństwo kierunku.

Trzy artykuły w dziale zatytułowanym „Death and Violence” prezentują różne aspekty rytuału związanego ze śmiercią i ceremoniami pogrzebowymi, które uświadamiają czytelnikowi, jak odmienne mogło być do nich podejście w zależności od grupy społecznej, godności piastowanej przez zmarłego czy też jego sytuacji prawnej (człowiek wolny/skazaniec). John A. Marino (*Philip II's Royal Exequies in Two Italian Cities: His Deeds and Virtues as Seen in Florence and Naples*) poddał analizie ceremonię związaną z królewskimi egzekwiami

Filipa II, syna cesarza Karola V, zmarłego w 1558 r., pokazując wagę tej ceremonii dla samego władcy, który w szczegółowy sposób zaplanował jej przebieg, oraz to, jak różny mógł być jej wydźwięk i odbiór w zależności od miejsca jej rozgrywania. Autor przedstawia, w jaki sposób drobiazgowo przygotowany przez Filipa II scenariusz przebiegu egzekwii, wzorowany na analogicznej ceremonii jego ojca, nabiera nowych znaczeń w zależności od miejsca swej realizacji (Florencja i Neapol), jak lokalna społeczność odnosi się do poszczególnych etapów ceremonii i jak zmienia ją na potrzeby lokalnej polityki. Marino uświadamia, wydawać by się mogło, znaną cechę rytuału, mianowicie jego plastyczność, zdolność do przybierania nowych znaczeń. Andrea Zorzi (*Rituals of Youthful Violence in Late Medieval Italian Urban Societies*), który również bada rytuały związane ze śmiercią, skupia się na aktach przemocy dokonywanych przez młodych chłopców między 8 a 14 rokiem życia na skazanych na śmierć przestępcach i zdrajcach, starając się przede wszystkim wyjaśnić przyczyny społecznej akceptacji tych zachowań czy wręcz zachęcania do nich. W tej części wyróżnia się artykuł Williama Caferro (*Honour and Insult: Military Rituals in Late Medieval Tuscany*), który podjął temat sztuki prowadzenia działań wojennych w średniowiecznych Włoszech. Według Autora to jedna z najbardziej obfitujących w symbole i rytuały dziedzin życia. Wystarczy wymienić takie jej elementy, jak spotkania przywódców przeciwnych armii, sposób wypowiedzania bitwy czy zawieranie pokoju. Caferro z całego zestawu wybrał te, które dotyczą honoru i zniewagi. Swoje badania zawęził do okresu trecenta w Toskanii, skupiając się głównie na antagonizmie między dwoma północnowłoskimi miastami: Pizą i Florencją, ze względu na utrzymujący się długoletni konflikt między nimi. Analiza szeregu rytuałów w czasie pozwala mu zaobserwować, jak sam to ujmuję, rytualny dialog, który stanowił niejako wojnę w wojnie: było to następstwo rytualnych czynności w odpowiedzi na takie same działania strony przeciwnej. W swojej pracy podaje on kilka przykładów: celebrację zwycięstw z naciskiem na jeden z elementów rytuału, jakim było upokorzenie przeciwnika, demonstrację siły pod murami obleganego przeciwnika, której celem było przestraszenie i pozbawienie nadziei, czy też wreszcie pogrzeby dowódców wojskowych, zasłużonych w długoletnich starciach. Te ostatnie zawsze miały publiczny i podniosły charakter, tym bardziej podniosły, im bardziej zmarły przysłużył się do upokorzenia przeciwnika.

Rytuały związane z władzą („Civic and Power Rituals”) to ostatnia część tomu, na którą składają się artykuły traktujące o przemianach przestrzeni codziennej w trakcie rytuałów. Jak pokazuje Genevieve Warwick (*Ritual Form and Urban Space in Early Modern Rome*) na podstawie trzech wizualnych przedstawień tego samego miejsca — Piazza Navona w Rzymie — rytuał zmienia przestrzeń zastaną w przestrzeń wyimaginowaną, fikcyjną, wręcz teatralną, głównie przez dodanie do stałej architektury miasta (place, kamienice, kościoły) specjalnie na ten cel przygotowanych dekoracji, bardzo często dużych rozmiarów, jak bramy, trybuny itp. Uświadamia przy tym, jak z założenia tymczasowa zmiana powoli, na stałe przenika krajobraz miejski. Inny aspekt transformacji pokazuje Maria Antonietta Visceglia (*Papal Sovereignty and Civic Rituals in the Early Modern Age*).

W swoim artykule analizuje ona celową, zamierzoną, drobiazgowo zaplanowaną zmianę przestrzeni miejskiej, jakiej dokonali kolejni papieże w Rzymie w latach 1447–1527. Podejmowane w tym samym duchu przebudowy, nastawione na konkretny efekt, pokazanie splendoru, monumentalności Wiecznego Miasta, miały odzwierciedlać i wyrażać aspiracje polityczne papieży dążących do osiągnięcia władzy absolutnej. Celem Autorki jest uchwycenie przemiany miasta: z wywodzącej się z antyku stolicy świata w nowożytną stolicę papieństwa.

Podobną rolę przestrzeni jako czynnika wzmacniającego władzę pokazuje Andrew Hopkins (*Symbol of Venice: The Doge in Ritual*), przedstawiając zmianę, jaka zaszła w rytuale książęcym w Wenecji między końcem średniowiecza a początkiem epoki nowożytnej. Jej celem było uczynienie z doży ikony, żywego symbolu Republiki. Stało się to głównie dzięki umiejętnemu zbudowaniu podobieństwa między wizerunkiem doży a relikwiami św. Marka, których doża był kustoszem. Tak jak relikwie spoczywające na co dzień w krypcie bazyliki św. Marka (tuż obok Pałacu Doży), ukryte przed wzrokiem wiernych przez cały czas, wyjąwszy jedynie wielkie święta kościelne, przez swoją wizualną nieobecność oddziaływały na wyobraźnię wiernych, tak samo doża, stopniowo wycofując się z życia publicznego, zaznaczając swoją obecność jedynie w symboliczny sposób (np. pusty tron podczas niedzielnej mszy), chciał w sposób duchowy wpływać na mieszkańców Wenecji, stać się dla nich symbolem miasta, czynnikiem jednoczącym. Do tej nowej wizji została także dostosowana przestrzeń miejska, np. na nowo wyznaczono trasy procesji, przebudowano wnętrza kościołów, które odwiedzał doża, tak aby zapewnić mu schronienie przed wzrokiem obywateli. Obecność doży miała bowiem stać się bardziej symboliczna, mniej zaś realna.

Giovanni Ricci (*The Pope as Conqueror: Rites of Possession, Episodes, and Unexpected Events in 1598 Ferrara*) bada natomiast przebieg rytuału celowo zakłócanego przez tych, którzy w ten sposób sprzeciwiają się porządkowi przezeń ustanowionemu. Swoją analizę tego zagadnienia oparł Autor na opisach wjazdów dostojników kościelnych do Ferrary w dość wrażliwym punkcie jej historii, kiedy to po około 100 latach sprawowania władzy nad miastem wygasła dynastia do tychczas nim rządząca, a sama Republika dostała się pod zwierzchność papieża.

Powyższe omówienie poszczególnych artykułów, chociaż pobieżne, dowodzi ogromnego bogactwa treściowego zbioru. Główny cel postawiony przez komitet redakcyjny, mianowicie ukazanie różnorodności form rytuału i jego przejawów w życiu miast, został osiągnięty. Oczywiście, ze względu na ograniczoną objętość tomu, nie sposób było zawrzeć w nim wszystkich możliwych rozważań, stąd też redakcja zawężyła badany obszar do rytuału świeckiego, czyli związanego z władzą świecką, a więc księciem, komuną miejską, ale także papieżem z tytułu władzy, jaką sprawował w Rzymie. Przedstawione studia, mimo że dotyczą wąskiego terytorialnie zakresu, są lekturą godną polecenia nie tylko tym, którzy interesują się rytuałem, ale także historykom społecznym czy też badaczom religii. Napisane przystępnym językiem, z bardzo dobrze opracowanym aparatem krytycznym, mogą stanowić dobry punkt wyjścia do badań porównawczych, także na polskim gruncie, chociaż same z podejściem komparatystycznym nie mają wiele wspólnego, co

można uznać na największą wadę tego wydawnictwa. Odczuwa się bowiem wyraźnie (mimo że S. Cohn Jr uprzedza o tym zaraz na wstępie) brak odniesień do innych artykułów w obrębie tomu, które nierzadko poruszają inny aspekt tego samego zagadnienia (jak stosowanie agresji przez młodych ludzi, o czym piszą zarówno Zorzi, jak i Ricci). Czytelnik może odnieść wrażenie poruszania się między wycinkami rzeczywistości nie mającymi ze sobą punktów styczności. Kolejną słabością książki jest to, że część artykułów to jedynie zarysy badań, na których kontynuację nie zawsze można liczyć, stawianie pytań bez odpowiedzi na nie czy też krytyka dotychczasowych koncepcji, jak w przypadku artykułu Fantoniego, który dokonał krytycznego podsumowania (w dodatku wybiórczego, gdyż bez odnoszenia się m.in. do szkoły Althoffa) dotychczas wypracowanych koncepcji definicji rytuału bez podania własnej. Te mankamenty nie zmieniają jednak ostatecznej, pozytywnej oceny całości wydawnictwa, które z pewnością skłoni do przemyślenia na nowo niektórych kwestii związanych z rytuałem i podejścia do samego pojęcia.

Ewelina Kowalczyk
(Warszawa)

Paweł Gut, *Ustrój, organizacja i działalność sądownictwa patrymonialnego we wschodnich prowincjach Prus w latach 1740–1849. Studium z dziejów instytucji prawnej*, Szczecin–Warszawa 2013, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowe w Szczecinie, ss. 433, streszczenie w jęz. niemieckim i angielskim

Prezentowana książka to studium z historii prawa pióra historyka; Paweł Gut jest bowiem archiwistą-historkiem, od około dwudziestu lat z dużym powodzeniem badającym instytucje prawa pomorskiego i pruskiego w czasach nowożytnych, przede wszystkim na Pomorzu brandenbursko-pruskim. Obecnie poszerzył chronologicznie i terytorialnie przedmiot badań — sądownictwo patrymonialne — koncentrując uwagę na pięciu wschodnich prowincjach monarchii Hohenzollernów — Śląsku, Pomorzu, Prusach Wschodnich, Prusach Zachodnich i Brandenburgii — gdyż było ono dla nich oraz przynależnego do Prus od 1815 r. Nowego Pomorza Przedniego najbardziej charakterystyczne. Zasadniczo „na obrzeżach głównego nurtu narracji” pozostawiono prowincje Nadrenię, Saksonię i Westfalię, bo „nie miały [one] decydującego wpływu na kształtowanie się ustroju jurysdykcji patrymonialnych”, i Wielkie Księstwo Poznańskie, ponieważ „poza dwoma odstępstwami, nie istniały tu sądy prywatne” (s. 13). W pełnym zakresie uwzględniono natomiast przynależne do państwa pruskiego w latach 1793/1795–1806 prowincje południowe i Prusy Nowowschodnie.

Terminus ante quem nie budzi żadnych zastrzeżeń, gdyż w 1849 r. sądy patrymonialne zostały zniesione. Nie wzbudza większych zastrzeżeń również *terminus post quem*, choć data ta jest mniej jednoznaczna.

„Celem pracy jest przedstawienie procesu zainteresowania się władzy monarszej, władzy państwowej, problemem jurysdykcji patrymonialnej, następnie

ingerowania w jego kształt, a w konsekwencji również podjęcia działań zmierzających do instytucjonalizacji tego typu jurysdykcji poprzez objęcie jej przepisami prawa i zbiurokratyzowanie” (s. 14). Problem to bardzo ważny, gdyż dotyczy przytłaczającej większości ludności wiejskiej wschodnich prowincji Prus oraz znacznej części mieszkańców miast. Sądownictwo patrymonialne było bowiem bardzo ważnym instrumentem władzy zwierzchności feudalnej nad poddaną ludnością, zwłaszcza szlachty nad mieszkańcami wsi i miast prywatnych, oraz nierozzerwalnie wiązało się z poddaństwem. Na wsi podlegała mu ludność dóbr szlacheckich (rycerskich), państwowych (domen), miejskich, kościelnych, fundacji itd. Tymczasem w pracy problem sądownictwa w dobrach państwowych znalazł się na uboczu rozważań.

Literatura polska o pruskim sądownictwie patrymonialnym jest bardzo uboga, za to niemiecka — głównie prawnicza — wprost przytłaczająca. Jej przegląd i ocena we „Wstępie” — w przeciwieństwie do głębokiej i z dużą znajomością ocenionej podstawy źródłowej (s. 22–27) — budzi niedosyt. Wydaje się, że jej obfitość i treści nieco zaciążyły na ujęciu i ustaleniach niektórych kwestii w omawianej pracy. Odnosi się to głównie do rozdziałów piątego i szóstego. Pod wpływem literatury prawniczej zapomniano, że sprawy sądownictwa dla absolutnych władców pruskich XVIII w. miały znaczenie uboczne i w hierarchii ważności nie mogły równać się z finansowymi, wojskowymi i gospodarczymi. Podobnie rzecz ma się z prezentacją rozległych dyskusji nad nowymi koncepcjami prawa i sądownictwa krajowego, w tym patrymonialnego, czy projektami częściowych jego reform w publicystyce, gabinetach władz resortu sądownictwa i jemu podległych organach w czasie, gdy najważniejszy w nich głos miał król, od 1810 r. zaś — zdaje się — minister spraw wewnętrznych, a nie minister sprawiedliwości. Tymczasem ten pierwszy minister pozostaje w cieniu i pojawia się krótko na scenie w momencie podejmowania decyzji, z reguły sprzecznych z oczekiwaniami ministra sprawiedliwości. Wątpliwość tę potwierdza rozpatrywanie przebiegu dyskusji i reform jurysdykcji prywatnych w pierwszej połowie XIX w. w nader luźnym związku z przebiegiem procesu uwłaszczenia i zmian w strukturze własności ziemskiej oraz w strukturze właścicieli immunitetu sądowego, wreszcie w oderwaniu od sądów wiejskich (gminnych). Słusznie Autor widzi w uchwałach sejmu stanów marchijskich z 1651–1652 r. kompromis między władzą książęcą (elektorem) i stanami oraz traktuje go jako fundament absolutyzmu monarchii Hohenzollernów. Uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne sejmu wielkiego marchii brandenburskich 1651–1653 r. dobrze naświetlił Bogdan Wachowiak w *Historii Prus*¹. Dalej stwierdza się: „Najważniejszym ustępstwem władzy monarszej wobec szlachty była rezygnacja państwa z bezpośredniej kompetencji wobec poddanych na terenach wiejskich. Państwo zatrzymało się na granicy władztwa szlacheckiego i tym samym przekazało szlachcie wszystkie uprawnienia władzy lokalnej: gruntowe, policyjne, sądow-

¹ B. Wachowiak przy współudziale A. Kamieńskiego, *Dzieje Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, Poznań 2001, Historia Prus, t. 1, s. 427–433.

nicze, patronat. *De facto* państwo zrezygnowało z ingerowania w prawne i ekonomiczne stosunki między chłopami” (s. 11). Niezupełnie, bo miało decydujący głos w sprawach dla niego najważniejszych — podatkowych i wojskowych.

Gdy chodzi o konstrukcję, to „Praca składa się z dwóch części. Pierwsza z nich zawiera chronologiczne przedstawienie zagadnienia sądownictwa patrymonialnego w czasach fryderycjańskich, aż do klęski monarchii pruskiej w wojnie z napoleońską Francją w 1806 roku” (s. 21) i stanowią ją dwa rozdziały, złożone z czterech podrozdziałów każdy. „Druga część monografii składa się z czterech rzeczonych rozdziałów poświęconych problematyce jurysdykcji patrymonialnych w monarchii pruskiej w okresie reform Steina-Hardenberga i w czasach restauracji” (s. 21). Składają się na nią cztery rzeczowo-chronologiczne rozdziały zbliżonej objętości. W rzeczy samej podział pracy na dwie części wydaje się dyskusyjny, gdyż rozdziały trzeci i szósty mają chronologiczno-rzeczową konstrukcję, czyli taką jak część pierwsza, czwarty i piąty zaś niewiele od niej odbiegają. Wydaje się, że trafniej byłoby, gdyby podrozdział drugi rozdziału drugiego zamieszczony został w rozdziale pierwszym, bo sądownictwo w tej nowo pozyskanej przez Prusy kosztem Polski prowincji zostało zorganizowane już w maju 1793 r. według wzorów sądownictwa Prus Zachodnich, a nie później wprowadzonego w życie *Allegemeines Landrecht für die Preussischen Staaten* (ALR). Ponadto nie mam pewności, że podrozdział: „5.4. Organizacja sądownictwa patrymonialnego w Prusach w okresie restauracji” powinien zamykać rozdział piąty; korzystniej — zdaje się — byłoby, gdyby niektóre jego ustalenia uzupełniały wywody rozdziału czwartego, który — a nie rozdział szósty — mógłby zamykać pracę.

Tytuł części pierwszej: „Sądownictwo patrymonialne w czasach fryderycjańskich”, obejmujących okres do 1806 r., czyli długich, bo „najpoważniejszym czynnikiem mającym wpływ na stan sądownictwa patrymonialnego stało się zniesienie poddaństwa w 1807 roku i będące jego następstwem uwłaszczenie” (s. 12), pokrywa się z tytułem rozdziału pierwszego: „Sądownictwo patrymonialne w czasach fryderycjańskich (do 1786 r.)”, ale „czasy fryderycjańskie” są tu akurat krótkie.

Zgodnie z tytułem podrozdział pierwszy rozdziału pierwszego: „Ustrój, organizacja i funkcjonowanie sądownictwa patrymonialnego do 1740 roku” klarownie wyjaśnia podstawowe dla przedmiotu badań pojęcia: poddaństwo gruntowe (*Grundherrschaft*) i poddaństwo osobiste (*Gutsherrschaft*) oraz związane z nim kwestie wolności osobistej i sądownictwa patrymonialnego, którego pochodną była władza policyjna i sądownictwo feudała nad wszystkimi mieszkańcami obszaru objętego immunitetem. Podkreślono, że w przeświadczeniu szlachty „prawo do władzy sądowniczej i policyjnej nad ludnością wiejską [było] częścią prawa natury” (s. 43) i niezbywalnym prawem stanu rycerskiego, a immunitet patrymonialny „rzeczowym prawem szlachty” (s. 44), w praktyce zaś było instrumentem kontroli i ucisku poddanych, przed którym próbowali się oni bronić. Klarowne wyłożenie tych złożonych prawnie problemów oraz ustroju, organizacji i działalności sądów patrymonialnych na wsi, w miastach prywatnych

oraz łączonych miejsko-wiejskich sądów patrymonialnych w poszczególnych prowincjach ma korzystne znaczenie dla ostrości ujęcia przedmiotu badań i jasności toku narracji. Jedynym mankamentem tego podrozdziału zdaje się przeniesienie reform dotyczących sądownictwa patrymonialnego Fryderyka Wilhelma I do podrozdziału drugiego, w którym nie zostały one docenione². W rzeczy samej reformy Fryderyka II w pierwszych latach jego rządów (nie uwzględniając Śląska) były kontynuacją reform Fryderyka Wilhelma I. Obaj dążyli do uproszczenia i przyspieszenia procesów sądowych, maksymalnego ograniczenia roli adwokatów, ujednolicenia i uproszczenia procedur sądowych.

Głęboka reforma sądownictwa patrymonialnego w zagrabionych Polsce w 1772 r. ziemiach Prus Królewskich, przekształconych w Prusy Zachodnie jest przedmiotem rozważań podrozdziału trzeciego: „Reformy jurysdykcji patrymonialnych Fryderyka II w Prusach Zachodnich i Wschodnich w latach 1773–1781”. Były one fragmentem pruskiej polityki unifikacyjnej i integracyjnej wobec nowej prowincji. W procesie realizacji reformy sięgnięto po śląskie doświadczenia nie tylko w Prusach Zachodnich, ale też na obszarze starostwa łęborsko-bytowskiego, by z kolei zdobyte nowe doświadczenia wykorzystać do pogłębienia sądownictwa patrymonialnego w Prusach Zachodnich i jednocześnie rozciągnąć je na Prusy Wschodnie (1781). W sumie zbiorcze justycjariaty (jeden justycjariat właściwy dla kilku posesjonatów immunitetu), chociaż nie wszędzie wprowadzone i nie zawsze trwałe, stanowiły postęp w funkcjonowaniu sądownictwa patrymonialnego, gdyż zostało ono usprawnione organizacyjnie i sprawowane było odtąd przez wykwalifikowany personel, poddany kontroli sądownictwa państwowego.

Rozdział zamykają wywody Autora na temat wpływu reform sądownictwa patrymonialnego w Prusach Zachodnich na zmiany w organizacji sądów patrymonialnych w innych prowincjach — Brandenburgii w roku 1782. Od razu trzeba stwierdzić, że wpływ ten był bardzo ograniczony, bo szlachta brandenburska zarządzenie z 1782 r. sabotowała, widząc w nim „zamach na posiadane przywileje” (s. 87). Bez odpowiedzi pozostaje jednak pytanie, dlaczego próby przeszczerpienia wzorów zachodniopruskich nie próbowano rozciągnąć np. na Pomorze pruskie.

Przedmiotem rozdziału drugiego jest sądownictwo patrymonialne w świetle ordynacji sądowej z 1793 r. i landrechtu (1794) oraz plany rewizji jurysdykcji prywatnych do roku 1806. Po zgrabnym zarysowaniu genezy, przebiegu prac i znaczeniu „Powszechnego prawa krajowego dla państw pruskich” (ALR) oraz „Powszechnej ordynacji sądowej” (*Allgemeine Gerichtsordnung* — AGO), które miały fundamentalne znaczenie dla funkcjonowania nie tylko całego sądownictwa, ale również życia społeczno-gospodarczego państwa pruskiego w ciągu prawie całego stulecia, dokonano wnikliwej charakterystyki postanowień ALR dotyczących

² D. F. Quickmann, *Ordnung oder Samlung derer in dem Königlichen Preussischen Herzogtum Pommern und Fürstentum Camin, bis zu Ende des 1747sten Jahres, publicirten Edicten, Mandaten und Rescripten, in Justitz-Policey-Militair* [– –] *Sachen*, Frankfurt a.O. 1750, s. 69–75, 80–84, 233–243, 575–579.

jurysdykcji prywatnych. Podkreślono, że w jego ujęciu sądownictwo powszechne i wyższe jest atrybutem władzy państwowej, która może pewne jego zakresy przekazać innym podmiotom, gwarantując sobie nad nimi kontrolę. W konkluzji P. Gut stwierdził, że „Według [– –] ALR i AGO sądy patrymonialne poddane były odtąd tym samym rygorom prawnym i posługiwać się miały tymi samymi procedurami procesowymi, co inne sądy krajowe [– –] ustawodawca narzucił właścicielom immunitetu sposób organizacji sądu [– –] [który] podlegał kontroli władz zwierzchnich reprezentujących państwo, a strony stojące przed obliczem sądów prywatnych [– –] miały prawo do [– –] apelacji, rewizji czy też kasacji wydanych wobec nich orzeczeń” (s. 99). Temu idealnemu modelowi sprzeciwili się jednak właściciele immunitetów patrymonialnych, głównie szlachta.

Władze pruskie zupełnie inaczej niż w Prusach Południowych, którym poświęcono podrozdział drugi rozdziału drugiego, rozwiązywały problem prawa i sądownictwa w odebranych Polsce ziemiach trzeciego rozbioru — w Prusach Nowowschodnich; rozpatrywany jest on w podrozdziale trzecim: „Sądy powiatowe w Prusach Nowowschodnich w 1797 roku i próby reform w starych prowincjach (edykt z 1798 r.)”. Ich przyłączenie po nabraniu mocy prawnej przez ALR oraz inne podejście do wymiaru sprawiedliwości nowego króla Fryderyka Wilhelma II (1797–1840) sprawiły, że stały się one polem doświadczalnym pruskiego systemu sprawiedliwości, którego istotą stał się rozdział władzy administracyjnej i sądowniczej. Tymczasowo utrzymano polskie sądownictwo, obok którego utworzono pruskie powiatowe (z nazwy) komisje sprawiedliwości, jedne i drugie poddane zwierzchniej kontroli sądowej. Te nowe sądy powiatowe z czasem zastąpiły sądy patrymonialne i miejskie. Szlachta formalnie zachowała swe prawo jurysdykcji nad poddanymi, ale w praktyce było ono coraz bardziej iluzoryczne. Próba zaprowadzenia nowowschodnich wzorców w starych prowincjach (1798) zakończyła się niepowodzeniem; jedynie w Prusach Zachodnich proces kształtowania jurysdykcji łącznych przyspieszył. Słusznie zwrócono uwagę, że taki bieg reform sądownictwa patrymonialnego w ostatnich latach XVIII stulecia był wyrazem braku jednoci władz centralnych oraz innego ich stosunku do szlachty starych i nowo pozyskanych polskich prowincji.

Te dwie kwestie są też węzłowymi problemami podrozdziału czwartego, w którym wykazano, że między modelem prawnym a praktyką sądownictwa patrymonialnego występowała niekiedy przepaść, skoro miały miejsce fakty niezgodne z „przepisami ALR i rozkazem gabinetowym króla Fryderyka Wilhelma III z 8 marca 1798 roku” (s. 123). Powodem tego stanu rzeczy była głównie szlachta, ale nie tylko ona.

„Próba likwidacji sądownictwa patrymonialnego w okresie reform Steina-Hardenberga (1807–1815)” to adekwatny do treści tytuł rozdziału trzeciego, który otwiera podrozdział dobrze określający miejsce i znaczenie reform wymiaru sprawiedliwości w szerokim programie reform państwa tych lat. Mocno zaakcentowano połowiczność dotychczasowych reform jako funkcji feudalnych struktur społeczno-gospodarczych oraz supremacji administracji nad wymiarem sprawiedliwości, znajdujące odbicie dominującej roli junkierstwa

w korpusie oficerskim i wyższej biurokracji. Z tych i innych przyczyn Prusy nie stały się po 1807 r. „państwem prawa” (*Rechtsstaat*), lecz „państwem ustaw” (*Gesetzstaat*) (s. 141).

Następne dwa podrozdziały mają węższy zakres problemowy, co nie oznacza, że są mniej ważne dla sądownictwa patrymonialnego. Fundamentalne dla niego i całego państwa pruskiego znaczenie miał niewątpliwie edykt z 9 października 1807 r., znoszący poddaństwo ludności wiejskiej i zapowiadający uwłaszczenie ludności chłopskiej. Jego wpływ na przeobrażenia jurysdykcji patrymonialnych, miejskich i innych rozpatrzono w podrozdziale drugim, szkoda że bez prezentacji dynamiki rozwoju uwłaszczenia w poszczególnych prowincjach, zwłaszcza w domenach, i przy niezadowalającym wykorzystaniu ustaleń badawczych B. Wachowiaka, najgruntowniejszych, gdy chodzi o Wielkie Pomorze³. Ukazano jednak brak jednności i konsekwencji władz szczebla centralnego i prowincjonalnego, władz administracyjnych i resortu sprawiedliwości oraz destrukcyjną postawę junkierstwa wobec idei likwidacji sądownictwa patrymonialnego. W rezultacie w 1810 r. zniesiono tylko jurysdykcje prywatne w miastach, i to nie wszystkich.

Również zdecydowany opór junkierstwa napotykała idea zniesienia lub ograniczenia władzy policyjnej nad ludnością wiejską, gdyż sądownictwo policyjne pozwalało mu na sprawowanie kontroli nad bezpieczeństwem publicznym i ochroną własności, ale też na egzekucję podatków, przymusu pańszczyźnianego i szarwarków. Wszystkie zainteresowane strony miały więc szerokie pole do dyskusji, która ogniskowała się wokół ujętego w kolejnym podrozdziale problemu edyktu o żandarmerii z 1812 r. i planów reformy sądownictwa patrymonialnego — edykt zawieszono 19 maja 1814 r., a następnie odrzucono całkowicie. Był to tryumf junkierstwa, który rzutował na życie polityczne i stosunki społeczno-ekonomiczne państwa pruskiego na następne dziesięciolecia.

Rozdział zamykają krótkie rozważania pt. „Problem sądów patrymonialnych w nowych i odzyskanych prowincjach w 1815 roku”: wszystkie zaprowadzone przez władze zmiany miały połowiczny charakter i były zgodne z postulatami właścicieli immunitetów sądowych.

Adekwatny do treści tytuł rozdziału czwartego: „Ustrój sądownictwa patrymonialnego w dobie reform i restauracji (1807–1849). Instytucjonalizacja sądów patrymonialnych” ukazuje wielkie zróżnicowanie i proces przemian jurysdykcji patrymonialnych; szczególną uwagę zwrócono bowiem na najbardziej charakterystyczne i specyficzne cechy w każdej prowincji. Przez to czytelnik otrzymał barwną mozaikę sądownictwa patrymonialnego, nie zawsze oczekiwanych zmian, ale nigdy nie zaskakujących, bo wszelkie przemiany były ostrożne, wyważone i zgodne z interesami właścicieli immunitetów. Z tego złożonego procesu, przebiegającego w każdej pruskiej prowincji mniej lub bardziej odmiennymi torami, wyłoniono w formie podrozdziałów: „Sądy panów stanowych” — najbardziej charakterystyczne dla Śląska, „Jurysdykcje łączone. Sądy powiatowe” — najliczniej-

³ B. Wachowiak, *Z dziejów uwłaszczenia i modernizacji gospodarki Prus w pierwszej połowie XIX wieku*, Olsztyn 1998, tamże literatura.

sze w Saksonii i Prusach Zachodnich, oraz „Stowarzyszenia na rzecz finansowania postępowań kryminalnych w jurysdykcjach patrymonialnych” — najwcześniejszych na Śląsku (1780), ale najliczniejszych — zdaje się — na Pomorzu. Takie ujęcie pozwoliło na jaśniejsze wyłożenie tej złożonej problematyki, mającej początki z reguły przed 1815 r., ale rozwiniętej głównie w latach dwudziestych i trzydziestych XIX w.

Rozdział piąty nosi tytuł: „Likwidacja i tworzenie nowych sądów patrymonialnych w latach 1810–1848”, rozpoczynają go rozważania nad zrzekaniem się immunitetu przez właścicieli na rzecz państwa i przekazywaniem immunitetów patrymonialnych w czasową administrację sądom królewskim. Powodem tego procesu było znoszenie poddaństwa, rosnące koszty utrzymania sądów patrymonialnych oraz działania władz państwowych, mające na celu ich ograniczenie lub likwidację. Te ostatnie, choć niekonsekwentne, nie zawsze były bezowocne, zwłaszcza na Łużycach, Pomorzu, w Prusach Wschodnich i na Śląsku. Nie określono skali tego procesu, ale wydaje się, że była ona ograniczona i nie miała większego wpływu na funkcjonowanie sądownictwa patrymonialnego w poszczególnych prowincjach, a tym więcej w skali kraju, zwłaszcza że sekularyzacja majątków kościelnych i sprzedaż domen państwowych były impulsem dla nowych właścicieli dóbr do nabywania immunitetów i tworzenia nowych sądów patrymonialnych (czego dotyczy podrozdział trzeci), których liczbę — zdaje się z pewną przesadą — określano na „kilkaset” (s. 274).

Dużą wartość naukową ma podrozdział trzeci: „Próba restytucji sądownictwa patrymonialnego na Nowym Pomorzu Przednim. Justytariat w Putbus”. Jest on zgrabnym ujęciem nie tylko kwestii sądownictwa patrymonialnego, ale całej pruskiej polityki unifikacyjno-integracyjnej wobec przejętej od Szwecji w 1815 r. reszty dawnego Księstwa Pomorskiego, zwanej obecnie Neuvorpommern.

Wielkie rozczarowanie przynosi natomiast podrozdział czwarty: „Organizacja sądownictwa patrymonialnego w Prusach w okresie restytucji w świetle statystyki”, nie z powodu jego opracowania, ale nieprawdopodobnie małej wiarygodności statystyk. Są one niekwestionowanym dowodem ścierania się sprzecznych koncepcji, trudności czy niemożności klarownego ujęcia sądownictwa patrymonialnego w pierwszej połowie XIX w. przez ówczesne władze pruskie; jest również dowodem złożoności przedmiotu badań, których owocem jest omawiana praca.

Książkę zamyka rozdział szósty: „Sądownictwo patrymonialne przedmiotem debaty społecznej i politycznej w Prusach w latach 1815–1849. Likwidacja sądów patrymonialnych”. Jest on chronologiczną prezentacją barwnej debaty społeczno-politycznej, głównie zwolenników liberalizmu i konserwatyzmu, przeplatanej rządowymi planami i projektami reform sądownictwa patrymonialnego czy całego ustroju sądowego, zakończonej debatami parlamentarnymi, które doprowadziły do konstytucji z 5 grudnia 1848 r. oraz ustawy z 2 stycznia 1849 r. o zniesieniu sądownictwa prywatnego i specjalnego oraz ustawy z dnia następnego, określającej nowy ustrój sądownictwa w państwie pruskim. Obie ustawy weszły jednak w życie dopiero w 1851 r. W ciągu kilku rewolucyjnych miesięcy dokonano tego, czego nie można było zrobić w ciągu kilkudziesięciu lat, bo formalnie decydujący głos miał

król, ale w praktyce minister spraw wewnętrznych, chociaż przedmiot dyskusji był w gestii ministra sprawiedliwości. Debatom nie było więc końca. Położyła im kres rewolucja, która dała obywatelom równy status prawny i równość wobec prawa, przez co Prusy stały się państwem prawa.

Reasumując, przedmiotem badawczym książki Pawła Guta jest problem o fundamentalnym znaczeniu nie tylko dla monarchii Hohenzollernów, ale dla wszystkich państw doby nowożytnej na wschód od Łaby. Wypełnia ona lukę w polskiej historiografii pruskiej XVIII–XIX w., zdominowanej przez problematykę polityczną. Zasluguje na dużą uwagę i wysoką ocenę, bo jest rzetelna, bardzo dobrze osadzona w podstawie źródłowej, przez to bogata w fakty. W jednym miejscu je porządkuje, w innym poszerza naszą wiedzę o nich, w innym jeszcze inspiruje nas do dalszych badań, a jako całość ukazuje i wyjaśnia niezmiernie złożony fragment dziejów monarchii Hohenzollernów na przestrzeni wieku.

Zygmunt Szultka
(Szupsk)

Die Teilungen Polen-Litauens. Inklusions- und Exklusionsmechanismen — Traditionsbildung — Vergleichsebenen, hrsg. von Hans-Jürgen Bömelburg, Andreas Gestrich, Helga Schnabel-Schüle, Osnabrück 2013, Fibre Verlag, ss. 416

Rozbiory Rzeczypospolitej interesowały pokolenia historyków. Badania nad ostatnimi dziesięcioleciami istnienia państwa polsko-litewskiego mają swoją tradycję również w niemieckim środowisku naukowym. Nawiązali do niej wydawcy recenzowanego tomu, widząc w wydarzeniach lat 1772–1795 istotną cezurę w historii Starego Kontynentu, znaczny i w dużej mierze niewykorzystany dotąd potencjał badawczy. Uczestników realizowanego na Uniwersytecie Trewirskim projektu badawczego „Inklusions- und Exklusionsfiguren bei Herrschaftswechseln in Europa” zaproszono do przyjrzenia się rozbiorom Rzeczypospolitej przy wykorzystaniu pojęć inkluzji i ekskluzji¹. Centralne zagadnienie stanowi udział dawnych polskich obywateli w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym Austrii, Prus i Rosji.

Hans-Jürgen Bömelburg (Gießen), przyglądając się administracyjnym praktykom Prus, Austrii i Rosji na obszarze pierwszego rozbioru, spożytkował swe boga-

¹ Podsumowanie pierwszego etapu prac stanowi tom *Fremde Herrscher — fremdes Volk. Inklusions- und Exklusionsfiguren bei Herrschaftswechseln in Europa*, red. H. Schnabel-Schüle, Frankfurt a.M. 2006. W tomie tym znalazły się także prace dotyczące rozbiorów: C. Kraft, *Polnische militärische Eliten in gesellschaftlichen und politischen Umbruchprozessen 1772–1831*, s. 271–295; B. Schmitt, *Wie „Sand am Meer” — Der polnische Adel in den militärischen Bildungseinrichtungen der Teilungsmächte*, s. 333–358; B. Olschewski, *Zwangsinklusion durch Herrschaftswechsel — Besitzergreifungspatent und Erhuldigungseid im Kontext der ersten Teilung Polens und Litauens*, s. 359–384.

te doświadczenie badawcze w tej dziedzinie². Wśród istotnych czynników wpływających na proces włączania i wyłączania wskazał stereotypy kształtujące obraz Rzeczypospolitej w gabinetach Berlina, Wiednia i Petersburga. Autor przyjrzał się przenoszeniu zwyczajów prawnych, (prze)budowie administracji, rekrutacji nowych elit urzędniczych oraz konfliktom kulturalno-politycznym między urzędnikami i miejscową elitą. Wskazał na liczne paralele pomiędzy praktykami pruskimi i austriackimi w dobie panowania Józefa II (ujednolicenie struktur w nowo przyłączonych prowincjach z resztą kraju, ich bezpośrednie podporządkowanie centrali, przekonanie o cywilizacyjnej misji oświeconych monarchów, rugowanie polskich zwyczajów i tradycji). W zaborze rosyjskim presja nowej władzy była dla wyższych warstw mniej odczuwalna — Rosjanie dość szybko włączyli polską elitę do służby na rzecz imperium. Jak wynika z artykułu Jörga Ganzenmüllera (Jena), dwór rosyjski, mający liczne doświadczenia aneksji terytorialnych (począwszy od przyłączenia chanatu kazańskiego w połowie XVI w.), zamierzał dopuścić do aktywnego udziału w życiu społecznym i politycznym zamożną, a nawet średnią szlachtę. Ekskluzji podlegać miała szlachta biedniejsza (powołano komisje rewizyjne szlachectwa, wprowadzono cenzus majątkowy). Polityczny potencjał integracyjny dostrzegano w instytucjach szlacheckiego samorządu i sądownictwa, który z niewielkimi zmianami zachowano. Istotną rolę, o czym przypomniał Autor, odgrywało zagadnienie lojalności, stanowiące podstawę procesów inkluzji. Polityką gabinetu petersburskiego zajęli się również Viktor N. Gajdučik (Brześć, Grodno) i Matthias Barelkowski (Berlin, Gießen). W ich obszernym artykule zagadnień inkluzji i ekskluzji dotyczy opis rosyjskiej polityki religijnej i edukacyjnej na obszarze pierwszego rozbioru, a dobitnym przykładem inkluzji i społecznej integracji zastanych instytucji jest zachowanie w imperium rosyjskim zakonu jezuitów. Andriy Portnov (Kijów) przyglądał się z kolei prawobrzeżnej Ukrainie, starając się wyjaśnić korelacje etniczne, religijne i stanowe w identyfikacji narodowej, nie odnosząc się głębiej do spraw religijnych.

Znaczącą przestrzeń inkluzji stanowiło wojsko. Bernhard Schmitt (Trewir, Luksemburg) przedstawił zamysły dworów berlińskiego i wiedeńskiego w tym zakresie. Przed średniozamożną szlachtą otworzono możliwość podjęcia nauki w szkołach oficerskich (szansa wychowania młodzieży w duchu posłuszeństwa nowym władcom). Prusacy utworzyli korpusy kadetów w Chełmnie (1776) i Kaliszu (1793), Austriacy gwarantowali polskiej szlachcie do 10% miejsc w akademii wojskowej w Wiener Neustadt. Magnatom chętnie powierzano stanowiska dowódcze, choć ze zjawiskiem tym, jak słusznie zauważył Autor, mieliśmy do czynienia także w czasach przedrozbiorowych. Z myślą o biedniejszej szlachcie, tak w Prusach, jak i w Austrii, tworzono oddziały lekkiej kawalerii. Schmitt dowodzi, że te inkluzyjne wysiłki miały charakter niezbyt spójnej improwizacji. Wbrew

² Oparty na rozprawie doktorskiej, obronionej na Uniwersytecie im. Jana Gutenberga w Moguncji tom, poświęcony Prusom Królewskim: H.-J. Bömelburg, *Zwischen polnischer Ständegesellschaft und preußischem Obrigkeitsstaat. Vom Königlichem Preußen zu Westpreußen (1756–1806)*, München 1995.

tezie Autora, wobec polskiej szlachty nie były zbyt owocne, skoro w 1807 r. w armii pruskiej tylko ok. 3% stanowisk oficerskich zajmowali Polacy.

Kolejne artykuły dotyczą prawodawstwa. Daniela Druschel (Trewir, Mo-guncja) opisała proces stopniowego wdrażania austriackich rozwiązań prawnych w Galicji, który zakończył się w 1812 r. wprowadzeniem powszechnego kodeksu obywatelskiego (*Allgemeines bürgerliches Gesetzbuch* — AGBG). Liczne uwagi krytyczne palestry galicyjskiej na temat nowego prawodawstwa podjęto w Wiedniu dopiero za panowania Franciszka II/I. Rozpowszechniona w dzie-więtnastowiecznej literaturze przedmiotu teza, jakoby Galicja była dla Burgu polem prawodawczych eksperymentów, słusznie została przez Autorkę zakwestionowana. Roland Struwe (Trewir) opisał z kolei reformy sądownictwa w Prusach Południowych i Nowowschodnich (II i III zabór pruski). Po krótkim okresie tolerowania polskich organów sądowniczych, w 1797 r. powołano nowe instytucje. Wiele uwagi Autor poświęcił problemowi rekrutacji urzędników. Początkowo nieprzychylnie wobec języka polskiego zarządzenia zostały później złagodzone ze względu na znikomą znajomość niemieczyny. Przyłączone obszary, jak dowodzi Autor, stanowiły wyśmienite pole do administracyjnych eksperymentów, które potem implementowano w starych prowincjach (w pierwszej kolejności dotyczy to rodzącego się wówczas podziału między sądownictwem i administracją terenową).

Inną grupę artykułów stanowią teksty na temat historii gospodarczej i dziejów historiografii. Dominik Collet (Heidelberg) postawił tezę o ścisłym związku między klęską nieurodzaju przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XVIII w. a pierwszym rozbiorem Polski. Jako dowód wskazał wypełnienie pruskich magazynów zbożowych ziarnem pochodzącym z nowych prowincji. Odnosi się jednak wrażenie, że w tych wywodach środki polityczne mieszają się z celami, a przyczyny opisywanych wydarzeń z ich skutkami; w efekcie obraz polityki fryderycjańskiej nie został przekonywająco ukazany. W dużej mierze wynika to z nieuwzględnienia przez Autora istotnych okoliczności, m.in. tego, że aneksję Warmii i Prus Królewskich planowano przecież nad Sprewą od dziesięcioleci, rekwizycje polskiego zboża zaś miały metrykę znacznie wcześniejszą.

Barelkowski przyjrzał się biografii dwóch czynnych w XIX w. wrocławskich historyków, Richarda Roepella i Jacoba Caro, stawiając pytanie o ich stosunek do polskości i recepcję ich twórczości na ziemiach polskich. Lwią część artykułu stanowi opis działalności politycznej (Roepell) i publicystycznej (Caro) obu badaczy, odtworzonej m.in. na podstawie niepublikowanych dotąd archiwaliów. Autor w przekonujący sposób zakwestionował polonofilską legendę Roepella jako rzekomego orędownika sprawy polskiej nad Sprewą.

Intencją Markusa Krzosi (Gießen) było omówienie najważniejszych prac dotyczących rozbiorów, poczynając od dzieł osiemnastowiecznych po publikacje najnowsze, z uwzględnieniem historiografii państw rozbiorowych, prac polskich, francuskich, anglosaskich, a także opublikowanych w ostatnich latach wydawnictw litewskich, białoruskich i ukraińskich. Autor nie pisał o naukowej wartości przywoływanych prac, pominął najnowsze dzieła o zasadni-

czym znaczeniu³. W rezultacie otrzymaliśmy wykaz literatury, okraszony nie zawsze fortunnymi uwagami⁴. Wbrew Autorowi, który przewiduje, że „niewielu historyków ulegnie urokowi dalszych studiów nad historią dyplomacji” (s. 103), wypadnie wyrazić nadzieję — zresztą wspólnie z wydawcami tomu — że tradycyjna historia polityczna, w tym i historia dyplomacji, wciąż mają szansę doskonalenia swego warsztatu i wzbogacania bazy źródłowej, w odniesieniu do rozbiórów zwłaszcza o archiwalia rosyjskie. Mimo niedostatków lektura tekstu Krzoski wskazuje niemieckojęzycznemu czytelnikowi sporą liczbę tytułów podejmujących problem rozbioru i dzięki temu stanowić może wstęp do dalszych badań.

W zdecydowanej większości Autorzy wykorzystali polskojęzyczną literaturę przedmiotu w niedostatecznym stopniu lub nie sięgnęli po nią w ogóle (Collet). Jej wybór nierzadko sprawia wrażenie przypadkowości. Wiele ważnych prac opublikowanych w ostatnich latach, z monografią pierwszego rozbioru pióra Władysława Konopczyńskiego na czele (zob. przyp. 3), nie zostało w ogóle uwzględnionych⁵.

Autorzy artykułów wykazali, że pojęcia inkluzji i ekskluzji z powodzeniem mogą być stosowane w badaniach nad konsekwencjami rozbiórów. Przydałby się może wstęp o charakterze metodologicznym, który by szerzej przedstawił założenia zastosowań w historiografii narzędzi socjologicznych i politologicznych. Prezentowany katalog pytań badawczych można by w przyszłości rozszerzyć o analizę m.in. standardów kultury politycznej, ideowych i doktrynalnych założeń polityki państw rozbiorowych, a także o refleksje nad wpływem ludności

³ W. Konopczyński, *Pierwszy rozbiór Polski*, Kraków 2010; D. Dukwicz, *Ambasador Otto Magnus von Stackelberg wobec króla Stanisława Augusta w przededniu sejmu rozbiorowego 1773–1775*, „Wiek Oświecenia” 15, 1999, s. 95–108; eadem, *The Internal Situation in the Polish-Lithuanian Commonwealth (1769–1771) and the Origins of the First Partition (In the Light of Russian Sources)*, APH 2011, 103, s. 67–84.

⁴ Władysław Konopczyński został uznany za „metodycznie niezbyt innowacyjny” (s. 50), Emmanuelowi Rostworowskiemu i Jerzemu Michalskiemu zarzucono zakorzenienie w marksizmie (s. 52–53), Jerzy Łojek miał zaś nie odegrać poważniejszej roli w historiografii dotyczącej rozbiórów ze względu na prześladowanie przez reżimowych dziejopisów (s. 54). Przykłady tego rodzaju można by mnożyć.

⁵ Błędy merytoryczne i drobne uchybienia redakcyjne są w recenzowanym tomie nieliczne. Przykładowo: trudno zgodzić się z przedstawioną w pracy interpretacją „Zaręczenia wzajemnego Obojga Narodów” z 20 października 1791 r., na podstawie której redaktorzy tomu uzasadnili tytuł *Die Teilungen Polen-Litauens* (wobec funkcjonującego dotychczas w literaturze niemieckiej pojęcia *Die Teilungen Polens*, s. 11). Od 1761 r. rosyjskim posłem, a od 1785 r. ambasadorem przy wiedeńskim Burgu nie był Fiodor Nikołajewicz, ale Dmitrij Michajłowicz Golicyn (Dmitrij Mihailovič Golicyn) (s. 16), Jędrzej Kitowicz *Opis obyczajów za panowania Augusta III* przygotował nie w pierwszych latach XIX w., ale w latach osiemdziesiątych bądź dziewięćdziesiątych XVIII stulecia (s. 207), wskutek rozbiórów pod carskim panowaniem znalazło się nie 7,5, ale co najwyżej 5,5 mln dawnych poddanych króla polskiego (s. 378). *Perepiska Imperatrycy Ekateriny II* w niemieckim tłumaczeniu stała się *Korrespondenz der Kaiserin Elisabeth II*. (s. 16, przyp. 27); krakowska Akademia Umiejętności została z kolei nazwana „Akademie der Künste” (s. 138). Postaci i miejsca pojawiające się w przypisach (zwyczajem częstym w literaturze anglojęzycznej) nie zostały uwzględnione w indeksach osobowym i geograficznym.

włączonej na starych mieszkańców państwa zaborczego. Interesujące byłyby również studia nad metodami wyłączenia przez państwa rozbiorowe nowych poddanych (techniki dyskryminacji, kwestie lojalności). Zagadnienia te mogłyby być rozpatrywane także z perspektywy dyskursu „kolonialnego” (sam Fryderyk Wielki dał ku temu asumpt, nazywając swych nowych poddanych Irokezami, o czym przypominał Bömelburg). W recenzowanym tomie uwzględniona została, poza nielicznymi wyjątkami, jedynie szlachta; badania należałoby w przyszłości rozszerzyć o pozostałe stany. Choć jest oczywiste, że dopiero dalsze studia szczegółowe, uzupełnione badaniami prozopograficznymi i porównawczymi, przyniosą odpowiedź na pytania o rzeczywisty współudział w procesie podejmowania decyzji, życiu społecznym i kulturowym, zakres gwarancji prawnych, słowem proces inkluzji i ekskluzji dawnych poddanych Rzeczypospolitej w Austrii, Prusach i Rosji, omawiany tom przekonuje, że zastosowane w nim propozycje metodologiczne mogą dać bardzo interesujące wyniki.

Pewne niedokładności, które zostały wyżej wskazane, nie podważają bynajmniej korzyści płynących z ukazania się recenzowanego tomu w jego obecnym kształcie. Publikacja dowodzi zainteresowania problematyką rozbiorów Rzeczypospolitej w niemieckim środowisku naukowym oraz krajach będących spadkobiercami szlacheckiej republiki.

Jacek Kordel
(Warszawa)

Faith Hillis, *Children of Rus'. Right-Bank Ukraine and the Invention of a Russian Nation*, Ithaca, N.Y. 2013, Cornell University Press, ss. xvi, 329

Children of Rus' jest pierwszą książką Faith Hillis, zatrudnionej jako adiunkt na wydziale historii Uniwersytetu Chicagowskiego. Tematem pracy jest rola, jaką rosyjscy intelektualiści z Ukrainy odegrali w formułowaniu rosyjskich idei nacjonalistycznych w XIX w., szczególnie zaś tych, które za podstawę rosyjskiej tożsamości przyjmują kryteria etno-konfesyjne. Autorka śledzi kolejne zjawiska, które nazywa ideą małosyjską, oraz środowiska zaangażowanego w jej propagowanie, następnie zaś jego rozpadu na zwalczające się obozy.

Na samym początku trzeba zaznaczyć, że tytuł książki jest nieco mylący, gdyż opowiada ona o życiu intelektualnym i politycznym przede wszystkim samego Kijowa, który choć położony na prawym brzegu Dniepru, historycznie należy jednak raczej do Lewobrzeża. Prawobrzeże oraz zamieszkujący je Polacy i Żydzi interesują Hillis przede wszystkim jako przedmiot dyskursu prawosławnych intelektualistów i polityków, z których wielu, jeśli nie większość, pochodziło z Lewobrzeża.

W pierwszej części pracy Hillis przedstawia korzenie idei małosyjskiej i jej funkcjonowanie w okresie od lat czterdziestych do dziewięćdziesiątych XIX w., ze szczególnym zwróceniem uwagi na działalność i wkład w formułowanie ideo-

logii rosyjskiego nacjonalizmu małosyjskiego lobby — konserwatywnych, rosyjskich intelektualistów z obszaru Ukrainy. Część druga koncentruje się na życiu społeczno-gospodarczo-politycznym Kijowa przełomu stuleci, a zwłaszcza przebiegu wydarzeń rewolucyjnych 1905 r. Ostatnia, trzecia część poświęcona jest dynamice polityki na obszarze Ukrainy w okresie między rewolucją 1905 r. a I wojną światową. Autorka zwraca szczególną uwagę na umasowienie i brutalizację życia politycznego. Tutaj zrelacjonowana zostaje niezwykle kariera koalicji rosyjskich nacjonalistów z Ukrainy, którzy stają się w pewnym momencie jedną z podpór parlamentarnych Piotra Stołypina (Pëtr Arkad'evič Stołypin), ale w krótkim czasie ich obóz ulega dezintegracji. Zamiast zawierającego konkluzje zakończenia Autorka proponuje nam rzut oka na działalność rosyjskich nacjonalistów z Ukrainy do końca lat trzydziestych XX w.

Dramatyczny rozwój ostatnich wydarzeń politycznych sprawił, że kwestia miejsca Ukrainy w uniwersum ideowym rosyjskiego nacjonalizmu stała się tematem niezwykle aktualnym, jednak nawet bez tego *Children of Rus'* zasługiwałyby na baczną uwagę wszystkich zainteresowanych życiem politycznym dziewiętnastowiecznej Europy, nie tylko jej wschodniej części. Hillis stawia sobie bardzo ambitne cele, które gdyby były zrealizowane w pełni, mogłyby ją od razu umieścić w pierwszym szeregu najwybitniejszych badaczy nacjonalizmu i dziewiętnastowiecznej polityki. Jak bowiem deklaruje we wstępie, jej zamiarem jest opisanie przypadku, w którym pielęgnowanie tożsamości regionalnej nie tylko nie było wymierzone przeciw scentralizowanemu państwu, ale wręcz odwrotnie: miało za cel jego wzmocnienie i pełniejszą identyfikację z panującym w nim narodem. Przy okazji Autorka chce pokazać, do jakiego stopnia aktorzy nie będący częścią aparatu państwowego, lecz zazwyczaj identyfikowani raczej ze społeczeństwem obywatelskim (badacze folkloru, działacze samorządowi, ziemianie i przedsiębiorcy, etc.), czynnie kształtowali politykę scentralizowanego imperium, jakim była Rosja. Jak stara się nas przekonać Hillis, to właśnie mieszkańcy peryferyjnej pozornie Ukrainy w wielu wypadkach wpływali na rozstrzygnięcie kluczowych dla całego Cesarstwa zagadnień oraz tworzyli koncepcje i ruchy polityczne, które miały przed sobą wielką przyszłość także w Moskwie, Petersburgu, Kazaniu czy Permie. Niezwykle ważne wydaje się również to, że Hillis problematyzuje nacjonalizm, starając się wyświecić, artykulacji jakich dążeń i postulatów mógł on służyć. Dzięki temu jest w stanie dostrzec i opisać, w jaki sposób agresywny etno-konfesyjny szowinizm setkom tysięcy ludzi dawał nadzieję ekonomicznej, społecznej i politycznej emancypacji.

Wątkiem przewodnim pracy Hillis jest tzw. idea małosyjska, którą intelektualiści zgrupowani wokół Kijowa otrzymali w spadku od epoki nowożytnej. Według nich prawosławie i wschodniosłowiańska tradycja kulturowa miały być podstawą tożsamości rosyjskiej. Kijów był jej kolebką i choć po najeździe mongolskim niezależny ośrodek państwowy przeniósł się na północ w okolice Moskwy, to Kozacy ukraińscy uchronili rusko-bizantyńskie dziedzictwo przed zanieczyszczeniem przez wpływy polskie i unickie. Przyłączenie lewobrzeżnej Ukrainy do Moskwy w latach pięćdziesiątych XVII w. było więc ponownym

zjednoczeniem dwóch rozerwanych członów. Umożliwiło ono współpracę działaczy i twórców z Moskwy i Małorosji, a co za tym idzie — bogaty rozkwit kultury rosyjskiej w wieku XVIII. W ten sposób podkreślanie tradycji i odmienności ukraińskich mogło służyć jednocześnie jako argument na rzecz partykularystycznych postulatów małorosyjskich elit, jak i wzmacniania centralizacji państwa rosyjskiego jako wcielenia ruskiej/rosyjskiej narodowości, zdefiniowanej w opozycji do drapieżnych obcych — katolickich Polaków.

Hillis stawia w samym centrum niezwykle ważne i skomplikowane zagadnienie, jakim jest zadziwiająco bliska relacja łącząca ukraińską (rozumianej jako opozycyjna i odmienna od rosyjskiej) symbolikę i tożsamość z treściami drogi mi najbardziej konserwatywnym odcieniem rosyjskiego, imperialnego nacjonalizmu. Jedną z ilustracji tego zjawiska jest fakt, że działający w Jugosławii w latach trzydziestych XX w. nacjonalistyczny, rosyjski Narodowy Związek Młodego Pokolenia (NSNP) przyjął jako emblemat Włodzimierzowski tryzub (którym do dziś posługuje się nawiązująca do jego tradycji organizacja w Rosji). To pokrewieństwo (niechętnie akceptowane przez obie strony konfliktu) zauważyli już w latach osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych XX w. David Saunders w pracy *The Ukrainian Impact on Russian Culture, 1750–1850* (Edmonton 1985) oraz Paul Bushkovitch w artykule *The Ukraine in Russian Culture 1790–1860: The Evidence of the Journals* („Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” NF, 39, 1991, z. 3). Tego drugiego badacza Hillis nazywa zresztą świętym patronem swojej książki. Wyjaśnienie tej niechcianej bliskości jest niezbędne dla zrozumienia, dlaczego (także dzisiaj) konflikt między rosyjskim i ukraińskim projektem narodowym jest tak ostry. Chodzi bowiem nie tylko o kontrolę nad zasobami materialnymi i ludzkimi, ale przede wszystkim — symbolicznymi. O to, kto jest świętą Rusią, jak to pojęcie należy rozumieć i kto ma prawo występować w jej obronie. Gra toczy się o bardzo poważne i wcale nie abstrakcyjne sprawy, a mianowicie o legitymizację władzy.

Tutaj należy sformułować pierwszy poważniejszy zarzut pod adresem Autorki. Nie zważając na wszystko, co wydarzyło się w subdyscyplinie historii intelektualnej od końca lat sześćdziesiątych XX w., Hillis beztriosko reifikuje ideę małorosyjską. Jest całkowicie zrozumiałe, że dla osiągnięcia jasności wykładu używa się takich poręcznych terminów. Jednakże badaczka zdaje się być przekonana, że idea małorosyjska rzeczywiście była spójną jednostką treściową, która w stabilny sposób funkcjonowała przez przynajmniej sto lat. Podstawowym problemem jest tu nie tyle odstawanie od aktualnych mód akademickich, ile to, że idea małorosyjska nie była nigdy monolitycznym zjawiskiem. Specjaliści widzą w niej przynajmniej dwa splecione ze sobą, ale jednak osobne, dyskursy: jeden, stworzony przez wysokich rangą duchownych prawosławnych z Lewobrzeża, kładł nacisk na dzielectwo Rusi Kijowskiej i wspólny wkład Małorosji i Moskwy w budowanie państwa rosyjskiego; drugi, będący dziełem elity ziemiańsko-urzędniczej Hetmanatu i jej potomków, podkreślał zasługi Kozaków jako obrońców prawosławia i rosyjskości przed polskimi katolikami i ich żydowskimi pomocnikami — co w wieku XVIII miało na celu uzasadnienie ich dążeń autonomicznych, później zaś pozycji

poszczególnych rodów w szlacheckiej hierarchii Imperium. Wątki te wiązały się ze sobą, jednak nie zawsze stanowiły harmonijną całość i wykorzystywane były w różnych, czasem zupełnie sprzecznych, celach. Natomiast Hillis przedstawia ideę małosyjską jako pewną niezmienną i zamkniętą jedność oraz, co nie mniej niepokojące, jako sprawcę procesów historycznych (charakterystyczne, że w wielu zdaniach idea małosyjska staje się podmiotem).

Drugim poważnym problemem jest to, że praca ta, napisana przez specjalistkę od historii Rosji i oparta przede wszystkim na źródłach reprezentujących rosyjski punkt widzenia, nie wychodzi poza kolejiny rosyjskiej metanarracji, którą przecież stara się podważyć i przeformułować również wielu współczesnych badaczy rosyjskich (chociażby zespół czasopisma „Ab Imperio”). Tego, że specjaliści od Rosji, czy po prostu Rosjanie są w stanie pisać znakomite książki o dziewiętnastowiecznej Ukrainie, dowodzi chociażby dorobek Aleksieja Millera (Aleksiej Il’ič Miller). Chodzi o to, że Hillis traktuje problem ukraińskiej inności i ukraińskiego dążenia do odrębności bardzo lekko. Pozwala jej to formułować ekscytujące sugestie, że np. wiele postaci z ukraińskiego panteonu narodowego, w tym Taras Szewczenko (Taras Grigorovič Ševčenko), Mykoła Kostomarow (Mikola Ivanovič Kostomarov), Wołodymyr Antonowycz (Volodimir Bonifatijovič Antonovič) i Mychajło Drahomanow (Mihajlo Petrovič Dragomanov), było w rzeczywistości rosyjskimi patriotami, którzy opierając się na narodowych aspektach idei małosyjskiej, starali się przebudować tożsamość rosyjską na bardziej ludowych i zdecentralizowanych zasadach. To bardzo ciekawe i odświeżające podejście, ale żeby je uprawomocnić, należałoby przedstawić dużo szerszy materiał dowodowy i poddać go bardzo ostrożnej analizie. Natomiast Hillis rzuca te rewolucyjne propozycje w dwóch pierwszych rozdziałach książki (nie licząc wstępu). Te dwa rozdziały, około sześćdziesięciu stron tekstu, są w rzeczywistości czymś w rodzaju wprowadzenia, w którym Autorka relacjonuje niezwykle ważne (i wciąż nie w pełni dla nas jasne) procesy intelektualne i kulturowe zachodzące na rosyjskiej Ukrainie od lat czterdziestych do końca sześćdziesiątych XIX w. W tej formie, przy obecnym stanie wiedzy i rozwoju narzędzi analitycznych, niemożliwe jest w pełni satysfakcjonujące ujęcie tej problematyki w syntetyczny sposób, dlatego formułowanie ryzykownych hipotez w takim miejscu i tak lekko, bez odniesienia się, chociażby otwarcie krytycznego, do ustaleń innych badaczy, wydaje się zdecydowanie zbyt śmiałe.

W ogóle Hillis zdaje się bardzo nonszalancko traktować osiągnięcia poprzedników, których praca stanowi fundament naszej wiedzy. Szczególnie doskwiera mała liczba odniesień do wspaniałego dorobku historyków ukraińskich z lat dwudziestych i wczesnych trzydziestych XX w., zwłaszcza tych publikowanych na łamach periodyków „Ukrajina” i „Za sto lit”. Brak i wzmianek o nowszych, a ważnych publikacjach, jak np. rosyjskojęzycznym zbiorze Ołeksija Tołoczki (Oleksij Petrovič Toločko) *Kijewskaja Rus’ i Małorossija w XIX wieku* (Kijew 2012), dotyczącym bliskich Hillis zagadnień. Fedir Sawczenko (Fedir Ākovič Savčenko) i A. Miller pojawiają się co prawda w przypisach, ale tylko pośrednie wnioskowanie pozwoliłoby czytelnikowi Hillis zgadnąć, że już dawno temu wskazali oni małosyjskiego

patriotę Michaiła Juzefowicza (Mihail Vladimirovič Ūzefovič) jako jednego z głównych inicjatorów administracyjnych prześladowań ukraińofilów. Z bliższego Polakom podwórka: wspomnienia Antonowycza, urodzonego jako Polak Włodzimierz Antonowicz, Autorka zna i cytuje z rękopisu archiwalnego, choć są one dostępne w wersji drukowanej w zbiorze źródeł dotyczących tej postaci (*Syn Ukrajinjy: Wołodymyr Bonifatijowycz Antonowycz*, Kijów 1997), nie wspominając o jego biografii autorstwa Wasyla Uljanowskiego (Vasil' ĭrinarhovič Ul'ânovs'kij). Być może są jakieś ważne powody, dla których lepiej korzystać z wersji archiwalnej źródła, ale w takim razie badaczka powinna je czytelnikom przedstawić. A na pewno już w odtworzeniu działalności środowiska chłopomanów pomogłyby jej bardzo inne teksty zawarte w tym zbiorze, z których jednak nie korzysta.

Hillis interesują przede wszystkim rosyjscy konserwatyści i nacjonaści z Ukrainy i oczywiście nie można kwestionować jej prawa jako Autorki i badaczki do wyboru swojej tematyki. Jednak sposób, w jaki zaniedbała ukraińską stronę medalu, zarówno na etapie badawczym, jak i narracyjnym, zaowocował sformułowaniami, które w najlepszym wypadku można uznać za przejaw skrajnej nonszalancji, jak np. stwierdzenie, że Szewczenko, zesłany na wiele lat jako szeregowiec na obszar dzisiejszego Kazachstanu, został skazany na „służbę państwową w ekspedycjach etnograficznych” (s. 46). To nie żarty — tak tam jest napisane („state service in ethnographic expeditions”).

Powyższe zarzuty (nie tak znowu błahe) dotyczą pierwszych dwóch rozdziałów, które opisują procesy wciąż mało przez nas rozumiane i być może nikt nie byłby teraz w stanie wiele lepiej o tym opowiedzieć (mającą się ukazać wiosną 2016 r. monografia Johanna Remy'ego powinna znacząco podnieść stan naszej wiedzy). Następne dwie części książki są bardziej przekonujące. Hillis zdecydowanie najlepiej odnajduje się w roli historyka okresu, który można by nazwać pierwszą ćwiercią długiego wieku XX (*circa* 1881–1914).

Autorka oferuje nam świeże spojrzenie na historię polityczną rosyjskiej Ukrainy przełomu wieków. O oryginalności jej opowieści stanowi przede wszystkim to, że w centrum swojego zainteresowania nie stawia rewolucyjnej lewicy czy ukraińskich separatystów, którzy przyciągali dotąd najwięcej uwagi, lecz właśnie środowisko rosyjskich nacjonalistów. Dzięki Hillis zaczynamy rozumieć, że byli oni nie mniej racjonalni, dynamiczni i skuteczni w tworzeniu masowej polityki niż ich przeciwnicy i że w pewnym momencie odegrali kluczową rolę w rozwoju rosyjskiego parlamentaryzmu, zarówno jego praktyki wyborczej, jak i codziennej walki fakcyjnej w Dumie. Badaczka chce nas przekonać, że to tak naprawdę Rosjanie z Ukrainy, opierając się na idei małorosyjskiej, wymyślili rosyjski etnonacjonalizm, jaki dziś znamy. Wydaje się, że trochę nie docenia tutaj roli innych środowisk, np. Moskwy, ale trzeba przyznać, że zwraca uwagę na ważny i zaniedbany dotąd temat.

W końcu Hillis w ciekawy i zniuansowany sposób przedstawia dezintegrację bloku rosyjskich nacjonalistów z Ukrainy i rolę procesu Bejlisa w tym procesie. Niektórzy czołowi, małorosyjscy nacjonaści nie tylko zachowali rezerwę wobec tej afery, ale wręcz wystąpili w obronie Bejlisa. Np. Wasilij Szulgin

(Vasilij Vital'evič Šul'gin) sformułował swój sprzeciw wobec bezpodstawnego oskarżenia o mord rytualny, jako sposób obrony racjonalistycznego antysemityzmu, który cenił jako zasadę polityczną (w czym przypomina chociażby Romana Dmowskiego). To oczywiście nie uchroniło go przed sugestiami, że jest tylko cyrkową małpką na żydowskiej smyczy (jak można zobaczyć na karykaturze reprodukowanej w *Children of Rus'*).

Ustalenia Hillis mają też szersze znaczenie, wychodzące poza ramy historii Europy Wschodniej. Niezwykle interesujące jest to, jak nacjonaści mobilizowali masy i odnosili z tego wymierne korzyści polityczne, nawet gdy chodziło o poparcie ludzi, którzy w danym momencie pozbawieni byli prawa głosu. Jedną z form takiej aktywizacji politycznej było też podżeganie do przemocy i Hillis znakomicie pokazuje, że procesy, które nazywamy modernizacją, w określonych warunkach społeczno-politycznych mogły wręcz sprzyjać brutalizacji polityki i pogłębieniu podziałów etniczno-wyznaniowo-narodowych. Nowoczesność przyniosła kijowianom nie tylko wodociągi (zresztą drogie i prywatne, jak w dziewiętnastowiecznym Los Angeles), ale i nienawiść narodową jako jeden z podstawowych sposobów rozumienia świata i polityki. Walka z wrogami Świętej Rusi (czyli na początku wieku XX przede wszystkim z Żydami) dla setek tysięcy (jeżeli nie milionów) ludzi na Ukrainie stała się sposobem na formułowanie postulatów o charakterze emancypacyjnym. Swoisty demokratyzm i uwrażliwienie na kwestie społeczne miały być zresztą według amerykańskiej badaczki cechą charakterystyczną rosyjskich nacjonalistów z Ukrainy, odróżniającą ich zdecydowanie od ich bardziej elitarnych współpracowników z Moskwy i Petersburga.

Dla polskiego historyka interesujący będzie szczególnie nacisk, jaki Hillis kładzie na wrogość wobec Polaków, szlachty i katolicyzmu, obecną tradycyjnie w kulturze politycznej Małorosji. Do lat siedemdziesiątych XIX w. ten swoisty (post)kozacki antypolonizm był głównym spoiwem tożsamości środowisk małorosyjskich i ukrajinofilskich, a antysemityzm był zjawiskiem słabszym i drugorzędnym, wysuwając się na pierwsze miejsce wraz z rozkwitem wielonarodowej i wielowyznaniowej burżuazji w Kijowie oraz napływem tysięcy chłopów i Żydów do gwałtownie rozwijających się miast. Antysemityzm, antypolonizm i kult Kijowa są więc ze sobą splecione od samego początku i stanowią fundamenty etno-konfesyjnego wariantu rosyjskiego nacjonalizmu.

Children of Rus' nie jest pozbawiona istotnych minusów, o których była mowa wcześniej, ale podnosi problemy kluczowe dla zrozumienia przeszłości, a także (niestety) współczesności Rosji i Ukrainy. Dzieło Faith Hillis powinno zostać potraktowane jako niezwykle ciekawy i oryginalny, choć czasem trochę prowokujący i irytujący nonszalancki, głos w dyskusji, która nie zostanie raczej zamknięta w dającej się przewidzieć przyszłości. W sumie jest to dobra pierwsza książka. Dla historyków Rosji i Ukrainy XIX i wczesnego wieku XX — lektura obowiązkowa (choćaby po to, żeby się czasem zdenerwować); dla specjalistów od innych części świata — możliwe źródło porównań i inspiracji.

Tomasz Hen-Konarski
(Florencja)

Andriy Zayarnyuk, *Framing the Ukrainian Peasantry in Habsburg Galicia, 1846–1914*, Edmonton 2013, Canadian Institute of Ukrainian Studies Press, ss. 448

Pracujący w Winnipeg ukraiński historyk Andriy Zayarnyuk już w 2007 r. opublikował arcyciekawą książkę na temat retoryk emancypacji w dziewiętnastowiecznej Galicji Wschodniej¹. Recenzowana publikacja, książkowa wersja dysertacji na Uniwersytecie w Albercie, rozwija temat, sięgając do końca monarchii habsburskiej. Nie jest to jednak ani kolejna książka o stawianiu się narodu i inkorporacji do niego chłopstwa, ekonomicznej emancypacji ludności wiejskiej, ani o modnym ostatnio temacie narodowej indyferencji, chociaż Zayarnyuk bardzo dokładnie orientuje się w tych tematach i wykorzystuje je do swej analizy. Pytaniem przewodnim jest sposób, w jaki wyobrażano sobie wschodnio-galicyskie społeczeństwo i reperkusje tych wyobrażeń w regionie samborskim, przy czym centralne kategorie badania to dyskurs (Michel Foucault) oraz „obramowywanie” (*enframing* — definiowane w nawiązaniu do Timothy’ego Mitchella jako „zestaw praktyk, który doprowadził do uformowania ram”², s. xi). Zayarnyuka interesują więc zmienne relacje władzy w dynamicznej pod względem społecznym i kulturowym konstelacji drugiej połowy XIX w. Jednakże emancypacja pozostaje w dalszym ciągu tematem przewodnim, gdyż jest to historia pisana nie od góry, z perspektywy społecznych lub narodowych elit, lecz z perspektywy ludności wiejskiej, która w omawianej książce staje się wielce żywą i zróżnicowaną grupą, a jej interesy nie zawsze są zgodne z tym, co wyobrażały sobie zarówno elity, jak i bazujący na ich narracjach historycy.

Pierwszy rozdział poświęcony jest wydarzeniom 1846 r. na przykładzie rodziny Boberskich z Wysocka Wyżnego (teraz Verhnê Visoc’ke). Autor przedstawia Galicję Wschodnią z perspektywy relacji pomiędzy administracją, chłopami i szlachtą, które pokazują inny obraz „rzezi” w Galicji Wschodniej niż dotychczasowa literatura, opierająca się na opisach wydarzeń w wiosce Horożanna (teraz Velika Gorożanna). Jak podkreśla Zayarnyuk, nie daje się dostrzec tutaj ani silnego antagonizmu narodowego, ani konfliktu klasowego: pojęcie „Polacy” dopiero nabiera znaczenia dla rusińskich chłopów, zastępując „Mazurów”; skonfliktowana szlachta nie tworzy jednolitej klasy, a chłopci wraz z nią organizują obronę przed innymi chłopami (s. 25–26). Co ważne, to dopiero nieudane powstanie kształtuje podziały wedle etnicznych przyporządkowań, które staną się podstawą przyszłych konfliktów w prowincji: „w posttraumatycznej optyce polskich aktywistów w następstwie 1846 r. etniczne i społeczne różnice poczęły się zespalać”³ (s. 30).

¹ А. Заярнюк, *Ідіоми емансипації. „Визвольні” проекти і галицьке село в середині ХІХ століття*, Київ 2007.

² „set of practices that led to the formation of a framework”.

³ „In the post-traumatic optics of Polish activists in the aftermath on 1846, ethnic and social differences began to merge”.

Kolejne rozdziały pokazują jednak dobitnie, że proces ten nie był linearny. Co więcej, rusińscy narodowi aktywiści praktycznie do końca lat siedemdziesiątych XIX w. nie umieli znaleźć wspólnego języka z ludnością wiejską: z jednej strony czekając, aż emancypowana wieś automatycznie stanie się narodowa, a z drugiej narzucając pojęcia, które nie odpowiadały przeżywanej przez chłopów rzeczywistości i nie były przez nich rozumiane. Zayarnyuk koncentruje się na tym zagadnieniu przy analizie lat 1848–1858 (s. 34–75), lecz wraca do niego na przykład przy omówieniu konfliktu pomiędzy wyobrażeniem różnic narodowych u elit (polscy panowie — rusińscy chłopci) i chłopstwa (panowie vs. „Mazury”) pod koniec XIX w. (s. 351).

Co ciekawe, Zayarnyuk twierdzi, że subiektywnie sytuacja chłopów nie poprawiła się po 1848 r. Podczas gdy poprzednio korzystali z ustalonych w oświeconym absolutyzmie reguł relacji chłop–pan, przejęcie ziemi wiązało się z nowymi wolnościami, do których nie wszyscy potrafili lub chcieli się dostosować. Jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX w. nowe struktury państwa, które zastąpiły włości, nie były używane — na przykład zamiast zwracać się do państwowego systemu sądowniczego, nawet sprawy karne rozwiązywano na poziomie gminy (s. 113). W tym samym okresie język liberalizmu, którego używała szlachta w konfliktach o serwituty, ulega nacjonalizacji i służy do odróżnienia jej od chłopów i Rusinów — powoduje to także, że rusińscy narodowi aktywiści, używający tego samego języka, nie znajdują akceptacji we wsiach. Także grekokatolicki księża nie zawsze stawali po stronie rusińskich i rusofilskich organizacji, kierując się własnymi interesami, które, jak podkreśla Zayarnyuk, popierając to materiałami źródłowymi (np. z czasopism, gdzie obydwie strony przedstawiały swoje głosy), również w przypadku prorusińskich kleryków nie zawsze szły w parze z interesami mieszkańców samborskich wsi i miasteczek lub narodowych agitatorów. Chłopi, co Zayarnyuk egzemplifikuje, omawiając wybory w regionie, byli obiektem polskiej agitacji, w większości jednak oddawali głosy na lokalnych (rusińskich) kandydatów jako najlepiej reprezentujących ich interesy — jednak mogli także wybrać polskich włościan, jeżeli uważali, że ci bardziej przysłużą się rozwojowi regionu (s. 169–176).

Krytycznie Zayarnyuk odnosi się także do przypisywanej Proswicie i Towarzystwu im. Mychajła Kaczkowskiego masowej mobilizacji chłopów wedle własnych kulturowych przekonań. Towarzystwa te ani nie stały się masowe, ani nie były widziane jako wzajemnie wrogie, często korzystając z tych samych czytelników i budynków. Podczas gdy obydwie apelowały do kulturowych tożsamości, Proswita jednak okazała się na końcu zwycięska, gdyż według Zayarnyuka lepiej dostosowywała się do wyobrażeń na temat modernizacji wsi, które wyrażali chłopci, podczas gdy rusofilskie organizacje apelowały do wspólnego rosyjskiego modelu kulturowego, nie proponując społecznych rozwiązań i stając się coraz bardziej ostojami konserwatyzmu. Pomimo tego na przykład w Samborze to właśnie rusofile kontrolowali znaczną część lokalnych instytucji do 1914 r. (s. 333). Obydwie towarzystwa służą Zayarnyukowi za punkt wyjścia do analizy paternalistycznego populizmu (Iwan Franko (Іван Франко), a szczególnie Mychajło Zubrycki (Михайло

Zubric'kij)), który — pomimo inkorporacji nowych prądów ideologicznych, szczególnie pozytywizmu — nie pozwalał elitom znaleźć wspólnego języka z mieszkańcami wsi. Zmieniło się to dopiero w latach osiemdziesiątych XIX w., gdy narodowi aktywiści zaczęli słuchać, co chłopci mają do powiedzenia.

Właśnie na przykładzie artykułowania przez mieszkańców wsi ich interesów, szczególnie listów do redakcji gazet, Zayarnyuk pokazuje, jak podporządkowani doszli do głosu. W tej właśnie zmianie upatruje także jedną z najważniejszych rewolucji XIX w., ściśle związaną ze zmianą pokoleniową wśród aktywistów, którzy rekrutowali się z „chłopomanów”: „podczas gdy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych od chłopskich aktywistów oczekiwano czytania, w latach osiemdziesiątych oczekiwano od nich pisania”⁴ (s. 379). Szczególnie gazeta „Batkiw-szczyna”, utworzona w 1879 r., stanowiła medium interakcji pomiędzy miejskimi i wiejskimi aktywistami. Przykładem tej interakcji staje się w książce Iwan Mychas (Īvan Mihas) z wioski Morozowice (Morozoviči), lokalny polityk i przedstawiciel interesów chłopów wobec partii politycznych jako zaangażowany korespondent do różnych gazet i w latach dziewięćdziesiątych członek Rusko-Ukraińskiej Partii Radykalnej (Rus'ko-ukraiń'ska radikal'na partiâ). Po początkowym sukcesie jako aktywista Proswity i antyklerykał, Mychas w początku XX w. traci wpływ w regionie, m.in. z powodu partyjnych przetasowań i wzrostu wpływów Polskiego Stronnictwa Ludowego na chłopów. Przez prawie 20 lat Mychas był jednak nie tylko tubą nowych wiejskich elit o wyraźnie sprofilowanych poglądach, lecz także pośrednikiem między rządem a chłopami, umiejętnie wykorzystującym dyskursy narodowe i lawirującym pomiędzy partiami dla celów własnych oraz swojej społeczności. Jak podkreśla Zayarnyuk, dopiero poprzez chłopskich agitatorów, aktywnych w przestrzeni wiejskiej, polityka, także ta narodowa, odnalazła swoje miejsce w Samborszczyźnie.

Z początkiem XX w. chłopci stają się coraz bardziej świadomą grupą społeczną, akceptowaną przez narodowe elity. Wyraża się to, jak pokazuje Autor, poprzez nowe słownictwo (pojęcie *sielany* zamiast pojęcia *chłopy*, odczuwanego teraz jako pogardliwe), lecz także nowe sposoby publicznej reprezentacji: podczas gdy w końcu XIX w. w manifestacjach i paradach chłopci występowali w strojach ludowych (nasuwa się tutaj nawet pojęcie „etnografizacji” w znaczeniu „wewnętrznej orientalizacji”, czyli oznaczanie wewnętrznego obcego poprzez przyporządkowanie go do kategorii „ludu”), w przededniu I wojny światowej paradowali w mundurach organizacji i towarzystw, które reprezentowali (s. 357). W tym samym czasie chłopci coraz wyraźniej zajmują miejsce w centrum narodowej ideologii — w idealizujący wieś i jej mieszkańców sposób, coraz częściej przyjmujący także rasowe konotacje. Rasa, służąca konstrukcji różnicy dla stworzenia przestrzeni dla użycia biowładzy⁵ (s. 365), nie

⁴ „while in the 1860s and 1870s, peasant activists were expected to read, in the 1880s, they were expected to write”.

⁵ Według M. Foucaulta biowładza to techniki sprawowania władzy nad daną populacją poprzez regulowanie i kontrolowanie procesów życiowych zarówno na poziomie jednostkowym, jak i kolektywnym.

była jednak jedynie argumentem dyskursu narodowego, lecz także nowego dyskursu klasowego, którego analizą uczony kończy swój tom. Jak podkreśla w podsumowaniu, projekt nacjonalizacji chłopów daleki był jednak od zakończenia: „wydaje się, że dopiero w międzywojennym państwie polskim, które trzymało się zasady narodowości oraz zarówno opierało na niej swą politykę, jak i zgodnie z nią dyskryminowało, stało się niemożliwe uciekanie przed okowami projektów narodowych”⁶ (s. 385).

Co ciekawe, właśnie oddolne podejście staje się największym problemem tej narracji: dwie grupy podporządkowane — Żydzi oraz kobiety — nie dochodzą w nim do głosu. Żydzi ukazani są jedynie jako z reguły obca grupa, o której się mówi; kobiety do głosu nie dochodzą wcale. Nawet jeżeli nie odgrywały one większej roli w procesach, które analizuje Zayarnyuk, brak omówienia ich pozycji jest trudny do zrozumienia. Badania ostatniej dekady pokazały, że organizacje kobiece i feministyczne odgrywały ważną rolę w procesie kształtowania się pozycji politycznych w Galicji, a kobiece aktywistki często pośredniczyły pomiędzy dyskursami miasta i wsi jako organizatorki lokalnego życia społecznego i kulturalnego⁷. W sferze pytania o *framing*, brakuje czasami kontekstu dla zrozumienia sukcesów polskich przedstawicieli w wyborach lokalnych — szczególnie dla późniejszego XIX w. mogło by to dać bardziej dynamiczny obraz prób ustalania społeczno-kulturowych linii podziału w regionie.

Generalnie jednak ta bardzo ciekawie napisana książka jest wielce udanym mariażem metodologicznym historii kulturowej i społecznej i stawia pytania ważne nie tylko dla historii Galicji⁸. Oddolny punkt wyjścia odróżnia ją od innych publikacji na temat galicyjskiej wsi (Kai Struve, Kelly Stauter-Hallsted), których autorzy pomimo prób nie potrafili znaleźć innej narracji niż ta wytwarzana przez elity. Pozwala to nie tylko na bliższe spojrzenie na interakcje pomiędzy chłopstwem a próbującymi przeciągnąć je na swoją stronę ruchami narodowymi, lecz także na strategię obydwu grup oraz ich fragmentaryczność, co wyraźnie odróżnia Zayarnyuka od klasowo definiowanego podejścia Johna-Paula Himki. Andriy Zayarnyuk reifikuje także pojęcie indyferencji narodowej, pokazując ją jako świadomą strategię społeczną chłopstwa, mającą na celu maksymalizację korzyści. *Framing the Ukrainian Peasantry* staje się nieodzowną lekturą nie tylko dla historyków Galicji, lecz także tych zainteresowanych przeszłością Europy Środkowej.

Jan Surman
(Marburg)

⁶ „it seems that only in the interwar Polish state, which adhered to the national principle and based its policies on and discriminated according to this principle, did the possibility of avoiding the tenets on the national project come to a close”.

⁷ Нр. О. Маланчук-Рибак, *Ідеологія і суспільна практика жіночого руху на західно-українських землях XIX — першої третини XX ст.: типологія та європейський культурно-історичний контекст*, Чернівці 2006.

⁸ Por. A. Zayarnyuk, *Imperium, chłopci, ruchy narodowe — galicyjski trójkąt postkolonialny?*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 42, 2012, s. 101–113.

Waldemar Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach c.k. monarchii*, Poznań 2013, Wydawnictwo Zysk i S-ka, ss. 457

Monarchia habsburska, zwłaszcza doby dualizmu (1867–1918), budzi niesłabnące zainteresowanie nie tylko zawodowych historyków, ale również stosunkowo szerokiego grona czytelników, którzy — choćby przelotnie — jako turyści spieszący do Włoch czy Chorwacji zahaczyli o Wiedeń i zetknęli się z przeszłością austriackiej państwowości uosabianej przez Franciszka Józefa, jego piękną małżonkę czy — jak słusznie zauważa Autor recenzowanej pracy — Gustava Klimta (s. 378). Dzieje Austro-Węgier z różnych względów budzą ciekawość naukową historyków austriackich, czeskich czy węgierskich¹. Przyczyny zainteresowania dziejami Austro-Węgier w Polsce są oczywiste. Monarchia habsburska tej doby jako jedyne z państw zaborczych dawało (poczynając od lat sześćdziesiątych XIX stulecia) Polakom możliwości nieskrępowanego, narodowego rozwoju. Na tle apuchtinowskiej nocy, w cieniu rugów pruskich i Kulturkampfu Galicja jawiła się jako prawdziwy polski Piemont. Spolonizowana administracja oraz sądownictwo wraz z edukacją wszystkich szczebli były wartościami nie do przecenienia. Po 1867 r. Polacy dwukrotnie stawali na czele gabinetu Przelitawii (Alfred Potocki, Kazimierz Badeni), kilkadziesiąciu pełniło funkcje ministerialne, a dwu (Agenor Gołuchowski junior i Leon Biliński) — funkcje ministrów wspólnych dla obu części dualistycznej monarchii, w ich wypadku finansów i spraw zagranicznych. Bez doświadczeń setek urzędników galicyjskich doby c. i k. monarchii budowa aparatu państwowego II RP byłaby bardzo utrudniona. Wreszcie — to sporządzony przez wychowanka wiedeńskiej szkoły wojennej (*Kriegsschule*) generała Tadeusza Rozwadowskiego plan działań Wojska Polskiego zadecydował o wyniku bitwy warszawskiej 1920 r.

Dzieje monarchii habsburskiej oraz polsko-austriackich związków były przedmiotem zainteresowań znanych polskich historyków: Józefa Buszki, Wacława Felczaka, Stanisława Grodzkiego czy Henryka Wereszyckiego². Z historyków młodszej generacji oprócz opracowań niezapomnianej pamięci Zbigniewa Frasa wymienić należy prace Stanisława Pijaja oraz Jana Rydla³. Zagadnienia

¹ Z ostatnio wydanych prac wypada w tym miejscu przywołać opracowania Jiříego Pernesa, *František Josef I. Nikdy nekorunovaný český král*, Praha 2005; idem, *Pod habsburským orlem. České země a Rakousko-Uhersko na přelomu 19. a 20. století*, Praha 2001, oraz Petra Prokoša, *Habsburkové a velká válka (1914–1918)*, Praha 2011. Z opracowań austriackich adresowanych do szerokiego kręgu odbiorców wypada wspomnieć Brigitte Hamann, *Österreich. Ein historisches Portrait*, München 2009, oraz Martinę Winkelhofer, *Der Alltag des Kaisers. Franz Joseph und sein Hof*, Wien 2010. Autorka węgierska Zsuzsa Gáspár redagowała ostatnio monumentalne wydanie: *Österreich-Ungarn. Das Habsburgerreich von 1867 bis 1918*, red. Z. Gáspár, Budapest–Wien 2008.

² Por. J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996; W. Felczak, *Ugoda węgiersko-chorwacka 1868 r.*, Wrocław 1969; S. Grodziński, *Habsburgowie. Dzieje dynastii*, Wrocław 1998; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1975.

³ S. Pijaj, *Między polskim patriotyzmem a habsburskim lojalizmem. Polacy wobec prze-*

konstytucyjno-prawne dotyczące przeszłości dualistycznej monarchii są obszarem działań Andrzeja Dziadzio⁴.

Autor recenzowanej monografii, profesor poznańskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który pokoleniowo plasuje się pomiędzy obydwoma generacjami przywoływanych wyżej historyków, od lat pasjonuje się dziejami Austro-Węgier oraz polskimi śladami nad Dunajem tej epoki. Jest autorem pierwszej, fundamentalnej biografii Michała Bobrzyńskiego, która — rzecz godna wzmianki — doczekała się trzech wydań. Spod jego pióra wyszła pionierska monografia dotycząca tzw. rządów polskich w Austrii, jak określano dwuletni okres premiershipu Kazimierza hr. Badeniego⁵.

Nie dziwi zatem, że niżej podpisany z dużym zainteresowaniem sięgnął po najnowsze opracowanie poznańskiego historyka. Autorowi należy pogratulować świetnie dobrane go tytułu będącego nawiązaniem do słynnej maksymy Agenora Gołuchowskiego seniora. To jedno słowo określa w zasadzie istotę polityki, jaką od początku lat sześćdziesiątych XIX stulecia prowadzili galicyjscy politycy wobec Wiednia. Alternatywy wobec niej nie było, wszystkie bowiem koncesje na rzecz Polaków pod austriackim zaborem czyniono poprzez rządowe rozporządzenia. Można je było (w przeciwieństwie do ustaw) odwołać w zasadzie natychmiast. To oraz — jak się wydaje — wspomnienie straszliwej rabacji 1846 r. tonowało nastroje galicyjskich polityków i to nie tylko stańczyków. Wszak ugodowcami zostali niegdysiejsi radykałowie, tacy jak Franciszek Smolka czy Florian Ziemiałkowski. Dlatego hasło, które rzucił Gołuchowski z górą 150 lat temu, stało się symbolem polityki polskiej w Austrii aż po rok 1918 i upadek monarchii. Skłania jednocześnie do refleksji nad skutecznością owej kalkulacji. Opracowanie Waldemara Łazugi powstało na podstawie gruntownej analizy źródeł z archiwów austriackich, czeskich, niemieckich, polskich oraz ukraińskich. Równie obszerna jest kwerenda prasy austriackiej, czeskiej oraz polskiej z omawianego okresu. Badania źródłowe uzupełnia literatura przedmiotu, bardzo szeroka, obejmująca monografie historiografii austriackiej, czeskiej, polskiej oraz niemieckiej. Trudno byłoby znaleźć jakąś istotną lukę w wykazie pozycji bibliograficznych. To dodatkowy walor pracy. Młody badacz przystępujący do studiów nad szeroko rozumianymi relacjami austro-polskimi (galicyjskimi) lat 1848–1918 ma wręcz kompletny wykaz monografii naukowych tematu do 2012 r.

Omawiane dzieło wymaga pewnego przygotowania z dziejów monarchii habsburskiej i ziem polskich w austriackim władaniu doby XIX stulecia. Zasadne zatem jest pytanie, czy praca owa nie powinna być uzupełniona o bardziej

mian ustrojowych monarchii habsburskiej (1866–1871), Kraków 2003; J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Admirałowie i generałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868–1918*, Kraków 2001.

⁴ A. Dziadzio, *Monarchia konstytucyjna w Austrii (1867–1914). Władza — obywatel — prawo*, Kraków 2011.

⁵ W. Łazuga, *Ostatni stańczyk*, Toruń 2005; idem, „Rządy polskie” w Austrii. *Gabinet Kazimierza hr. Badeniego, 1895–1897*, Poznań 1991.

obszerny rozdział wprowadzający. Można jednak przyjąć, że wobec obszernej literatury, powszechnie dostępnej w języku polskim, nie jest to konieczne.

Osoba Franciszka Józefa, która wprowadza czytelnika w omawiany temat, została przedstawiona bardzo obiektywnie, choć siłą rzeczy charakterystyka ta musiała być ograniczona. Można zgodzić się z Autorem, że: „był bardziej przystępny niż niejeden współczesny prezydent” (s. 21). Wypadałoby przypomnieć tu słynne zdanie, jakie Franciszek Józef wypowiedział w odpowiedzi na pytanie Theodore Roosevelta, czy w świecie przełomu XIX i XX stulecia monarchowie są jeszcze potrzebni: „jestem po to, by chronić mych poddanych przed politykami”.

Recenzent zgadza się z przytoczonym przez Autora zdaniem Henryka Krzeczowskiego, wedle którego cesarz: „był jedynym zaborcą, który pozwalał nam żyć po swojemu” (s. 21). To prawda, aczkolwiek sędziwy monarcha zachował wobec galicyjskich poddanych pewien dystans, który wyrażał jednak wyłącznie w sferze prywatnej, np. w liście do Katarzyny Schratt wysłanym ze Lwowa (9 IX 1894) zachwycał się przyjęciem, jakiego doznał na wystawie krajowej, uskarżając się jednocześnie na namolność Polaków zasypujących go lawiną petycji⁶.

Jeżeli jednak uznać Franciszka Józefa za dobrego dla Polaków ojca, to ci byli jeszcze lepszymi dla władcy dziećmi. Pierwszym z polityków galicyjskich, których Autor obszernie analizuje, jest Wacław Zaleski — przetarł on drogę do kompromisu z Wiedniem. Jest to przypomnienie godne odnotowania, gdyż potoczna opinia nie jemu, lecz A. Gołuchowskiemu seniorowi przypisuje tę właśnie zasługę.

Z kolei właśnie on, minister spraw wewnętrznych monarchii, namiestnik Galicji, ale przede wszystkim znany jako współautor, współarchitekt konstytucyjnej przebudowy Austrii. Zamknięty w sobie, niemal opryskliwy, nie lubiany, wreszcie darzony olbrzymim szacunkiem przez galicyjskich współobywateli, także przez politycznych przeciwników. Można w pełni podzielić opinię Autora, że został: „zepchnięty w mitologii narodowej w cień przez Wielopolskiego” (s. 164). W. Łazuga uczynił w swej pracy wiele, aby Gołuchowskiego z owego cienia wyciągnąć, na co „drogi hrabia” z pewnością sobie zasłużył.

Na drugim biegunie epoki plasuje się „ostatni stańczyk” — M. Bobrzyński, którego W. Łazuga darzy szczególną a zrozumiałą estymą. Gdyby autor *Dziejów Polski w zarysie* innej politycznej zasługi niż pacyfikacja nastrojów politycznych po zabójstwie namiestnika Andrzeja Potockiego nie miał, to już ten fakt zasługiwałby na wdzięczność potomnych. Innymi zasługami profesora, namiestnika oraz ministra można byłoby obdzielić kilku polityków. Przypomnijmy bodaj najważniejszą: udzielenie twierdzącej odpowiedzi na pytanie Franciszka Józefa: „dać broń Piłsudskiemu, czy nie?” (s. 342). Był Bobrzyński w elitarnym wąskim kręgu polskich (galicyjskich) polityków, których monarcha darzył pełnym zaufaniem. Do tego grona obok niego należeli tylko Gołuchowski senior, Alfred Potocki oraz Julian Dunajewski. *Nota bene* ten ostatni, trochę zapomniany ostatnio w gronie polity-

⁶ *Meine liebe gute Freundin! Die Briefe Kaisers Franz Josephs an Katharina Schratt*, wyd. B. Hamann, Wien 1992, s. 307–308.

ków galicyjskich minister został obszernie omówiony w monografii W. Łazugi, który obszernie opisuje jego sukcesy w walce o równoważenie austriackich finansów (s. 136–138). Dziwne tylko, że Autor nie przypomniał znanego bon motu wiedeńskiej prasy tych czasów: *Kabinett Dunajewski, Taaffe genannt*. Wszystkich owych trzech polityków łączyło jedno — byli konserwatystami, ale jednocześnie ludźmi dalekowzrocznymi, umięającymi wyjść myślami nie tylko poza własne środowisko społeczne oraz epokę, w której żyli. Z tego względu w pełni zasługują oni na miano mężów stanu.

Pewnym cieniem na polityce polskich ugodowców kładzie się ich postawa w ostatnich dwu latach istnienia Austro-Węgier, a zwłaszcza po podpisaniu przez mocarstwa centralne pokoju brzeskiego. Jednak można zgodzić się z Autorem, iż epigoni stańczyków do końca kierowali się przekonaniem, „że nie wolno szkodzić Austrii, bo dopóki ona istnieje, jest nadzieja” (s. 398). Trudno mieć pretensje, że wiosną 1918 r. niektórzy niewłaściwie odczytywali znaki czasu. Wszak po zawarciu pokoju brzeskiego mogło się wydawać, że mocarstwa centralne rzucą w końcu Francję (a tym samym Ententę) na kolana i wymuszą dogodny dla siebie pokój, zanim w pełni rozkręci się amerykańska machina wojenna.

Uważna lektura recenzowanej pracy skłania czasami do dość pesymistycznych refleksji. Na przykład gdy Autor wspomina o drogach życiowych węgierskiego magnata Emericha Csákyego, który pomimo że: „był synem dostojnika państwowego, do akademii [chodziło o Akademię c.k. Marynarki Wojennej w Fiume] się nie dostał, co podawał sensownie jako dowód na to, że egzaminowano właściwie” (s. 33). Dodajmy, iż w tym wypadku nie pomogłaby, bo po prostu nie była możliwa, nawet protekcja samego monarchy.

Nasuwa się oczywiście pytanie, w jakim stopniu recenzowana praca różni się od wcześniejszych monografii podejmujących zbliżoną tematykę autorstwa Klausa Bachmanna, Haralda Bindera oraz wspomnianego już J. Buszki⁷.

Chronologicznie najstarsza z wymienionych jest praca krakowskiego historyka. J. Buszko koncentruje się zgodnie z przyjętym założeniem na tematyce parlamentarnej, pobocznie — o co trudno mieć pretensje — traktując pozostałe kwestie, takie jak kształtowanie się polskiej elity politycznej w stolicy monarchii habsburskiej czy udział Polaków w rządach Przedlitawii. Monografia Bachmanna skupia się z kolei na zewnętrznopolitycznych aspektach pozycji Galicji i Lodomerii w Austro-Węgrzech. Jest to opracowanie dość tendencyjne, albowiem Bachmann próbuje udowodnić, że tolerowanie antyrosyjskich postaw wśród galicyjskich Polaków i Ukraińców pogłębiało nieufność między Petersburgiem a Wiedniem, będąc główną przyczyną prowadzącą do konfliktu między tymi dwoma monarchiami. Zupełnie jak gdyby stosunki rosyjsko-austro-węgierskie na innych odcinkach układały się harmonijnie. Jest to uderzające tym bardziej,

⁷ K. Bachmann, *Ein Herd der Feindschaft gegen Rußland. Galizien als Krisenherd in den Beziehungen der Donaumonarchie mit Rußland (1907–1909)*, Wien–München 2001; H. Binder, *Galizien in Wien. Parteien, Wahlen, Fraktionen und Abgeordnete im Übergang zur Massenpolitik*, Wien 2005; J. Buszko, op. cit.

że w omawianym okresie nastąpił bardzo ostry kryzys w relacjach między cesarstwem rosyjskim a dualistyczną monarchią w związku z inkorporacją przez Wiedeń Bośni i Hercegowiny. Oczywiście w ocenie Bachmanna polityczne elity galicyjskie skutecznie podtrzymywały w stolicy antyrosyjskie nastroje. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest postrzeganie galicyjskich Polaków i nie-małej części Ukraińców — poddanych Franciszka Józefa I jako notorycznych rusofobów przy niemal całkowitym abstrahowaniu od przyczyn takiego stanu rzeczy. Obszerne dzieło H. Bindera jest obiektywną monografią dotyczącą życia politycznego Galicji przełomu XIX i XX stulecia ze szczególnym uwzględnieniem wiedeńskiej reprezentacji politycznej Galicji i Lodomerii. Autor w dość obiektywny sposób opisuje życie polityczne tego kraju koronnego Austro-Węgier oraz jego przedstawicieli w wiedeńskim parlamencie. Praca ta ma jeszcze inną, znaczącą wartość. Autor omawia w niej dotychczasową literaturę (głównie niemieckojęzyczną) poświęconą tej tematyce. Od lektury tej właśnie monografii powinien zaczynać pracę badawczą debiutujący historyk pragnący poświęcić się dziejom Galicji i jej związkom z Wiedniem doby dualizmu.

Pomimo tak poważnej konkurencji monografia autorstwa W. Łazugi okazuje się dziełem potrzebnym i ważnym. Nie chodzi tylko o pewne nowe fakty wydobyte przez poznańskiego historyka czy reinterpretacje. Dodać należy do tego lekkie pióro i wartką narrację, co sprawia, że naukowe przecież opracowanie czyta się jak sensacyjną powieść. Recenzowana monografia zachęca do stawiania kolejnych pytań badawczych, a w szczególności o rolę poszczególnych polityków polskich w dziejach Austro-Węgier. Zachęca, wręcz inspiruje do pisania ich biografii, w pierwszej kolejności politycznego życiorysu A. Gołuchowskiego seniora.

Bardzo mocną stroną recenzowanej książki jest jej strona graficzna. Trudno byłoby znaleźć monografię naukową z tego zakresu wydaną w ostatnich latach tak starannie jak recenzowana praca. Jest to dodatkowy walor monografii autorstwa W. Łazugi, który zapewne zachęci, by sięgnęli po nią również czytelnicy spoza kręgu zawodowych historyków.

W pracy recenzent odnalazł parę niedociągnięć i braków, choć nie było to zadaniem łatwym. Np. wspominając o kolei północnej cesarza Ferdynanda oraz o jej galicyjskiej kontynuacji linii Karola Ludwika, Autor pisze o podróży ekspresem klasy *Blitz*, która z Krakowa do Wiednia (1913 r.) trwała tylko 6 godzin, a ze Lwowa była o 2 godziny dłuższa (s. 23). C.k. koleje (*Kaiserliche Königliche Staatsbahnen*) zasługują na wdzięczność i szacunek, ale chyba aż tak szybkie nie były. Odległość dzieląca dworce kolejowe Krakowa i Lwowa wynosi około 350 km, co przy średniej prędkości handlowej ówczesnych pociągów ekspresowych rzędu 85–90 km/h daje wynik około 4 godzin i o tyle owa podróż ze stolicy Galicji przez Kraków do Wiednia się wydłużała.

Następnie na stronie 136 czytamy, że F. Smolka „naraził się rodakom, gdy wiele ciepłych słów poświęcił zmarłemu w 1888 cesarzowi Wilhelmowi II” — chodzi oczywiście o Wilhelma I.

Owe drobne błędy w żadnym wypadku nie obniżają bardzo wysokiej recenzji pracy. Powinna być ona obowiązkową lekturą tych wszystkich, którzy zaj-

mują się relacjami polsko-austriackimi doby dualistycznej monarchii. Nie tylko zresztą historyków, ale i specjalistów od dziejów kultury, sztuki, zajmujących się myślą polityczną czy literaturoznawstwem tej epoki. Należy wyrazić nadzieję, o czym już pisano, że zainteresuje ona szeroki krąg odbiorców poza specjalistami w wyżej wymienionych dziedzinach.

Roman Kochnowski
(Kraków)

Krzysztof Stępnik, *Macedonia w prasie polskiej (1903–1914)*, Lublin 2014, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, ss. 285 + 41 ilustracji

Balkanistyka polska wzbogaciła się w ubiegłym roku o wartościową publikację, łączącą wiedzę prasoznawczą z historią publicystyki politycznej sprzed ponad stulecia. Wstęp przygotowuje czytelnika do odbioru książki jako dzieła naukowego o perspektywie prasoznawczej, zatrzymując uwagę na „matrycy prasowej”, wskazującej na dziennikarskie gatunki i inne formy prezentacji wydarzeń politycznych dotyczących Macedonii. Takie wprowadzenie określa dalsze uporządkowanie trzech analitycznych części książki (zbliżonych do siebie objętością), skupionych wokół trzech najważniejszych dla tego kraju wydarzeń politycznych w tym czasie, relacjonowanych w prasie polskiej, a mianowicie: lokalnego powstania antytureckiego zwanego ilindenskim (od dnia wybuchu w dzień św. Eliasza (mac. Ilindena) — 2 VIII 1903); jako kolejnego — rewolucji młodotureckiej, która wzbudziła nadzieje (jak się okazało — płonne) mieszkańców Macedonii, a także całej Europy, na zmiany liberalizacyjne w imperium osmańskim; wreszcie — wojen bałkańskich 1912 i 1913 r., a szczególnie drugiej z nich, kreującej nowy układ sił politycznych na Bałkanach, ze stopniowym marginalizowaniem Turcji — wojny, która przyniosła trwały podział Macedonii jako całości przyjętej w tradycji historycznej.

Powróćmy do wstępu. Dla czytelnika nieobeznanego z prasoznawstwem, ale zainteresowanego historią Bałkanów, książka jest okazją do zdobycia szerszej wiedzy na temat dziennikarstwa politycznego, jego sposobów dotarcia do odbiorcy, zwracania uwagi na fakty polityczne i ich komentowania, a także uświadamia nam dobrze, także z aktualiów, ustawiczne zmiany zainteresowań politycznych prasy — wydarzenie urasta na pewien czas do roli ważnego, pozostaje nim krótko lub dłużej przy braku konkurencji, wreszcie znika z pola widzenia z powodu przyćmiewającego je innego faktu politycznego.

Książka Krzysztofa Stępnika, sięgając po odległe czasy i ku peryferiom Europy, zaskakuje ilością i urozmaicheniem odkrytych polskich relacji prasowych z krótkiego okresu zbliżonego do jednej dekady — od początku wieku XX po rok wybuchu I wojny światowej — na temat szczególnie newralgicznego obszaru na Bałkanach, jakim była wówczas (a faktycznie pozostała do dzisiaj) Macedonia. Kraj znany w Polsce głównie ze względu na swą antyczną epizodyczną przeszłość militarną

(kojarzoną z podbojami Aleksandra Wielkiego zwanego Macedońskim) odkrywa dzięki książce polskie dziennikarskie naświetlenie istotnego fragmentu swoich nowożytnych dziejów, kończącego pięć stuleci władzy Turków osmańskich. Czytelnika słabiej zorientowanego w historii Bałkanów zadziwić może tak duże zainteresowanie polskiej prasy z trzech zaborów odległym fragmentem południowo-wschodniej Europy, który już w średniowieczu, a potem w czasach nowożytnych, jawił się jako przedmiot sporów i wojen.

Zapowiadając w tytule podstawę materiałową książki — polską prasę w określonym odcinku czasu — Autor odwołuje się do materiału niefikcjonalnego, historyczno-politycznego, publicystycznego. Tym samym kieruje swoją uwagę na odbiór prezentowanego tematu w zasadzie aktualny w momencie druku i samego rozpowszechniania prasy (w odróżnieniu od fikcji literackiej, powieści z tego okresu, po które czytelnik mógł sięgać także znacznie później ze względu na ich walory artystyczne czy opis warstwy obyczajowej, etnograficznej). K. Stępnik dotarł w swojej penetracji badawczej do kilkudziesięciu dzienników, tygodników, miesięczników wydawanych w tym czasie i zamieszczających regularnie lub tylko sporadycznie tematykę macedońską. Odnalazł przy tym tak wielką ilość materiału prasowego, że zmuszony był ograniczyć się, jak pisze, do „reprezentatywności jakościowej” (czyli do selekcji).

Autor na podstawie poddanego analizie polskiego materiału prasowego, podzielonego na trzy zabory, w rzeczowych komentarzach prezentuje pisma, ich charakter i orientację, źródła czerpanej wiedzy bałkańskiej (w tym obok przedruków z prasy zachodniej lub z publikacji rosyjskich źródła własne pochodzące od polskich korespondentów), odczytuje także sensy ukryte w nich wskutek cenzury. Odnajduje wizję Macedonii jako kraju politycznie niezagospodarowanego, prowincji imperium, gnębionej ludności za panowania tureckiego, natomiast po wojnach bałkańskich kraju podzielonego, wciąż jeszcze bez wyraźnej własnej tożsamości ze względu na wielką różnorodność etniczną i wyznaniową. Trzeba tu dodać, że czas reakcji mieszkańców Macedonii (już po jej rozbiorze) na nowe władze — serbskie, greckie, bułgarskie (te ostatnie obejmujące niewielką część terytorium, ale dla ludności prawosławnej całej Macedonii znaczące) — dystansowania się od tych władz i szukania własnej tożsamości dopiero się zaczynał i trwał jeszcze przez szereg dziesięcioleci w zmieniających się okolicznościach politycznych.

Autor książki zwrócił uwagę na odmienności oglądu tematu macedońskiego w prasie trzech zaborów: Kongresówki, zaboru pruskiego i Galicji. Czasami przybierało to formy postawy lojalnej wobec polityki władz (Galicja i i austrosławizm tamtejszej prasy), czasami ukrytej opozycji w aktualizacji polskiego spojrzenia i polskich odniesień. O tym świadczy na przykład informowanie w proslawiańskiej i prorosyjskiej prasie wielkopolskiej, zapewne nie bez ukrytej satysfakcji, o niepowodzeniach na froncie pierwszej wojny bałkańskiej (jesienią 1912 r.) armii tureckiej, szkolonej i dozbrajanej przez Prusy. Wyrażano różne postawy redakcji pism wobec antytureckiego powstania macedońskiego w 1903 r., zależne od polityki zaborcy lub dystansujące się od niej, popierające

nierzadko postulowaną autonomię dla tego kraju. Znajdujemy wiele trafnych komentarzy do ówczesnej sytuacji politycznej na Bałkanach, choćby w sprawie wpływu powołania do życia państwa Albanii (inicjatywa Austro-Węgier) na odwrócenie kierunku ekspansji Serbii od wybrzeża Adriatyku w stronę Macedonii. Odnajdujemy wyraźne odbicie w polskich opiniach (także slawistów) aktualnej orientacji politycznej, na przykład probułgarskiej, dostosowywanej do polityki Austro-Węgier i przyszłej koalicji państw centralnych w nadchodzącej wojnie światowej. W różnym omawianym czasie i różnymi piórami powtarzana jest opinia o „mozaice narodowościowej” Macedonii, która jawi się jako trudny do przezwyciężenia problem jej politycznego zagospodarowania.

Książka wzbogaca polską bałkanistykę licznymi informacjami na temat działających na Bałkanach rezydentów, korespondentów polskich pism, bardzo pochwalnie wypowiadając się o niektórych i kreśląc ich sylwetki (wśród nich: Józef Fruziński Effendi Bej, sympatyk Turków; Radomyślanin (prawdopodobnie Władysław Szaramowicz-Sawicki); Jan Grzegorzewski, bułgarofil, autor szeregu książek o Bałkanach; Bolesław Koskowski, obiektywnie oceniający z Warszawy perspektywy dla Macedonii po rewolucji młodotureckiej 1908 r., i inni). K. Stępnik na marginesie sugeruje potrzebę monograficznego opracowania działalności Polaków na Bałkanach. Niemala wiedza polskich komentatorów wydarzeń w Macedonii dawała w sumie szansę czytelnikowi (gdyby był on w stanie sięgnąć po rozmaite pisma, i to z różnych zaborów) na dość dobrą orientację w problemach politycznych generowanych przez tę część Bałkanów i imperium osmańskiego. Uwzględniano przy tym różne punkty widzenia wieloetnicznej ludności (na przykład Greków czy grekofilów niechętnych powstaniu macedońskiemu, sprzyjających stronie tureckiej). Komentarze oryginalne oraz Autora do różnego rodzaju informacji prasowych poza samą oceną prasoznaczną zawierają bogaty zasób wiedzy politycznej, ale obok niej także i kulturowej o terytorium macedońskim i jej mieszkańców w przededniu ostatecznego podziału tego kraju. Czasami jednak trudno oddzielić komentarze autorskie od referowanych z publikacji prasowych. Warto tu dodać, że Autor prasoznawca sięga także po dobrze mu znane środki przyciągające uwagę i ułatwiające lekturę, w postaci zaczerpniętych z tekstów tematycznych śródtytułów. Stosowany styl czasem przekracza (według opinii recenzenta) granice dziennikarskiej potoczności, sięgając zbyt śmiało po współczesną leksykę, taką jak newsy (s. 193) czy porównanie do karaoke (s. 195) lub tabloidów.

Także wybór materiału do części trzeciej (temat wojen bałkańskich) mógł podlec ostrzejszej selekcji, a komentarze można było uczynić bardziej zwięzłymi, unikając powtórzeń. Przy ocenie postępowania nowych politycznych władz po podziale Macedonii (szczególnie tej zajętej przez Serbów — serbizacji ludności) często wspomniane było w prasie „wynarodowienie” ludności miejscowej. W komentarzu odautorskim zabrakło tu przypomnienia wcześniejszych ocen braku tożsamości narodowej miejscowej ludności; bułgarskość przypisywano im dopiero w efekcie działalności w kilku ostatnich dziesięcioleciach Cerkwi przyporządkowanej do Egzarchatu bułgarskiego oraz podległego mu szkolnictwa bułgarskiego.

Szczególnie interesująco wypadło omówienie dyskusji kompetentnego Klubu Słowiańskiego w Krakowie na temat politycznej instrumentalizacji rosyjskiego, proserbskiego i antybułgarskiego słowianofilstwa, w obliczu drakońskich działań serbizacyjnych reżimu w zdobytej przez Serbię Macedonii.

Mówiąc o lukach publikacji, zwróciłbym uwagę, że Autor, wymieniając istniejące nowe slawistyczne opracowania tematu Macedonii (wśród nich: syntezę *Historia Macedonii* Ireny Stawowy-Kawki z roku 2000, pracę Macieja Kawki i Pawła Planety *Dyskursy o Macedonii* z roku 2013 czy artykuł Lidii Moroz-Grzelak *Obraz różnorodności etnicznej Macedonii w publicystyce polskiej początków XX wieku* z roku 2008), pominął duże opracowanie *Polska i Macedonia. Bibliografia. Komentarze. Studia* (autorstwa Krzysztofa Wrocławskiego, Magdaleny Bogusławskiej i Ewy Wróblewskiej-Trochimiuk, Warszawa 2009), wcześniejsze od paru wyżej wymienionych, a pokrewne książce K. Stępnika właśnie w części poświęconej (co prawda nader wybiórczo dla analizowanych przez niego lat) publicystycznym polskim echem macedońskiej scenarii politycznej. Z tego opracowania (bibliografii rozumowanej), ujmującego szeroki kontekst czasowy, można dowiedzieć się, iż Macedonia została odkryta dla Polaków wcześniej niż w przebadanym pod względem świadectw prasowych okresie. Ta luka we wskazaniu poprzedników nie zmienia opinii o wysokiej wartości omawianego opracowania. Stanowi ono studium prasoznawcze cenne tak dla polskiej bałkanistyki, jak i dla slawistyki. Wnosi do tych dziedzin nauki wartościowy wkład. Szkoda tylko, że nie zostało poddane uważnej korekcie filologicznej. Uniknięto by powtarzania w komentarzach odautorskich błędnych obecnie form stosowanych przez ówczesną prasę. Na przykład: pisownia nazwisk serbskich, a także macedońskich powinna być zgodna z zasadami przyjętej polskiej ich transliteracji, innej niż nazwisk bułgarskich (często także podawanych błędnie, np. nazwisko posła bułgarskiego Stancziowa, na s. 58, wzgl. Stanciowa na s. 106), patrz — nazwisko dynastii serbskiej Karadżerdżewiczów (s. 85) zamiast Karadziordzieviciów i wiele innych tego rodzaju błędnych zapisów o różnej zmiennej postaci.

Obok indeksu nazw osobowych powinien koniecznie znaleźć się w książce także indeks nazw geograficznych, co ułatwiłoby orientację czytelnikowi poszukującemu na przykład stolicy Republiki Macedonii Skopja (figurującego w dawnej polskiej prasie pod bardzo rozmaitymi formami nazwy tureckiej Üsküb / Iskib, s. 63 i inne, czy słowiańskiej Skopje, Skoplje, Skopie i odmienianej nader rozmaicie, np. w Skopii, s. 74, Skoplii, s. 135, itp.) lub Monastyru, (dziś znanego jako Bitola, forma przymiotnikowa — bitolski, a nie bitolijski) czy Ičtip / Isztip (s. 215), także Szczyp (s. 216) (dziś nazwa Štip). Sądzę, że Autor powinien tu zastosować współczesną formę tych nazw we własnych relacjach i komentarzach, a jeśli zależało mu na cytowaniu nazwy użytej w ówczesnej prasie, podawać ją kursywą z przywołaniem nazwy aktualnej w nawiasie. Badacz zaniedbał czasem podania bliższej lokalizacji wymienianej miejscowości (np. rzeź w Donato, s. 252) albo podał ją zniekształconą, tak że trudno ją rozpoznać (z Niżu zam. Nišu, s. 254; w Rieseniu s. 146 — chodzi o Resen przy Jez. Prespanskim w płd.-zach. Macedonii; s. 188, w Koczanie, zapewne chodzi o miejscowość Kočani we wsch. części Macedonii Wardarskiej; bitwa pod

Gewgeli zam. pod Gevgeliją, s. 266; nazwy „w Kiopriułu” [?] nie udało mi się zidentyfikować). Szkoda, że nie dołączono do książki także szkicu mapy sytuacyjnej ze wskazaniem ważniejszych wspominanych miejscowości. W indeksie nazw geograficznych wszystkie te nazwy, łącznie z błędnie użytymi w prasie, znalazłyby się obok siebie ze wskazaniem stron. Przydatny byłby także spis tureczków z ich objaśnieniami: na przykład *hadżije* (a nie *chadżowie* jak na s. 155), *čutura*, *raja* (poddani chrześcijanie w imperium osmańskim) to rzeczownik zbiorowy, niepoprawnie więc brzmi „nienawidzą rajów” (s. 97) zamiast *nienawidzą raji*; *sudżuk*, *ulemowie* i szereg innych. Niektóre nazwy miejscowe tureckie także wymagałyby korekt. Brak uważnej korekty filologa jest dotkliwie dostrzegalny i dostarcza przykrych dysonansów czytelnikowi książki sławić.

Dodałbym także w postaci aneksu wykaz wszystkich przywoływanych czasopism z krótkim objaśnieniem miejsca i lat ich wydawania, a także orientacji politycznej, również z orientacyjną skalą recepcji czytelniczej (z reguły pomijanej w opisach pism). Autor wprawdzie podaje informacje o pismach w różnych miejscach ich przywoływania (zwykle pierwszego) — pomija bliższe dane o „Przyjacielu Ludu” — ale taki dodatkowy aneks byłby w lekturze bardzo pomocny. Szkoda, że o nim nie pomyślano.

Cennym natomiast uzupełnieniem pracy jest ponad czterdzieści ilustracji reprodukowanych z prasy polskiej omawianego okresu. Opatrzono są czasem oryginalnymi błędnymi podpisami lub sugerującymi nietrafne odczytanie. I te podpisy wymagałyby czasem uzupełnienia redakcyjnego w postaci dodatkowej informacji (np. przy podpisie ilustr. 31 „Pomaczka z okolic Rodope” objaśnienia dla słowa *pomaczka*, czyli „miejscowa Słowianka muzułmanka”, jak i poprawnego objaśnienia — „z gór Rodopów”, pod ilustr. 30 „wieśniaczka kucuło-wołoska” zamiast właściwej formy *kuco-wołoska*, stosowanej w książce wielokrotnie w poprawnej formie.

Rzecz opatrzona jest bardzo krótkim (praktycznie tylko jednostronicowym) streszczeniem w języku angielskim.

Podsumowując całość, stwierdzić trzeba z satysfakcją, że na warsztacie polskiego prasoznawcy znalazł się temat sławistyczny i bałkanistyczny od ponad stulecia stale aktualizowany politycznie i nadal drażliwy. Odsłonił on w książce dawne naświetlenie tematu w polskiej publicystyce z cennym współczesnym komentarzem.

Krzysztof Wrocławski
(Warszawa)

Katherine A. Lebow, *Unfinished Utopia. Nowa Huta, Stalinism, and Polish Society, 1949–56*, New York 2013, Cornell University Press, ss. 233

Katherine Lebow, związana z Vienna Wiesenthal Institute for Holocaust Studies oraz Uniwersytetem Środkowoeuropejskim w Budapeszcie, od kilku już lat publikuje naukowe teksty dotyczące historii Nowej Huty¹. Ukoronowaniem badań Autorki jest recenzowana książka. Jak przyznaje sama Lebow w pierwszym zdaniu, powstawała ona bardzo długo. Wystarczy wspomnieć, iż od doktoratu², który był niejako pierwowzorem omawianej pracy, minęło ponad dziesięć lat. Tak długi okres z jednej strony pozwala na weryfikację tez w oparciu o dalsze badania własne, ale także i efekty badań innych, z drugiej strony zaś rodzi niebezpieczeństwo nieuwzględnienia najnowszej literatury przedmiotu. Ale o tym za chwilę.

Dla wielu ludzi pierwszym skojarzeniem z Nową Hutą jest *Człowiek z marmuru*. Film Andrzeja Wajdy według scenariusza Aleksandra Ścibora-Rylskiego o nowohuckim przodowniku pracy, Mateuszu Birkucie, także i w przypadku Lebow odgrywa ważną rolę. Przodownik oraz jego pierwowzór — Piotr Ożański — jest jednym z głównych bohaterów rozdziału drugiego, natomiast sam reżyser pojawia się na kartach książki i wypowiada zdanie, które wydaje się motywem przewodnim całości. Warto przytoczyć je w całości: „Nic nie zaczyna się w punkcie wyjścia: wszystko ma swoje korzenie w przeszłości. Nie zaczęliśmy być uczciwymi ludźmi w poniedziałek. Uczciwi ludzie istnieli już wcześniej. [–] Nawet jeśli ponosili porażki, ewentualnie nie odnosili sukcesów, to nie byłoby dobrze, gdybyśmy znowu zaczęli od początku”³. Lebow pisze dalej, iż o ile postać Birkuta była fikcją, o tyle Nowa Huta nią już nie była, nie były nią także wizje miejskiej utopii oraz sprawiedliwości, które ona wywoływała. Dla Autorki bowiem historia Nowej Huty nie zaczęła się w momencie zatwierdzenia planów budowy ogromnego kombinatu metalurgicznego na terenie podkrakowskich wsi, ale co najmniej sto lat wcześniej. Braudelowskie „długie trwanie” odciska na książce Lebow swoje piętno, i to z korzyścią dla całości. W odniesieniu do historii powojennej Polski jest to podejście nowe oraz dające duże możliwości stawiania atrakcyjnych intelektualnie tez. Autorka nie tylko dostrzega niemal „identyczność” przedwojennych planów autorstwa Eugeniusza Kwiatkowskiego i budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego czy też Gdyni z tymi z lat czterdziestych, ale podkreśla echa dziewiętnastowiecznych idei pozytywistycznych. Co za tym idzie, Lebow odchodzi zdecydowanie od popularnego, a obecnie szeroko kontestowanego przekonania, iż Nowa Huta była wyłącznie radziecką inicjatywą. Jej ujęcie koresponduje

¹ Szczegółowa bibliografia — <http://lebow.weebly.com/publications.html> (dostęp: 11 III 2014).

² K. E. Lebow, „Nowa Huta, 1949–1957: Stalinism and the Transformation of Everyday Life in Poland’s «First Socialist City»”, 2002.

³ „Nothing starts from square one: everything has roots in another time and place. We did not just begin an Monday to be honest people; there were also honest people before. [–] Even if they suffered defeats, or at least did not know success, it would not be good if we started again from scratch” (s. 1).

więc choćby z badaniami Dagmary Jajeśniak-Quast⁴. Pisząc o ciągłości, Autorka podkreśla także, iż ruch Solidarności nie byłby w stanie trafić na tak podatny grunt, na jaki trafił w Nowej Hucie, gdyby nie właśnie przeszłość „socjalistycznego miasta”. Lebow pisze, iż w latach pięćdziesiątych Nowa Huta była „kolorowa i anarchizująca” dzięki swoim mieszkańcom, którzy dotychczas pozbawieni prawa głosu, chcieli zapewnić sobie główną rolę w budowaniu socjalizmu, lecz, trzeba podkreślić, w sposób zupełnie inny niż sobie to zaplanowali rządzący. Podsumowując, to właśnie spotkanie ze stalinowską ideologią zaowocowało buntem trzydzieści lat później. Utopijne wizje roztaczane przed nowohucianami były jednym ze źródeł wydarzeń z lat osiemdziesiątych. Jest to nowe podejście do tematu badań nad polskim stalinizmem, odchodzące od wciąż dominującego w polskiej historiografii paradygmatu totalitarnego. W zachodniej historiografii w ten sposób od wielu lat z powodzeniem swoje badania prowadzą np. Sheila Fitzpatrick, Lewis H. Siegelbaum czy Pádraic Kenney. Z polskich historyków wspomnieć należy przede wszystkim Henryka Ślábka oraz Dariusza Jarosza. Wszyscy wymienieni są zresztą wielokrotnie przywoływani przez Autorkę.

Kolejna kwestia, która jest warta podkreślenia, to spojrzenie na społeczną historię Nowej Huty z perspektywy badań Jamesa C. Scotta czy Henri Lefebvre’a. Porównanie podkrakowskiego miasta z innymi tego typu realizacjami (Brasília w Brazylii, Ujamaa w Tanzanii) pokazały, iż w każdym przypadku możemy mówić o porażce idei „nowych miast”, które zamiast „polepszyć kondycję ludzkości” („to improve the human condition”) okazywały się represyjne wobec swoich mieszkańców. Adam Leszczyński w swojej ostatniej książce tak podsumował jeden z tych eksperymentów: „zamiast afrykańskiej wspólnoty program «Ujamaa» stworzył scentralizowane, autorytarne państwo, które miało mało wspólnego z równością, a w praktyce było zarządzane przez miejskie, urzędnicze elity”⁵. Lebow w podobny sposób ocenia Nową Hutę.

Nowa Huta w książce Lebow stała się częścią wielkiego procesu powojennej odbudowy Europy. Jednak w przypadku wschodniej części kontynentu, która znalazła się w zasięgu wpływów ZSRR, mówić należy o wiele większym zakresie zmian — społecznej transformacji. Dla Polski oznaczało to zmianę kształtu dotychczasowych, miejskich elit, które zastąpione zostały przez potężną falę migrantów ze wsi. Owe „głęboko destabilizujące zmiany”, jak pisze Lebow, „jednocześnie dawały nowe możliwości”.

Swoje wywody Lebow oparła na źródłach archiwalnych (kwerendy w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Narodowym w Krakowie czy Instytucie Pamięci Narodowej), publikowanych wspomnieniach i pamiętnikach oraz na obszernej literaturze przedmiotu, której można jednak wytknąć ważne braki. Z pewnością brakuje źródeł wywołanych — wciąż żyją bohaterowie tamtych

⁴ D. Jajeśniak-Quast, *Stahlgiganten in der sozialistischen Transformation. Nowa Huta in Krakau, EKO in Eisenhüttenstadt und Kunčice in Ostrava*, Wiesbaden 2010.

⁵ A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980*, Warszawa 2013, s. 384.

lat. Szkoda, iż Lebow nie skorzystała z tej szansy. Autorka, na co warto zwrócić uwagę i o czym już wspominałem, być może ze względu na dość długi okres, jaki upłynął od napisania doktoratu do opublikowania *Unfinished Utopia*, nie uwzględniła kilku pozycji, które mogłyby być interesującym uzupełnieniem. Mam na myśli tutaj choćby książkę Krzysztofa Lesiakowskiego o Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”⁶ czy też Przemysława Zielińskiego o rozwoju systemu społecznego w Nowej Hucie⁷. Z innych pozycji, które niestety nie znalazły się w bibliografii, wspomnieć należy szósty tom historii Krakowa autorstwa Andrzeja Chwalby (*Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1945–1989*, Kraków 2004) oraz pokonferencyjny tom pod redakcją Ryszarda Terleckiego, Marka Lasoty i Jarosława Szarka *Nowa Huta — miasto walki i pracy* (Kraków 2002). Braki nie dotyczą jednak tylko i wyłącznie rodzimych publikacji. Dziwi, biorąc pod uwagę fakt, iż jednym z najważniejszych tematów książki jest fala migracyjna do nowego miasta, brak klasycznej już pozycji Davida L. Hoffmana o Moskwie okresu pierwszych wieloletnich planów gospodarczych⁸.

Omawiana książka ma układ problemowy. Poszczególne rozdziały, a jest ich sześć, dotyczą konkretnych zagadnień: początków budowy miasta i okoliczności powstania jego planów („Unplanned City”), korzeni jego pierwszych mieszkańców oraz procesu „stawania się nowohucian” („New Men”), agitacji, mobilizacji i propagandy w czasie budowy miasta i kombinatu („The Poor Worker Breaks His Legs”), kwestii kobiecych i romskich („The Women of Steel”), stalinowskich pomysłów upowszechniania kultury wśród mieszkańców Nowej Huty („The Enlightenment of Kasza”). Rozdział szósty („Spaces of Solidarity, 1956–89”) jako jedyny wychodzi poza przyjęte w tytule ramy chronologiczne książki i koncentruje się na opisie i analizie protestów społecznych, jakie miały miejsce w Nowej Hucie — począwszy od wydarzeń z 1960 r., na powstaniu Solidarności kończąc.

Nową Hutę otaczał mit „pierwszego, socjalistycznego miasta”. Owa legenda jest widoczna we wspomnieniach z okresu budowy, gdzie równoważnymi bohaterami są wszechobecne błoto i równie wszechobecny entuzjazm budowniczych. Narracja w książce (zwłaszcza w rozdziale o „nowych ludziach”) prowadzona jest dwutorowo. Z jednej strony wyłania się obraz Nowej Huty pochodzący z oficjalnych sprawozdań, z drugiej otrzymujemy narrację mikrohistoryczną (wówczas gdy Lebow opiera się na pamiętnikach i wspomnieniach). Zwłaszcza ta druga perspektywa nabiera charakteru „legendarnego”. Szkoda, że Lebow niezbyt często „punktuje” ową wersję historii. Tym bardziej żal, i tutaj powtórzę swoją uwagę, że zabrakło wywołanych przez Autorkę relacji. Wspomnienia Edmunda Chmielińskiego, które są prawdopodobnie najczęściej cytowaną w historiografii opowieścią o początkach Nowej Huty, to jednak zdecydowanie za mało. Zresztą

⁶ K. Lesiakowski, *Powszechna Organizacja „Służba Polsce” (1948–1955) — powstanie, działalność, likwidacja*, Łódź 2008.

⁷ P. Zieliński, *Powstanie i rozwój systemu społecznego i instytucjonalnego Nowej Huty (1949–1966)*, Toruń 2009.

⁸ D. L. Hoffman, *Peasant Metropolis. Social Identities in Moscow, 1929–1941*, Ithaca, N.Y. 2000.

wykorzystane tutaj źródła o charakterze pamiętnikarskim stanowią swego rodzaju „kanon nowohucki”. Trudno to potraktować jako zarzut, ale mimo wszystko szkoda, że Lebow ograniczyła się praktycznie do pozycji „oczywistych”.

Warto podkreślić za Autorką, że o ile zestawienie idealistycznej, propagandowej wizji nowego miasta z rzeczywistością mogło być rozczarowujące, o tyle rozczarowaniem nie była sama „nowość” (*newness*) miasta — w Nowej Hucie każdy był „nowy”, uwolniony od przypisanego mu statusu, regionu, rodziny czy kasty. Tam zacierał się podział na dwie Polski (który Lebow porównuje do różnic na tle rasowym). Autorka podkreśla, iż ważniejszym motywem przyjazdu do Nowej Huty nie było owo propagandowe „przyciąganie” miasta, ale „wypchnięcie” z rodzinnej wsi.

O początkach budowy Nowej Huty i charakterze tego okresu wiele mówi tytuł rozdziału pierwszego. Według Autorki budowa miasta przebiegała niejako obok planu — wiele z tego, co było niezaplanowane, zostało wybudowane, a to, co było zaplanowane, nigdy nie powstało. Warto podkreślić, iż ostateczne plany miasta zostały zatwierdzone w marcu 1951 r., podczas gdy prace budowlane trwały już od 1949 r.

Bardzo ciekawa konstatacja podsumowuje rozdział szósty. Otóż Lebow podkreśla znaczenie tzw. generacyjnego continuum — kolejne generacje nowohucian, mimo borykania się z własnymi problemami, za każdym razem wyciągały wnioski z lekcji swoich rodziców i dziadków. Momentem konstytuującym nowohucką społeczność była wojna o krzyż (kwiecień 1960 r.), która w dłuższej perspektywie położyła podwaliny pod ruch Solidarności w latach osiemdziesiątych, ale jednocześnie była spoiwem łączącym okres pionierski i solidarnościowy. Pośród biorących udział w starciach z „siłami porządkowymi” na nowohuckim Osiedlu Teatralnym stanęli obok siebie pionierzy i przyszli członkowie Solidarności.

Lebow nie boi się stawiać odważnych tez, jednak wielokrotnie odwaga nie idzie w parze z przekonującą argumentacją, jednocześnie też, jak to ma miejsce w rozdziale czwartym, niektóre argumenty są bardzo dyskusyjne (np. gdy Autorka zestawia problem nowohuckich kobiet z kwestią romską). Wydaje się, iż zarówno jedna, jak i druga zasługiwałyby na osobne rozdziały. W rozdziale dotyczącym ludności napływającej na budowę Nowej Huty zabrakło też refleksji nad jej pochodzeniem. Nie wystarczy bowiem skonstatować, iż była ona w przeważającej mierze pochodzenia wiejskiego — Lebow nic nie pisze o zróżnicowaniu regionalnym czy też wiążącym się z tym bagażu kulturowym, jaki każdy z migrantów przywoził ze sobą do podkrakowskiego osiedla. W książce odnaleźć można także kilka dość poważnych błędów rzeczowych. Najbardziej rzucające się w oczy: Lebow pisze, iż okres bezpaństwowości Polski rozpoczął się w 1772 r., a nie 1795 r. (s. 13), Polska Zjednoczona Partia Robotnicza powstała ze zjednoczenia trzech, a nie dwóch partii (s. 24).

Mimo wielu wymienionych powyżej zastrzeżeń książkę Lebow można uznać za bardzo ważną. Choć nie jest ona odkrywczą faktograficznie oraz ma małą objętość (treść książki to niecałe sto dziewięćdziesiąt stron), to o jej wartości

stanowią język oraz odważne tezy stawiane przez Autorkę, nawet jeśli nie zawsze są w satysfakcjonujący sposób argumentowane. Uznanie budzi zwłaszcza fakt odejścia od dotychczasowego sposobu postrzegania polskiego stalinizmu poprzez paradygmat totalitarny i wpisanie go w szerszy, międzynarodowy kontekst powojennej odbudowy i tworzenia nowych miast w Europie, co jest ujęciem świeżym i niewątpliwie inspirującym.

Hubert Wilk
(Warszawa)